

*Kodeks Matyldy. Księga obrzędów z kartami dedykacyjnymi*, opracowanie i edycja **Brygida Kürbis** z zespołem: **Bogdan Bolz**, **Bogusław Nadolski** i **SChr**, **Danuta Zydorek**, Polska Akademia Umiejętności, Monumenta Sacra Polonorum, t. I, Kraków 2000 [karta tytułowa także po łacinie], ss. 287, indeksy, il.

Wydawnictwa Polskiej Akademii Umiejętności wzbogaciły się o nową serię, poświęconą najstarszym pomnikom kultury religijnej w Polsce. W najbliższym czasie w ramach wspomnianej serii ukazać się ma edycja *Kodeksu Gertrudy*, w dalszej zaś kolejności zostanie opublikowany wawelski manuskrypt z VIII w., zawierający zbiór kazań i komentarze Arnobiusza.

Ale już teraz świat nauki otrzymał do ręki tom bardzo cenny: oto Brygida Kürbis wraz z gronem współpracowników wydała *Kodeks Matyldy*. Nie jest to wprawdzie zabytek powstały w Polsce, nie wiemy nawet, czy kiedykolwiek dotarł do naszego kraju. Wiemy natomiast na pewno, że księga została sporządzona z myślą o polskim odbiorcy. Wskazuje na to nie tylko zamieszczony w manuskrypcie list dedykacyjny skierowany do Mieszka II, ale i fakt, iż list ten wpisała ręka, spod której wyszła przeważająca część rękopisu.

Edycję *Kodeksu Matyldy*, przygotowaną przez cały zespół Wydawców, poprzedza obszerny wstęp źródłoznawczy, będący w istocie monografią zabytku. Składa się on z sześciu rozdziałów, poświęconych kolejno: rękopisowi i jego dziejom, sekwencji *Ad celebres rex cęlice*, listowi dedykacyjnemu (wymienione rozdziały napisała Brygida Kürbis), miniaturze dedykacyjnej (autorstwa Pawła Stróżyka), traktatowi liturgicznemu *Liber officiorum* (autorstwa Bogdana Bolza, Brygidy Kürbis i Bogusława Nadolskiego). Całość wstępu zamykają uwagi Brygidy Kürbis dotyczące proveniencji manuskryptu.

Rozdziały, które wyszły spod pióra tej ostatniej badaczki, w większości wypadków ukazały się drukiem już wcześniej, na łamach „Studiów Źródłoznawczych” (w latach 1983 i 1987). Przygotowując nowe wydanie, Autorka wprowadziła do tekstu stosowne uzupełnienia. Podrozdział Bogdana Bolza, od prawie dziesięciu lat już nie żyjącego, również jest przedrukiem ze „Studiów Źródłoznawczych” (z 1990 r.). Podrozdział ten został uzupełniony notą napisaną przez Brygidę Kürbis.

Na treść księgi składa się traktat liturgiczny *Liber officiorum*, poprzedzony sekwencją *Ad celebres rex cęlice* oraz listem i miniaturą dedykacyjną. Wydawczynie słusznie twierdzi, że całość powstała w wyniku jednego zamówienia i była pomyślana jako dar dla Mieszka II. Sporządzenie kodeksu badaczka ustala na okres następujący bezpośrednio po koronacji Mieszka II. Jest to datacja powszechnie w naszych czasach przyjęta, warto jednak odnotować, że zdaniem Autorki najwcześniejszym możliwym terminem uroczystości koronacyjnych polskiego władcy, który wstąpił na tron po zmarłym 17 VI 1025 r. ojcu, było najbliższe święto Narodzenia Marii Panny, przypadające 8 IX tegoż roku. Warto by się jednak zastanowić, czy ceremonia namaszczenia Mieszka II nie mogła się odbyć 15 VIII, we Wniebowzięcie Marii Panny, a więc o ponad trzy tygodnie wcześniej, niż postuluje Autorka. Ostatecznie nie było to święto niższej rangi niż Narodzenie i niosło ze sobą niemały ładunek treści ideowych, jak najbardziej stosownych dla uroczystości koronacyjnych (Matka Boska jako *Regina coelorum*). Brygida Kürbis powołuje się na przykład Konrada II niemieckiego, który się koronował właśnie 8 IX (1024 r.). Jest to paralela w tym tylko sensie pouczająca, że pozwala się zorientować, iż ceremonie intronizacyjne w ogóle mogły się odbyć w dniu Narodzenia Marii Panny. Ponieważ jednak Konrad II został wybrany na króla zaledwie kilka dni wcześniej, przytoczony przykład w żaden sposób nie wyłącza Wniebowzięcia jako terminu koronacji Mieszka. Autorka zauważa wprawdzie, że od śmierci Bolesława Chrobrego musiał upłynąć czas żałoby, nie precyzuje jednak, jak długo powinien był on trwać.

Za nieprzekraczalną *terminus ante quem* powstania manuskryptu Brygida Kürbis uznaje 1028 r., a konkretnie rzecz ujmując — niszczący najazd króla polskiego na Saksonię. Powołuje się w tym wypadku na wymowę listu dedykacyjnego. Oto — twierdzi Autorka — Matylda upatrywała w Mieszku księcia pokoju, a trudno sobie wyobrazić, aby poglądu takiego mogła bronić po ekscesach, jakich owego roku dopuściły się wojska polskie w Niemczech. W innym miejscu Badaczka *terminus ante quem* jeszcze bardziej zawęża. Skłonna jest mianowicie uważać, że księga musiała powstać przed Bożym Narodzeniem 1025 r., kiedy to doszło do odprężenia w stosunkach między Konradem II a opozycją, z którą była związana Matylda. Powstanie bowiem kodeksu Autorka wiąże — bez wątplenia słusznie — z próbą zawarcia przez ową opozycję sojuszu z Mieszkiem — sojuszu, skierowanego przeciw królowi niemieckiemu.

O ile datowanie rękopisu nie nastrocza obecnie większych trudności, o tyle ustalenie, w jakim skryptorium manuskrypt powstał, nadal jest przedmiotem dyskusji. Brygida Kürbis wymienia alternatywnie dwa ośrodki, oba południowoniemieckie. Biorąc za podstawę argumenty paleograficzne, wysuwa hipotezę, że kodeks sporządzono w Sankt Gallen. Dopuszcza jednak także myśl, że owo skryptorium działało w opactwie Einsiedeln, a to z tego względu, że był to klasztor ściśle związany z domem książąt szwabskich. (Matylda była, jak wiadomo, córką Hermana II księcia szwabskiego). Autorka skłonna jest przyjąć raczej pierwsze rozwiązanie, ale kwestii ostatecznie nie rozstrzyga.

Księgę otwiera sekwencja *Ad celebres rex cęlice*, którą wpisała inna ręka niż ta, spod której wyszedł *Liber officiorum* oraz list skierowany do Mieszka II. Wbrew wypowiedziom niekiedy opiniom obaj kopiści działali w tym samym czasie i w tym samym skryptorium, skoro — jak wskazuje Brygida Kürbis — wspomniany utwór umieszczony został na stronach będących integralną częścią składki dedykacyjnej. Nie mamy tutaj jednak do czynienia z wierszem okolicznościowym, napisanym specjalnie z myślą o polskim królu. Przeciwnie, sekwencja ta powstała w czasach późnokarolińskich, w środowisku zafascynowanym teologią neoplatonicką, dla którego mistrzem był Pseudo-Dionizy Aeropagita i jego wielki kontynuator — Jan Szkot Eriugena. Utwór znany jest z wielu rękopisów średniowiecznych i występuje w kilku odmianach narodowych. Wydawczynie stwierdza, że *Kodeks Matyldy* daje najstarszy znany przykład wersji niemieckiej, nie precyzuje jednak, na czym polega swoistość wspomnianej wersji. Podkreśla natomiast, że sekwencję dobrano z rozmysłem. Jej podniosły ton dobrze bowiem odpowiadał uroczystemu charakterowi dedykacji, nie bez znaczenia był także fakt, że omawiany utwór śpiewano w czasie ceremonii koronacyjnych.

Historycy interesują się *Kodeksem Matyldy* głównie ze względu na zamieszczony w nim list dedykacyjny. Nic też dziwnego, że rozdział poświęcony temu ostatniemu utworowi czytelnik otwiera ze szczególnym zaciekawieniem. Autorka koncentruje swoją uwagę na rozbiorze cnót i odpowiadających im łask Bożych, które księżniczka szwabska przypisała Mieszkowi II. Za punkt odniesienia Brygida Kürbis obiera wczesnośredniowieczną epistolografię, w szczególności zaś te jej przykłady, które należą do gatunku określanego mianem *speculum principis*. Każdy badacz, zajmujący się listem Matyldy,

zawarte w rozdziale uwagi przestudiuje z dużym dla siebie pożytkiem. Nie można się jednak oprzeć wrażeniu, że Autorce umyka sprawa ważna, jeśli nie najważniejsza. Brygida Kürbis zdaje się mianowicie nie dostrzegać, że cała treść listu podporządkowana jest naczelnej tezie przesłania, w myśl którego Mieszko II jest prawdziwym królem, przez same niebiosa ustanowionym. Chwalebne cnoty i czyny monarchy, w tym fundacje kościelne i wzbogacenie liturgii o grekę, Matylda przytoczyła w tym właśnie celu, aby udowodnić, że na polskim władcy spoczęła łaska Bożego wybraństwa. List księżniczki szwabskiej to nie jest żadne *speculum principis*, nie powstał bowiem po to, aby adresata w jakiegokolwiek sprawie pouczyć. Jest natomiast laudacją, wymieniającą przymioty, które król już był osiągnął; laudacją — dodajmy — która ma wykazać, że koronacja Mieszka II nie była uzurpacją. Charakter utworu znajduje także odzwierciedlenie w szacie językowej. Trybem gramatycznym, który w tekście przeważa, jest *indicativus*, gdy tymczasem w cytowanych przez Autorkę „zwierciadłach” ton nadaje *coniunctivus*, a obok niego — *imperativus*.

Również w innym punkcie trudno się z Brygidą Kürbis zgodzić. Występuje mianowicie z poglądem, że Matylda przeciwstawia Mieszka II Bolesławowi Chrobremu. O ile bowiem ten ostatni szerzył chrześcijaństwo przy pomocy miecza, o tyle adresat listu czyni to na drodze pokojowej. I z tego właśnie powodu syn zasługuje na większą pochwałę niż ojciec. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że księżniczka szwabska z dużym naciskiem pisze o brutalności stosowanych przez Chrobrego „metod duszpasterskich”. Trudno jednak w jej słowach dostrzec śladów krytyki, nie próbuje też twierdzić, jakoby Mieszko zaniechał w polityce religijnej przymusu. Na uwagę przede wszystkim zasługuje okoliczność, że autorka listu chwali panującego współcześnie króla Polski za to, iż w szerzeniu wiary naśladowuje ojca. W tej sytuacji o jakimkolwiek przeciwstawieniu, zwłaszcza o takim, któremu by towarzyszyła nuta polemiczna, balibyśmy się mówić.

Brygida Kürbis ustosunkowuje się do wysuniętej swego czasu hipotezy, zgodnie z którą dyktatorem listu dedykacyjnego był Bruno, syn Matyldy, późniejszy biskup würzburski. Autorka uważa, że jest to pogląd bezzasadny, i na poparcie swego stanowiska przytacza przekonujące argumenty. Pytanie o osobę dyktatora pozostawia otwarte, trudno zresztą przypuszczać, aby na gruncie dostępnego materiału mogło się ono doczekać pozytywnej odpowiedzi.

Miniaturze dedykacyjnej krótkie studium poświęcił Paweł Stróżyk. Jego zdaniem powstała ona w tym samym środowisku, w którym wymalowano inicjał „S” z pierwszej strony traktatu *Liber officiorum*, czyli najpewniej w Sankt Gallen lub w jakimś ośrodku związanym z księżętami szwabskimi. W krótkiej, ale treściwej analizie ikonograficznej Autor zawarł kilka interesujących, choć jednocześnie ryzykownych twierdzeń. Uważa np., że Mieszko II został na miniaturze przedstawiony jako *rex et sacerdos*. Oto bowiem władca przyjmuje do rąk kodeks liturgiczny, a człowiek patrzący na wizerunek z łatwością wyobrazić sobie może scenę następną, w której Mieszko II zasiadać będzie na tronie z księgą w ręku na wzór Króla Chwały. Paweł Stróżyk występuje też z poglądem, że korona, która zdobi skronie polskiego monarchy, ma taki sam kształt, jak cesarskie nakrycie głowy na ówczesnych wizerunkach Ottona III. Z obserwacji tej Autor wyciąga następującą konkluzję: „Odwołanie się do diademu Ottona III w sytuacji, gdy część politycznej sceny niemieckiej uważała koronację Mieszka za uzurpację [...], może być odczytane jako próba legitymizacji królewskiej władzy Mieszka. Tytuł do korony sięgałby czasów panowania w Niemczech cesarza Ottona III, który ukoronował w roku 1000 na zjeździe w Gnieźnie diademem cesarskim głowę polskiego władcy Bolesława Chrobrego, ojca Mieszka II” (s. 89). Czytelnik ma prawo czuć się zaniepokojony nadmiernym pośpiechem, z jakim Stróżyk rozwija argumentację. Rodzi się np. pytanie, skąd wiadomo, że artysta miał przed oczyma scenę, której nie namalował; albo też skąd bierze się pewność, że malarz miał na myśli diadem Ottona III, a nie jakąkolwiek monarszą koronę. Są to trudności, których Autor nawet nie zasygnalizował. Mimo tych zastrzeżeń chętnie przyznamy, że wysunięte przez Stróżyka hipotezy warte są wnikliwej analizy.

W obszernym wywodzie Bogdan Bolz omówił podstawę rękopiśmienną traktatu liturgicznego *Liber officiorum* (tzw. Pseudo-Alkuina), obejmującą według ustaleń Autora sześć pozycji. Podał informacje dotyczące datowania, pochodzenia i obecnej lokalizacji poszczególnych kodeksów. W tym kontekście wymienił również wydania, co wydaje się słuszne z tego względu, że jedna z edycji korzystała z manuskryptu obecnie zaginionego. Za bardzo użyteczne trzeba uznać zestawienie tytułów rozdziałów w poszczególnych rękopisach i wydaniach. Dzięki temu czytelnik jest w stanie wyrobić sobie przynajmniej przybliżone pojęcie na temat różnorodności redakcji, w jakich utwór występował.

Zaprezentowany materiał rękopiśmienny nie jest jednak kompletny. Autor nie wymienił kodeksu pochodzącego z Saint-Arnould w Metz, zniszczonego w czasie bombardowania w sierpniu 1944 r., nie odnotował też faktu, że jeden z rozdziałów Pseudo-Alkuina, zatytułowany *Brevis Expositio missae* ma o wiele szerszą podstawę rękopiśmienną niż całość utworu, bo obejmującą około trzydziestu manuskryptów.

W tym momencie dotykamy pytania o autora traktatu. Bogdan Bolz wspomniane zagadnienie omówił obszernie, przy czym sam wypowiedział przekonanie, że *Liber officiorum* wyszedł spod pióra Remigiusza z Auxerre (zm. ok. 908). W załączonym *postscriptum* Brygida Kürbis uznała ten pogląd za wysoce prawdopodobny, stwierdziła jednak, że w tej kwestii konieczne są dalsze badania. Wielka szkoda, że nie ustosunkowała się do tezy Jean-Paul Bouhot, zgodnie z którą dziełko pojęte jako całość powstało dopiero na początku drugiej połowy X w.<sup>1</sup> Tak późna datacja siłą rzeczy wyłącza autorstwo Remigiusza. Natomiast nie ulega wątpliwości, że wspomniany intelektualista karoliński napisał *Expositio missae* — traktat, który w późniejszym czasie został włączony do Pseudo-Alkuina.

<sup>1</sup> J.-P. Bouhot, *Pour une édition critique de l'Expositio missae de Remi d'Auxerre*, w: *L'école carolingienne d'Auxerre de Muretach à Remi 830-908*, wyd. D. Iognat-Prat, C. Jeudy, G. Lobrichon, Paris 1991, s. 425-434, zwłaszcza s. 429.

Część wstępu dotyczącą *Liber officiorum* zamyka komentarz pióra Bogusława Nadolskiego. Skoncentrowany na kwestiach liturgicznych, podrozdział ten znacznie ułatwia lekturę traktatu.

Przeczytawszy z wielkim dla siebie pożytkiem wstęp, czytelnik z zainteresowaniem sięga po to, co w książce jest najistotniejsze, a mianowicie do tekstu samego źródła. Nawet pobieżna jego lektura przekonuje, że mamy do czynienia z edycją wzorową, z jednym wszelako zastrzeżeniem. Trzeba mieć pełną świadomość faktu, że gdy chodzi o sekwencję i o dziełko liturgiczne, recenzowany tom nie daje wydania krytycznego w pełnym tego słowa znaczeniu. A to po prostu z tego względu, że oparte jest ono wyłącznie na jednym rękopisie, gdy tymczasem omawiane teksty występują w kilku lub nawet w wielu manuskryptach. Chętnie oczywiście przyznamy, że i bez tego edycja będzie wysoce użyteczna, i to nie tylko dlatego, iż oddaje ona wiernie treść kodeksu bardzo ważnego dla dziejów Polski. Również badacz, który nie zajmuje się historią naszego kraju, a który interesuje się Pseudo-Alkuinem, chętnie sięgnie po recenzowany tom. Wydanie krytyczne traktatu bowiem nie istnieje i z powodu trudności przedsięwzięcia pewnie nieprędko powstanie. Badacz jest skazany na korzystanie ze starodruków lub ich dziewiętnastowiecznych reprintów, opartych na daleko nie wystarczającej podstawie rękopiśmiennej i na ogół nie spełniających wszystkich wymagań stawianych obecnie wydawnictwom źródłowym. Tymczasem Brygida Kürbis wraz z zespołem pomocników oddają do dyspozycji nauki tekst opracowany według wszelkich reguł sztuki, i do tego z wykorzystaniem rękopisu, który w studiach nad dziejami liturgii jedynie z rzadka, a poza Polską w ogóle nie był wykorzystywany.

Mediewistyka wzbogaciła się o nowe cenne wydawnictwo źródłowe.

Roman Michałowski  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Historyczny

***Original Papal Documents in England and Wales from the Accession of Pope Innocent III to the Death of Pope Benedict XI (1198–1304)*, [compiled] by Jane E[leanor] Sayers, Oxford University Press, Oxford, New York 1999, ss. CXV, 678.**

Będąc przedmiotem omówienia wydawnictwo przynosi edycję regestów oryginalnych dokumentów papieskich z lat 1198–1304, przechowywanych dziś w Anglii i Walii<sup>1</sup>. Stanowi ono efekt iście benedyktyńskiej pracy londyńskiej uczzonej Jane Eleanor Sayers, zapoczątkowanej ogłoszeniem w 1967 r. katalogu oryginalnych dokumentów papieskich z Lambeth Palace Library w Londynie<sup>2</sup>. Oprócz tego wydawczyni jest znaną autorką wielu prac poświęconych problematyce średniowiecznego papieństwa, monastycyzmu i źródłoznawstwa, w tym m.in. monografii czasów pontyfikatu Innocentego III (1198–1216) i jego następcy Honoriusza III (1216–1227)<sup>3</sup>.

Tom został przygotowany według zaproponowanych przez Franco Bartoloniego zasad dla opracowania regestów oryginalnych dokumentów papieskich dla lat 1198–1417 (tzw. *Censimento*)<sup>4</sup>. Dotychczas w ramach tego programu firmowanego przez Międzynarodową Komisję Dyplomatyki (Commission Internationale de Diplomatique) zostało wydane siedem tomów w ramach serii *Index actorum Romanorum pontificum ab Innocentio III ad Martinum V electum* (Città del Vaticano 1975–1993), a poza nią jeszcze kilkanaście innych<sup>5</sup>, wśród których, zdaniem J. E. Sayers (s. LVII), znalazł się najlepiej dopracowany edytorsko tom austriacki<sup>6</sup>. Jedynie jednak historiografia angielska, dzięki niniejszej publikacji J. E. Sayers i wcześniejszej Patricka Zutshiego<sup>7</sup> potrafiła ukończyć jako pierwsza realizację tego międzynarodowego projektu.

Wydawnictwo londyńskiej uczzonej jest staranne, ambitne i okazałe. Wstęp poprzedza niezwykle długa lista podziękowań oraz wykazy tabel oraz skrótów dokumentacyjnych i językowych. W obszernym wstępie (s. XXI–CXV) podzielonym

<sup>1</sup> Por. recenzje: M. Bertram, „Journal of Ecclesiastical History” 52, 2001, s. 722–724; W. J. Dohar, „Speculum” 76, 2001, s. 1097–1099; A. J. Duggan, „English Historical Review” 116, 2001, s. 186–187; R. H. Helmholz, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte”, Kanonistische Abteilung 118, 2001, s. 543–544.

<sup>2</sup> J. E. Sayers, *Original Papal Documents in the Lambeth Palace Library. A Catalogue* (Bulletin of the Institute of Historical Research, Special Supplement, 6), London 1967, ss. 59.

<sup>3</sup> J. E. Sayers, *Papal Government and England during the Pontificate of Honorius III (1216–1227)* (Cambridge Studies in Medieval Life and Thought, Ser. 3, vol. 21), Cambridge 1984; też, *Innocent III, Leader of Europe, 1198–1216*, London, New York 1994.

<sup>4</sup> F. Bartoloni, *Per un censimento dei documenti pontifici da Innocenzo III a Martino V (escluso)*, w: *Atti del Convegno di studi delle fonti del medioevo europeo in occasione del 70° della fondazione dell'Istituto storico italiano*, (Roma, 14–18 aprile 1953), *Comunicazioni*, Roma 1957, s. 3–24 + 9 reprodukcji i 6 tablic (przedruk w tegoż, *Scritti*, a cura di V. de Donato e A. Pratesi [Collectanea, 6], Spoleto 1995, s. 391–424). Wspomnienie o tym przedwcześnie zmarłym dyplomatyku włoskim skreślił G. Batteli, *Franco Bartoloni (1914–1956)*, „Archivio Storico Italiano” 114, 1956, s. 801–802.

<sup>5</sup> Pełne zestawienie znajduje się w bibliografii rozmówanej T. Frenza, *Papsturkunden des Mittelalters und der Neuzeit* (Historische Grundwissenschaften in Einzeldarstellungen, 2), wyd. 2, Stuttgart 2000, s. 123–124 § 170 (rec. P. Nowak, *St. Zródł.* 39, 2001, s. 179–180).

<sup>6</sup> *Verzeichnis der Originale spätmittelalterlicher Papsturkunden in Österreich 1198–1304. Ein Beitrag zum Index Actorum Romanorum Pontificum ab Innocentio III ad Martinum V electum*, bearb. v. W. Hilger (Fontes rerum Austriacarum, Österreichische Geschichtsquellen, 2. Abt.: Diplomataria et acta, 83), Wien 1991 (rec. J. Leśny, *St. Zródł.* 36, 1997, s. 126–127).

<sup>7</sup> *Original Papal Letters in England 1305–1415*, ed. P. N. R. Zutshi (Index actorum Romanorum pontificum ab Innocentio III ad Martinum V electum, 5), Città del Vaticano 1990 (rec. P. Linehan, „Journal of Ecclesiastical History” 45, 1994, s. 140–142). Podstawą dla tej edycji była dysertacja doktorska wydawcy pt. *Original Papal Letters in England 1305–1417: a Study and a Calendar*, Cambridge Ph. D. thesis, 1981.

na cztery części J. E. Sayers przedstawiła: 1° obecne miejsca przechowywania dokumentów w 53 państwowych i prywatnych zbiorach archiwalnych i bibliotecznych z Public Record Office w Kew na czele (639 pozycji); 2° przetrwałe dokumenty papieskie w historycznych archiwach odbiorców; 3° krytyczne omówienie zawartego w tym tomie materiału dyplomatycznego z typologią opartą na dualistycznym podziale między *privilegia* a *litterae*, w ostatnim przypadku z wyodrębnieniem trzech dalszych kategorii: *litterae sollemnes* (bulle), *litterae gratiosae*, *litterae de iustitia* (mandaty); oczywiście najrzadszym, bo i najbardziej pracochłonnym oraz najdroższym typem są *privilegia*, przetrwałe zaledwie w 20 egzemplarzach z lat 1202–1303 (s. LXII–LXIV); 4° analizę bardzo licznych znaków kancelaryjnych, pozostawionych na dokumentach przez skrybów (pisarzy), taksatorów, dystrybutorów i innych. Regesty (Calendar, s. 1–483 nr 1–1055), opracowane w języku angielskim, obejmują 1077 dokumentów papieskich (s. XXIX). Z tej liczby 41 znanych jest w dwóch, 3 w trzech, 2 w czterech, oraz 2 w aż pięciu egzemplarzach. Po regestach dodano: App. I — formularz *privilegium* «Religiosam vitam eligentibus» i «Quotiens a nobis» oraz mandatu «Ea que de bonis»; App. II — alfabetyczny wykaz skrybów (pisarzy); App. III A — zestawienie znaków taksatorów i dystrybutorów; App. III B — rejestr znaków występujących w lewym górnym rogu dokumentów (zwykle w związku z wystawieniem więcej niż jednego egzemplarza; dystrybucją *litterae* przez skrybę, bądź z interwencją wicekanclerza); App. IV A — rejestr znaków występujących w lewym górnym rogu na odwrocie dokumentów (zapewne skolacjonowania lub znaki notariuszy), App. IV B — w prawym górnym rogu dokumentów (przypuszczalnie ekspedycji lub kontroli czystopisu); App. V — alfabetyczny wykaz prokuratorów i ich zleceniodawców (*employers*); App. VI — podobizny 81 wyrysowanych na dokumentach symboli od najprostszego znaku krzyża po *quasi*-ludzkie wyobrażenie; App. VII — papieskie *litterae* w English Royal Archive, czyli rejestracja w księgach (*Liber magnus* i *liber novus*) oraz w inwentarzu biskupa Stapleton z 1323 r. To pod każdym względem wzorowe wydawnictwo zamyka obszerna, wielojęzyczna bibliografia (s. 609–620), indeks incipitów (s. 621–628) oraz indeks podstawowy, obejmujący nazwy geograficzne, osoby i instytucje (s. 629–678).

Angielski korpus oryginalnych dokumentów papieskich z lat 1198–1417 w opracowaniu J. E. Sayers i P. N. R. Zutshi'ego (z łacińskojęzycznymi regestami) może budzić uczucie zazdrości. Nasuwa przy tym smutną refleksję, że w polskiej mediewistyce publikuje się po 1989 r. bardzo dużo, śmiałybym powiedzieć nawet za dużo i za szybko (lekkomyślnie wprowadzanie do obiegu naukowego książek z prac magisterskich!), gdy zarazem odczuwalny jest brak podstawowych pomocy, których przygotowanie wymagałoby czasu oraz zorganizowanego wysiłku. Mimo wszystko chciałbym się tutaj upomnieć o udział polskiej historiografii w projekcie *Censimento*, czy chociażby nie poprzestanie na złożeniu akcesu do samodzielnie opracowania *Polonia Pontificia* (papieskie dokumenty sprzed 1198 r.)<sup>8</sup>.

Przemysław Nowak  
Uniwersytet Jagielloński  
Instytut Historii

***Handschriftenverzeichnis zur Briefsammlung des Petrus de Vineia*, bearb. v. Hans Martin Schaller unter Mitarbeit v. Bernhard Vogel (Monumenta Germaniae Historica, Hilfsmittel 18), Hahnsche Buchhandlung, Hannover 2002, ss. XLVI, 584.**

Do najpopularniejszych formularzy listów w średniowieczu bez wątpienia zalicza się tzw. zbiór listów Piotra de Vineia, błędnie nazywanego Vineis († 1249), wielkiego sędziego nadwornego, protonotariusza Królestwa Sycylii i logotety Fryderyka II<sup>1</sup>. Zbiór ten jest arcyważnym źródłem do dziejów panowania cesarza Fryderyka II (1194–1250) oraz jego synów Konrada IV (1228–1254) i Manfreda (1232–1266), jak również wyznacza przysłowiowe *non plus ultra* w zakresie sztuki pisarskiej oraz retoryki, naśladowanym później przez kolejne pokolenia aż po schyłek średniowiecza. Stąd bierze się duża liczba kopii w jakich przetrwał on do obecnych czasów. Wydawany był dotychczas trzykrotnie przez Johanna Setzera (1529), Simona Scharda (1566) oraz Johanna Rudolphusa Iselina (1740<sup>2</sup>). Paradoksalnie wymogi stawiane nowoczesnemu edytorstwu średniowiecznych źródeł zahamowały możliwości jego krytycznego wydania w niezbyt odległej przyszłości<sup>3</sup>.

<sup>8</sup> Zob. *Bericht über die Tätigkeit der Pius-Stiftung für Papsturkundenforschung im Jahre 1998/1999*, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters” 56, 2000, s. 835 (także: <http://www.phil-fak.uni-duesseldorf.de/geschichte/mittelalter/pius.htm>).

<sup>1</sup> Por. J. L. A. Huillard-Bréholles, *Vie et correspondance de Pier de la Vigne, ministre de l'empereur Frédéric II, avec une étude sur le mouvement réformiste au XIIIe siècle*, Paris 1865 (przedruk Aalen 1966); E. Kantorowicz, *Petrus de Vineia in England*, „Mitteilungen des Österreichischen Instituts für Geschichtsforschung” 51, 1937, s. 43–88 (przedruk, w: tenże, *Selected Studies*, Locust Valley, New York 1965, s. 213–246); H. M. Schaller, *Della Vigna, Pietro*, w: *Dizionario biografico degli Italiani*, t. 37, Roma 1989, ssp. 776–784; tenże, *Petrus de Vineia*, w: *Lexikon des Mittelalters*, Bd. 6, Stuttgart–Weimar 1999, ssp. 1987–1988 (w cytowanych pracach dalsza literatura). Na uwagę zasługują także eseje włoskich historyków F. Delle Donne oraz F. Detti, opublikowane w Internecie (<http://www.stupormundi.it/special.htm>).

<sup>2</sup> *Petrus de Vineia Friderici II. Imperatoris epistulae*, ed. J. R. Iselius mit einer Einführung v. H. M. Schaller, Bd. I–II, Hildesheim 1991 (przedruk anastazyjny). Por. F. Delle Donne, *L'epistolario di Pier della Vigna. A proposito di una recente ristampa*, „Bollettino di studi latini” 22, 1992, s. 317–324 (także: <http://space.tin.it/clubnet/fudelle/iselius.htm>).

<sup>3</sup> Por. próbę, przeprowadzoną na podstawie wyselekcjonowanych 36 rękopisów, w F. Baethgen, *Dante und Petrus de Vineia. Eine kritische Studie*, „Sitzungsberichte der Bayerischen Akademie der Wissenschaften”, Philosophisch-historische Klasse 1955, H. 3, s. 40–49, nr 1–4. Nb. w bardziej dostępnym

Kamieniem milowym na tej drodze jest *opus vitae* Hansa Martina Schallera, najwybitniejszego znawcy ostatnich Staufów<sup>4</sup>. Jak wynika ze słowa wstępnego prof. Schallera (s. V–VIII) przygotowanie wykazu rękopisów z pomocą kompetentnych współpracowników (zwłaszcza Rudolfa M. Kloosa) zajęło w dobrze zorganizowanych badaniach niemieckich dokładnie 50 lat!

Zasięg kwerendy budzi jednocześnie podziw i zdumienie. Przekonuje o tym już lektura obszernego spisu wielojęzycznej literatury (s. XXI–XLVI). Następujący po nim zasadniczy wykaz rękopisów według miejsca ich obecnego przechowywania, przynosi opis 246 jednostek. Prym wśród największej liczby przechowywanych rękopisów wiodą Bibliothèque Nationale w Paryżu (28 rękopisów), Biblioteca Apostolica Vaticana (23 rękopisy), Bayerische Staatsbibliothek w Monachium (18 rękopisów), Österreichische Nationalbibliothek w Wiedniu (15 rękopisów). Pojedyncze rękopisy odnalazł prof. Schaller w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (Baltimore, Bloomington, Cleveland, New Haven), a w Europie w archiwach i bibliotekach na obszarze między Toledo w Hiszpanii a Lwowem na Ukrainie oraz Palermo we Włoszech a Uppsalą w Szwecji. Z przeprowadzonego przez mnie podliczenia wynika, że jest to dokładnie 100 archiwów i bibliotek z 15 państw! Nie znam innego tego rodzaju źródła, dla którego kwerenda przyniosłaby aż tak obfity rezultat.

Z wykazu wynika, że w Polsce rękopisy epistolariusza Piotra de Viney są przechowywane w Bibliotece Jagiellońskiej (rkps 439; 440; 679; 2053; „depozyt Grüssau”, do 1945 r.: Berlin, Preußische Staatsbibliothek, Lat. 4° 573) oraz wrocławskiej Bibliotece Uniwersyteckiej (Cod. Mil. II 150; I Q 102; IV. fol. 102; R 264; R 342). Zważywszy na treść pomieszczonych w zbiorze listów jest to liczba wcale pokaźna na tle innych europejskich bibliotek. Jeśli chodzi o Kraków, to cytowane rękopisy pochodzą przeważnie z początków XV w. i mają chyba bezpośredni związek z kancelarią królewską, a na pewno z uniwersytetem, czyli z ośrodkami kultury umysłowej w czasach Władysława Jagiełły i jego następców. W historiografii polskiej jedynym śladem zainteresowania nimi jest próba przypisania rękopisu BJ nr 440 konkretnej osobie. Stanisław Kuraś uznał za jego właściciela podkanclerzego Mikołaja Trąbę, czemu dość stanowczo sprzeciwiła się Grażyna Klimecka, wskazując na brak konkretnych dowodów (zapisek proveniencyjnych) na potwierdzenie tej pociągającej hipotezy. Po bliższym przyjrzeniu się kodeksowi, uznała, że został on sporządzony w Krakowie. Przypuszczalnie miał go przygotować magister sztuk wyzwolonych Uniwersytetu Krakowskiego Marcin z Obornik w oparciu o przywieziony do Polski z zagranicznej podróży Mikołaja Trąby jakiś egzemplarz dzieła Piotra de Viney (to już zupełna dowolność rozumowania)<sup>5</sup>. Badaczka ta wprowadziła ponadto do obiegu naukowego pełniejszy rękopis dzieła Piotra de Viney (BJ nr 439<sup>6</sup>). Z pozostaionych w nim zapisek proveniencyjnych wynika, że kodeks początkowo stanowił własność kanonika wrocławskiego Piotra Węgrzyna, a następnie doktora medycyny Andrzeja Grzymały, który ofiarował go *pro libraria Universitatis Studii Cracoviensis*<sup>7</sup>. Oczywiście rezultaty tych marginalnych dociekań w omawianym wykazie nie zostały uwzględnione.

Po opisie rękopisów podano w skorowidzach kopistów (s. 459) dawne miejsca przechowywania rękopisów w bibliotekach (s. 461–463), oraz w rękach prywatnych (s. 465–467) zbiory listów innych autorów i redaktorów (s. 469–470), wreszcie incipity (s. 471–584).

Podczas drugiego spotkania niemiecko-polskiej grupy dyskusyjnej do spraw edycji źródeł (Berlin 9–10 XI 2001), uczestnicy zastanawiali się w dyskusji nad referatem dr. Bernharda Vogla z Erlangen (*Die Briefsammlung des Petrus de Viney und ihres handschriftliche Überlieferung*) nad możliwościami edycji krytycznej epistolariusza Piotra de Viney. Były one jednak dalekie od jednoznacznych konkluzji. Trafnym drogowskazem metodycznym może być tutaj stanowisko śp. prof. Brygidy Kürbis, że „w wypadkach, gdy zachowane egzemplarze zbyt są odległe od archetypu lub oryginału, rekonstrukcja jest ryzykowna. Podstawę dla tekstu stanowi wtedy winien jeden rękopis, i to ten, który przekazał tekst o najstarszej tradycji. Wszystkie inne rękopisy dostarczają lekcji kontrolnych. Ustalanie tekstu-syntezy na podstawie wszystkich egzemplarzy nie jest wskazane”<sup>8</sup>. Niezależnie jak potoczą się dalej losy krytycznej edycji tzw. zbioru listów Piotra de Viney, to opublikowane w serii „Pomoce” *Monumenta Germaniae Historica* opracowanie prof. Schallera, oceniam jako *magnum bonum*.

Przemysław Nowak  
Uniwersytet Jagielloński  
Instytut Historii

przedruku, aneks źródłowy został opuszczony bez podania informacji o jego istnieniu w pierwodruku (!), zob. F. Baethgen, *Mediaevalia. Aufsätze, Nachrufe, Besprechungen*, Teil II (Schriften der Monumenta Germaniae Historica, 17/II), Stuttgart 1960, s. 413–441.

<sup>4</sup> Zob. W. Koch, *Hans Martin Schaller, Ein Leben im Dienste der Forschungen über Kaiser Friedrich II. (Laudatio)*, w: *Das Staunen der Welt. Kaiser Friedrich II. von Hohenstaufen 1194–1250* (Schriften zur staufischen Geschichte und Kunst, 15), Göppingen 1996, s. 120–126. Bibliografię publikacji H. M. Schallera zestawiono w: tenże, *Stauferzeit. Ausgewählte Aufsätze* (Monumenta Germaniae Historica, Schriften, 38), Hannover 1993, s. 603–609. Zob. też recenzje i omówienia z artykułów H. M. Schallera, ogłaszane w *St. Zródł.* 6, 1961, s. 179–180 (z opuszczeniem nazwiska!); 10, 1965, s. 214–215; 21, 1976, s. 211.

<sup>5</sup> Por. S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV–XV wieku*, Wrocław 1971, s. 30, przyp. 25; G. Klimecka, *Formularz ciechanowski. Z historii tworzenia języka dokumentu polskiego wieków średnich*, Warszawa 1997, s. 26–29.

<sup>6</sup> Szczegółowy opis J. Zathęya w *Catalogus codicum manuscriptorum mediæ aevi latinorum qui in Bibliotheca Jagellonica Cracoviae asservantur*, vol. II, Wratislaviae 1982, s. 327–336.

<sup>7</sup> G. Klimecka, *Formularz*, s. 28.

<sup>8</sup> B. Kürbisówna, *Osiągnięcia i postulaty w zakresie metodyki wydawania źródeł historycznych*, *St. Zródł.* 1, 1957, s. 78 i passim.

**Grażyna Waługa, *Spółczesność realne i idealne w „Opowieściach kanterberyjskich” Geoffreya Chaucera, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000, ss. 198.***

Życie i twórczość Geoffreya Chaucera zajmują badaczy już od wieków. Historycy–mediewiści i historycy literatury niejednokrotnie brali na warsztat *Opowieści kanterberyjskie* (*Canterbury Tales*), poemat stanowiący ukoronowanie literackiej działalności Chaucera. Obszerne prace m.in. D. Brewera, I. Robinsona, M. Bowdena, D. R. Howarda, czy P. Mroczkowskiego koncentrują się na analizie konstrukcji utworu, języka, stylu, a także źródeł jego poetyckiej inspiracji i nowatorstwie rozwiązań literackich. Grażyna Waługa wyszła z założenia, że niezwykle bogactwo treści tego powstałego w II połowie XIV stulecia dzieła, stale prowokuje do stawiania coraz to nowych pytań, stwarzając wciąż nowe możliwości interpretacyjne. Dla Autorki ważnym problemem badawczym stał się obraz społeczeństwa widziany oczami Chaucera. Naszym zdaniem, słusznie stanęła na stanowisku, że „żaden pisarz nie może tworzyć w oderwaniu od rzeczywistości, w której żyje i pracuje (s. 7–8)”, a zatem to, co stworzył poetycki geniusz Chaucera, stanowi w jakimś stopniu odbicie jego wyobrażeń i spostrzeżeń na temat współczesnego mu świata.

Praca Waługi to wnikliwa analiza sylwetek bohaterów *Opowieści kanterberyjskich*. Autorka stanęła przed ambitnym i nietrywialnym zadaniem dokonania charakterystyki większości postaci Chaucerowskiego poematu oraz porównania ich postaw i działań z analogicznymi reprezentantami „realnego” społeczeństw Anglii XIV w. Trudności nastręcza w tym wypadku specyfika źródła do badań historycznych, jakim jest przekaz literacki<sup>1</sup>. G. Waługa sprawnie uporządkowała niezwykle obfity materiał badawczy, sortując go według schematu podziału społeczeństwa feudalnego na poszczególne grupy społeczne (władca, otoczenie monarchy, szlachta, duchowieństwo świeckie i zakonne, ludzie pracy w społeczeństwie miejskim i wiejskim). Autorka wyszła z założenia, że tradycyjny, uproszczony podział na trzy stany (szlachta, duchowieństwo i chłopstwo) w XIX w. tracił stopniowo w Anglii na aktualności, co jest szczególnie widoczne przy próbie zdefiniowania pojęcia angielskiej szlachty (szlachectwo już wówczas niekoniecznie było dziedziczne, lecz wiązało się z określonym dochodem rocznym, s. 14–15) i znajduje bezpośrednie odzwierciedlenie w poemacie. Osobny rozdział książki przybliży wizerunek kobiety, głównie poprzez pryzmat małżeństwa i jej pozycji w rodzinie.

Niezwykle cenne i potrzebne wydaje się dokonanie przez Autorkę na wstępie wprowadzenie w problematykę epoki, w której żył i tworzył Chaucer. Opierając się na ustaleniach brytyjskich historyków średniowiecza G. Waługa ukazała panoramę XIV–wiecznej Anglii jako kraju o skomplikowanej historii politycznej, wchodzącego w drugiej połowie tego stulecia w okres upadku autorytetu władzy, a także lata kryzysu gospodarczego i społecznego. G. Waługa starała się wykazać, że Chaucer, świadomy współczesnych mu zmian zachodzących w ówczesnej Anglii, należał do ich bacznych obserwatorów i interpretatorów, co utrwalała dla potomnych poprzez pryzmat postaw, jakie przyjmowały kreślone jego piórem postaci *Canterbury Tales*.

Grażyna Waługa spróbowała ukazać poglądy Chaucera na problem władzy i władcy w średniowieczu. Analiza tego zjawiska w *Opowieściach kanterberyjskich* pozwoliła Autorce dojść do wniosku, że angielski poeta określił szereg cech, w jakie powinien być wyposażony władca idealny. Waługa zaliczyła do najważniejszych: rozważę i roztropność w sprawowaniu władzy, dzielność, bogactwo i sprawiedliwość. Autorka uzmysławia czytelnikom, że Chaucer wyraźnie potępił niektóre zajęcia jako niegodne władcy (pijaństwo, hazard), inne zaś uznał za wskazane (ćwiczenie ciała i umysłu). Według Waługi, autor *Opowieści kanterberyjskich* miał świadomość dużej rozbieżności pomiędzy postulowanym przez siebie ideałem władcy, a rzeczywistym jego obrazem. Stąd też bohaterowie Chaucera są chciwi, apodyktyczni, żądni niepodzielnej władzy, do której dążą często poprzez militarną dominację (jedynym pozytywnym wyjątkiem jest tu postać mądrej Gryzeldy) (s. 51–62). Naszym zdaniem, przedstawienie problemu władzy w poemacie Chaucera byłoby pełniejsze, gdyby Autorka spróbowała odnaleźć i scharakteryzować źródła, które mogły zainspirować poetę do nakreślenia ideału władcy. Wzorzec idealnego władcy funkcjonował we współczesnej Chaucerowi literaturze z gatunku *Mirrors* (*Specula principum*) i romanach arturiańskich; prawdopodobnie te właśnie dzieła kształtowały postawę poety w powyższej kwestii<sup>2</sup>.

Z osobą panującego związany był nierozdzielnie dwór i grono jego doradców. Charakterystyka środowiska dworskiego w *Canterbury Tales* prowadzi G. Waługę do wniosku, że do grupy tej „wchodzili ludzie mający nie tylko bezpośredni wpływ na życie polityczne, lecz również odrębną kulturę i obyczajowość” (s. 78). Jeśli z przedstawionego przez Autorkę materiału można wyodrębnić tę obyczajowość śledząc bogate obrazy życia dworskiego z takimi jego elementami jak dworska miłość, ucztę, turnieje, spacer i pikniki, dużo trudniej jest znaleźć potwierdzenie dla tezy, że przedstawiciele dworu to ludzie, którzy wywierali wpływ na polityczne decyzje swego pana. Czytelnik tego rozdziału odnosi wrażenie, że Autorka nie dość jasno oddzieliła dwór monarszy od grona jego doradców. Tymczasem, w praktyce sprawowania władzy w średniowieczu doradcy królewscy rekrutowali się często z urzędników państwowych różnego szczebla, nie mając często nic wspólnego

<sup>1</sup> Na trudności związane z wykorzystaniem źródeł literackich do badań historycznych i metody ich weryfikacji zwraca uwagę J. Bumke, *Courtly Culture. Literature and Society in the High Middle Ages*, Berkeley 1991, s. 7–14.

<sup>2</sup> Pełny przegląd takiej literatury znajdziemy w: L. K. Born, *The education of a Christian prince by Desiderius Erasmus*, New York 1965, s. 99–124. Zob. tegoż: *The perfect prince: A study in Thirteenth and Fourteenth-Century Ideals*, „Speculum” 3, 1928, s. 470–504; a także: J. P. Genet, *Four English political tracts of the Later Middle Ages*, London 1977, s. 40–52; R. F. Green, *Poets and Princepleasers*, Toronto 1980, s. 136–167; M. P. Cosman, *The education of the hero in Arthurian Romances*, Chapel Hill 1966, s. 18–157.

ze środowiskiem dworskim, w którym odnajdziemy z kolei całą rzeszę osób pełniących rozmaite funkcje przy władcy, bez żadnego jednak wpływu na jego decyzje<sup>3</sup>.

G. Waluga skonstatowała, że według Chaucera kariera na dworze monarszym była przede wszystkim pochodną „umiejętnego przypodobania się swojemu panu”, a nie ciężkiej pracy, czy mądrości (s. 78). Szkoda, że Autorka nie pokusiła się o próbę skonfrontowania tego poglądu Chaucera na karierę ze znanymi z innych źródeł i literatury historycznej przykładami karier na dworze monarszym, co pozwoliłoby czytelnikowi odpowiedzieć na pytania o mechanizm kariery w ówczesnym społeczeństwie i porównać go z doświadczeniami angielskiego poety.

Szlachta w *Opowieściach kanterberyjskich* została scharakteryzowana przez G. Walugę na podstawie wizerunków dwóch postaci: Rycerza i Ziemianina. Z przedstawionego obrazu wyłania się Chaucerowski szablon idealnego rycerza. Takie cechy jak szlachetność ducha, waleczność, dworność, mądrość i hojność, szły w parze ze sprawiedliwością i miłosierdziem. Czytelnik tego rozdziału nie może powstrzymać się od stawiania pytań, na które Waluga nie szukała odpowiedzi, o wzajemne relacje pomiędzy tym wymagowanym przez poetę portretem, a „realnym” rycerzem epoki. Naszym zdaniem, ciekawe jest pytanie dlaczego Rycerz miał dla Chaucera tylko idealny wymiar. Być może wpłynęły na to czynniki natury politycznej: Geoffrey Chaucer był urzędnikiem królewskim, doskonałym dyplomatą, i pozostawał w bliskich kontaktach z licznymi dygnitarzami — przedstawicielami rycerstwa, co mogło wywierać bezpośredni wpływ na charakterystykę tej grupy społecznej i pozytywny doń stosunek poety.

W rozdziale dotyczącym szlachty widać, jak trudno jest zdefiniować pojęcie szlachectwa w ówczesnej Anglii. Pomimo iż, Ziemianin był ziemskim posiadaczem i piastował liczne urzędy (np. szeryfa, czy poborcy podatków), nie należał do grupy rycerstwa określanego mianem *knights*, czy *squires*<sup>4</sup>. G. Waluga podkreśliła, że Chaucer, świadomy przemian społecznych, którym podlegał stan szlachecki, przedstawił własną definicję szlachectwa: „Prawdziwe szlachectwo nie może być dziedziczne, gdyż cnót nie da się przekazać w testamencie, ani nie zależy ono od urodzenia” (s. 92).

Dwa rozdziały książki poświęcone są obrazowi duchowieństwa w *Opowieściach kanterberyjskich*. Autorka scharakteryzowała osobno duchowieństwo świeckie oraz przedstawicieli kleru zakonnego. W pierwszej grupie znaleźli się świeccy przedstawiciele Kościoła: Woźny i Przekupień Relikwii. Obydwie postaci zostały wyposażone przez Chaucera w istic kompletny zestaw negatywnych cech, zaś motywem ich działania była zawsze chęć zysku, celem zaś bogacenie się za wszelką cenę. Odnosi się wrażenie, że stosunek Chaucera do tych postaci był, delikatnie ujmując, niechętny, i wyraźnie kontrastował z bardzo pozytywnym przedstawieniem postaci Proboszcza. Był on wykształcony, a przy tym pracowity, łagodny, cierpliwy i nie przywiązujący wagi do dóbr materialnych. „Nasz wzorowy proboszcz — pisze Waluga — wypełniał obowiązki duszpasterskie w swej rozległej parafii, idąc zawsze pieszo i niosąc pocieszenie niezależnie od pogody i odległości, a co więcej, nie zwracał uwagi na fakt, czy czeka na niego biedak, czy bogacz” (s. 112). Według Autorki, taka postawa Proboszcza stanowiła odosobniony przypadek, zaś „nie ulega wątpliwości, że niewielu księży z podobnym oddaniem i pokorą podejmowało trud duszpasterski”. W dalszej części wywodu o Proboszczu Autorka komentuje: „Był on tak doskonałym proboszczem, że nie można się oprzeć wrażeniu, iż raczej stanowił ideał, do którego należałoby dążyć, niż opis konkretnej postaci” (s. 113–114). Potwierdzeniem trafnych, naszym zdaniem, wniosków G. Walugi, są cytowane przez nią ustalenia G. Coultona, M. Bowdena i J. Dickinsona, które w sposób nie pozostawiający wątpliwości ukazują rzeczywistą praktykę sprawowania posługi duszpasterskiej w ówczesnej Anglii.

Przedstawiciele duchowieństwa zakonnego w osobach Mnicha, Przeoryszy i Zakonnika z *Prologu głównego* dają się poznać na kartach poematu jako osoby przejawiające większą troskę o sprawy doczesne, aniżeli życie wieczne, rozmijając się tym samym z postulatami zawartymi w zakonnych regułach. Stąd niektórzy z nich wiedzą doskonale, jak zachowywać się z galanterią przy stole podczas uczy, kochają łowiectwo, miewają przelotne miłości, czy prowadzą z powodzeniem interesy finansowe (s. 115–129). G. Waluga zauważyła, że w *Opowieściach kanterberyjskich* daje się poznać krytyczną postawę poety wobec tej grupy. Chaucer włożył w usta Woźnego zdanie: *freres and feendes been but lyte asonder* (czart i zakonnik lgną ściśle do siebie)<sup>5</sup>, które mógłby sam wypowiedzieć. Stwierdzenie to niezwykle sugestywnie odzwierciedla negatywny stosunek autora *Canterbury Tales* do kleru zakonnego. Z lektury książki G. Walugi wynika, że Chaucer miał pełną świadomość moralnego upadku kleru zakonnego w XIV-wiecznej Anglii i dlatego nadawał swoim duchownym bohaterom cechy, które zapewne niedaleko odbiegały od ich realnych pierwowzorów.

Charakterystyka przedstawicieli społeczeństwa angielskiego, którzy tworzyli miejskie (Kupiec, Żeglarz, Sędzia, Medyk, Aptekarz, Rzemieślnicy) i wiejskie (Oracz, Młynarz, Szafarz, Włodarz) społeczności ludzi pracy, to niezwykle ważny rozdział w książce G. Walugi. Autorka przyjrzała się uważnie Chaucerowskiemu ludziom pracy zawodowej. Ustaliła, że społeczeństwo doby Chaucera stanęło u progu ery nowożytnej, a intensywny rozwój miast, handlu i rzemiosła sprawił, że w świadomości ludzi pracy tej epoki coraz częściej legły się idee kapitalizmu, gdzie pieniądź „stał się nie tylko środkiem do życia, ale i celem samym w sobie” (s. 159). Ciekawe wydaje się spostrzeżenie, że prawie wszyscy ludzie pracy z *Canterbury Tales* byli niemal biegli w swoich zawodach i jednocześnie większość z nich nadużywała piastowanych przez siebie stano-

<sup>3</sup> Definicję dworu i dworskiego otoczenia monarchy w Polsce średniowiecznej podaje np. H. Kręt, *Dwór królewski Jadwigi i Jagiełły*, Kraków 1987. O doradcach królewskich pisze: I. Sułkowska-Kurasiowa, *Doradcy Władysława Jagiełły*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, red. S. K. Kuczyński, t. 2, Warszawa 1982.

<sup>4</sup> Charakterystykę postaci Ziemianina jako typowego produktu ewolucji angielskiego społeczeństwa epoki Chaucera przedstawił P. Coss, *The knight in medieval England*, Stroud 1993, s. 153–156.

<sup>5</sup> Tłum. H. Pręczkowska w przyp. 78, na s. 126 omawianej pracy.



wisk dla zwiększenia własnych korzyści majątkowych (s. 132–155). Jedynym wyjątkiem od tej reguły był pracowity i bogobojny Oracz, który daje się poznać jako uczciwy, dobrotliwy i miłosierny.

Z poglądów Chaucera na temat biedy i bogactwa można wnioskować, że poeta nie potępiał gromadzenia dóbr materialnych, a wręcz przeciwnie — szczęście człowieka utożsamiał z posiadaniem majątku (s. 157). Dla Chaucera ważne jednak było, jakimi środkami osiągało się powyższy cel: wszelkie nieuczciwe praktyki — co wykazała Autorka — spotykały się z jego potępieniem.

Ostatni rozdział pracy to próba odpowiedzi na pytanie o wizerunek kobiety i określenie jej roli w społeczeństwie w ujęciu Chaucera. Autorka dostrzegła, że poeta widział i opisywał kobietę głównie poprzez pryzmat jej stosunku do małżeństwa. Dlatego też wiele miejsca w *Opowieściach kanterberyjskich* poświęcił charakterystyce cech, jakie posiadała idealna kandydatka na żonę (s. 162–166). Chaucer dał też wykład idealnego małżeństwa, opartego na wzajemnym szacunku i miłości małżonków (*Opowieść Ziemiannina*), a także przedstawił ideał miłości dworskiej — gdzie kobieta była bierną obserwatorką męskich starań o jej względy (*Opowieść Rycerza*). W opracowaniu G. Walugi przypatrujemy się też uważnie Alicji z opowieści *Dama z Bath*, której bezpośredni wpływ na własne losy odbiega od ówczesnych — według Autorki — działań płci pięknej, wynikających z roli kobiety w zdominowanym przez mężczyzn społeczeństwie. Autorka twierdzi, że kobieta przedsiębiorcza, a taką jawiła się Alicja, była postacią nietypową dla czasów Chaucera, a jej niezależność zarówno materialna „jak i psychiczna wydaje się doprawdy zadziwiająca” (s. 179). Wskazywałyby to również na nietypowy dla człowieka średniowiecza liberalizm poety w poglądach na relacje płci. Niedosyt czytelnika budzi brak pytania o źródła takiego, feministycznego wręcz przedstawienia postaci Alicji przez Chaucera. Szkoda też, że Autorka nie podjęła próby weryfikacji poglądów poety na rolę kobiety w społeczeństwie w konfrontacji z bogatym przecież materiałem na ten temat<sup>6</sup>.

Książka Grażyny Walugi jest pozycją ważną i przydatną nie tylko dla miłośników twórczości Geoffreya Chaucera, lecz tych wszystkich, których interesują przemiany postaw ludzi epoki średniowiecza. Autorka z sukcesem ukazała czytelnikowi stosunek angielskiego poety do współczesnych mu problemów społecznych. Dokonała tego w sposób kompetentny i poparty staranną analizą materiału. W pracy wyraźnie rysuje się portret Chaucera jako wnikliwego obserwatora przeobrażeń, które dokonywały się we współczesnym mu społeczeństwie. Rozkład tradycyjnego społeczeństwa feudalnego skłonił autora *Canterbury Tales* do określenia swojego stosunku do otaczającego go świata i przedstawienia własnych interpretacji zachodzących przemian.

Robert Bubczyk  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej  
Centrum Języka i Kultury Polskiej

**Alicja Karłowska – Kamzowa, *Spółczesność średniowieczna na szachownicy życia. Studium ikonograficzne*, Wyd. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 2000, ss. 176, il.**

Książka Alicji Karłowskiej–Kamzowej traktuje o dziele średniowiecznego dominikanina Jakuba de Cessolis zatytułowanym *De moribus hominum et de officiis nobilium super ludo scaccorum* (*Traktat o obyczajach i powinnościach szlachty na podstawie gry w szachy*). Ten niezwykle popularny w średniowieczu i czasach późniejszych utwór, o czym świadczą jego liczne kopie i przekłady na języki narodowe, należał do grupy prac dydaktycznych<sup>1</sup>. Pomyślany jako pomoc dla braci kaznodziejów w ich duszpasterskiej pracy, stanowi zbiór przykładów i sentencji moralnych dotyczących poszczególnych warstw średniowiecznego społeczeństwa. Autorka zaznaczyła we wstępie swej książki, że Jakub de Cessolis sięgnął do gry w szachy, gdyż była wówczas bardzo popularna, i wykorzystał ją jako kanwę, na której zbudował swój moralizatorski wywód: „I chociaż szachy [...] wyobrażają miasto, to jednak przedstawiają wszelką władzę i jakby cały świat” (s. 10) — pisał cytowany przez Karłowską–Kamzową Cessolis, a w innym miejscu swego dzieła podkreślał, że gra w szachy jest świadectwem „rządów, obyczajów i walki rodzaju ludzkiego”<sup>2</sup>.

A. Karłowska–Kamzowa postanowiła przyrzeć się traktatowi i jego ilustracjom z bliska. W tym celu zapytała o recepcję szachów w Europie i przedstawiła historyczny rys funkcjonowania tej gry: od czasów jej pojawienia się na kontynencie do momentu, gdy stała się tak popularna, że zainspirowała licznych pisarzy–moralizatorów. Autorka wskazała przy tym na prawdopodobne początki szachów w Europie już w VIII lub IX wieku (s. 5). Ustalenia brytyjskiego badacza Richarda Eales’a modyfikują jednak tę tezę, bowiem dowodnie przesuwają moment recepcji tej gry na starym kontynencie na X stulecie<sup>3</sup>.

<sup>6</sup> O pozycji kobiety w społeczeństwie angielskim pisali ostatnio m.in.: P. Coss, *The lady in medieval England 1000–1500*, Stroud 1998; H. Jewell, *Women in medieval England*, Manchester 1996, tam też bibliografia.

<sup>1</sup> Traktat oparty został na dziele Aegidiusa Romanusa *De regimine Principum*, a więc tych z gatunku *Speculum principis*, zob. N. F. Blake we wstępie do: Jacobus de Cessolis, *The game of chess*, transl. by W. Caxton, rep. London 1976, s. 3.

<sup>2</sup> Polskie tłumaczenie fragmentów dzieła Cessolis w przekładzie T. Jurka i E. Skibińskiego zawarte w recenzowanej książce, s. 143.

<sup>3</sup> R. Eales, *Chess: the history of a game*, New York and Oxford 1985, s. 39–48; tegoż: *The game of chess: an aspect of medieval knightly culture*, [w:] *Papers*

Autorka recenzowanego opracowania przedstawiła metodę, jaką przyjął Jakub de Cessolis w swym traktacie i wykazała, że nie należała ona do wyjątkowych (s. 9–10). Pierwsze znane próby wykorzystania szachów do wywodów o charakterze moralnym odnajdujemy w anonimowym kazaniu zwanym „Moralitetem Innocentego”, gdyż w niektórych rękopisach przypisywano jego autorstwo właśnie papieżowi Innocentemu III. Uzupełniając informacje podane przez A. Karłowską-Kamzową można dodać, że najstarsza wersja tego utworu weszła w skład kompilacji nazwanej *Communiloquium* lub *Summa collationum*, którą sporządził cytowany przez autorkę franciszkanin Jan z Walii pod koniec XIII w. (s. 7). Odnajdujemy tam pogląd, że cały świat przypomina szachownicę, gdzie jedno pole jest czarne, drugie zaś białe, zgodnie z dualizmem życia i śmierci (*Mundus iste totus quoddam schacharium est, cuius unus punctus albus est et alter niger propter duplicem statum vite et mortis, gratie et culpe*<sup>4</sup>). Jan z Walii napisał też i umieścił w powyższym zbiorze dzieło *Breviloquium de virtutibus antiquorum principum et philosophorum, alias de ludo scacorum*. W treść *Breviloquium* wszedł też utwór *Moralitas de scaccario* autorstwa być może Lotariusza Conti<sup>5</sup>.

Warto w tym miejscu dodać, że popularnością szachów wśród rycerstwa i duchowieństwa kierował się zapewne Richard z Ely, gdy pisał w roku 1179 utwór *Dialogus de Scaccario*. Ten skarbnik króla Henryka II i biskup Londynu (od 1189 r.) wyłożył w swym dziele w sposób przejrzysty i wyczerpujący metodę dokonywania obrachunków skarbu królewskiego. Porównał przy tym stół służący do tego typu rachunków z szachownicą (angielskie słowo *exchequer* to po łacinie *scaccarium*) — gdyż, jak sam zaznaczył *Nulla mihi verior ad presens occurit quam quia scaccarii lusilis similem habet formam* — zaś urzędników królewskich — do figur szachowych<sup>6</sup>.

Wszystkie te prace wykorzystywały grę w szachy do moralizatorskich wywodów na temat feudalnego społeczeństwa. Utwór Jakuba de Cessolis był tu jednak wyjątkowy, gdyż stał się najbardziej popularnym traktatem średniowiecznym, który posłużył się symboliką figur szachowych do opisu społeczeństwa. Dzieło zostało wkrótce przetłumaczone na wiele języków europejskich, a liczba jego rękopisów średniowiecznych sięga około dwustu<sup>7</sup>. Należy zgodzić się z opinią Alicji Karłowskiej-Kamzowej, że o jego popularności przesądziła zapewne wybrana przez autora metoda wykorzystania coraz bardziej już wówczas znanej gry w szachy w propagowaniu postaw moralnych. Według Alberta Wielkiego i Tomasza z Akwinu w zapamiętywaniu różnorodnych treści pomocne były symbole, czyli wyobrażenia rzeczy. Czerpiąc z nauk tych filozofów, Jakub de Cessolis posłużył się więc wyobrażeniami figur szachowych, aby napisać swój moralitet o, jak sam zaznaczył, obyczajach ludzi i powinnościach szlachty (*De moribus hominum et de officiis nobilium*). Przesłanie ukryte w tym dziele sprowadza się do konkluzji, iż społeczeństwo feudalne było ściśle zhierarchizowane i połączone wzajemnymi więzami: król (jak w szachach) był zależny od innych przedstawicieli drabiny społecznej, tak samo jak oni zależeli od króla. Dodajmy, że pomocny w zastosowanej przez Cessolisa mnemotechnice stał się prawdopodobnie XIII-wieczny traktat o regułach gry w szachy *Liber del Acedrex*, którego autorstwo przypisuje się królowi Kastylii Alfonsowi X Mądrymu<sup>8</sup>.

Alicja Karłowska-Kamzowa zwróciła uwagę na wielką popularność dzieła Cessolisa w badaniach historyczno-literackich. Według autorki, sprowadzały się one też i do takiego wniosku, że malarska dekoracja traktatu miała znaczenie podrzędne, zaś dla zapamiętania wywodów dominikanina wystarczyło znać grę w szachy (s. 13). A. Karłowska-Kamzowa przeciwstawiła się takiemu traktowaniu dzieła Cessolisa. Z jej ustaleń opartych na studiach nad pochodzącymi z wieków XIV–XVI egzemplarzami traktatu wynika, że dużą rolę w wyobrazeniu ówczesnego społeczeństwa odgrywały również towarzyszące tekstowi kompozycje tworzone przez iluminatorów. Autorka analizowała wzajemną zależność pomiędzy tekstem traktatu a jego ilustracjami, próbując określić rolę tych drugich jako elementów, które samodzielnie wprowadzały do świadomości czytelnika nowe wartości symboliczne, lub też same stawały się „odbiciem ówczesnej codzienności” (s. 14).

Pierwszym obiektem zainteresowania A. Karłowskiej-Kamzowej został najstarszy iluminowany egzemplarz *Księgi figur szachowych*, który powstał w Bolonii na początku XIV wieku (rozdz. II). Autorka porównała postaci opisane przez Cessolisa z malarskimi wizerunkami bohaterów tego rękopisu i zauważyła rozbieżności. Iluminator bowiem wyróżnił osoby o pozytywnych cechach charakterologicznych, posługując się odpowiednim doбором barw. Kowal, na przykład, „w wielkim czerwonym kapeluszu zmierza do kowadła”. To wyobrażenie nie znajduje odbicia w tekście. Wągant ma u Cessolisa „nastrzone włosy”; na ilustracji zaś przeciwnie: „jest uczesany, z przepaską na włosach” (s. 18–19).

Kolejny egzemplarz dzieła Cessolisa, który znalazł się na warsztacie A. Karłowskiej-Kamzowej, przeznaczony był dla odbiorców ze szczytów elit włoskiego społeczeństwa. Dzieło znalazło się w pochodzącym z lat 20–tych, lub 30–tych

for *First and Second Strawberry Hill Conferences. The ideals and practice of medieval knighthood*, ed. C. Harper and R. Harvey, Woodbridge 1986, s. 14–15. Zob. też H. M. Gamer, *The earliest evidence of chess in western literature: 'The Einsiedeln Verses'*, „Speculum”, 1954, s. 735–750; H. Murray, *A short history of chess*, Oxford 1963, s. 28–30; por. C. O'Brien, *Checkmate for chess historians*, „Science”, vol. 265, 1994, s. 1168–1169.

<sup>4</sup> Łaciński tekst tego dzieła zamieścił na podstawie manuskryptu z 1409 r. L. Thorndike, „All the world's a chess-board”, „Speculum”, 1931, s. 463–465. R. Eales twierdzi, że być może sam Jan z Walii był autorem *Moralitetu Innocentego*, zob. *The game of chess*, s. 64–65, tam też fragmenty tekstu.

<sup>5</sup> B. Hojdis, *O współlistnieniu słów i obrazów w kulturze polskiego średniowiecza*, Gniezno-Poznań 2000, s. 87 (przypp. 77).

<sup>6</sup> *Est et alia set oculitor: sicut enim in scaccario lusili quidam ordines sunt pugnatorum et certis legibus vel limitibus procedunt uel subsistunt, presidentibus aliis et aliis precedentibus, sic in hoc quidam president quidam assident ex officio, et non est cuiquam liberum leges constitutas excedere, quod erit ex consequentibus manifestum. Item, sicut in lusili pugna committitur inter reges, sic in hoc inter duos principaliter conflictus est et pugna committitur, thesaurarium scilicet et vicecomitem qui assidet ad compositum residentibus aliis tanquam iudicibus ut videant et iudicent*, zob. Richard, son of Nigel, *Dialogus de Scaccario*, ed. By Ch. Johnson, London 1950, s. 6–8. Przy użyciu tego typu stołów (*with a chequerboard pattern*) obliczano również rachunki w lokalnych zamkach we władaniu możnowładców w średniowiecznej Anglii, zob. N. J. G. Pounds, *The medieval castle in England and Wales. A social and political history*, Cambridge 1990, s. 133.

<sup>7</sup> B. Hojdis, *O współlistnieniu*, s. 77 i n.

<sup>8</sup> *Libros de acedrex, dados e tablas. Das schachzabelbuch König Alfons des Weisen*, Zurich 1941; B. Hojdis, *O współlistnieniu*, s. 77–83.

XIV wieku kodeksie i zawierało ekslibris rodu Medyceuszy. W tym przypadku autorka opracowania zauważyła, że iluminator wyraźnie kierował się społeczną pozycją odbiorców kodeksu: postaci w jego kompozycjach były zhieratyzowane i wyidealizowane. Badaczka wskazała na związek tych ilustracji z malarstwem tablicowym i ściennym według motywów Giotta i Pacina de Buonaquida. Dla Karłowskiej–Kamzowej stało się jasne, że egzemplarz ten ilustrowano tak, aby skupiał na sobie uwagę szczególnych czytelników, do jakich należeli ludzie wyższego stanu (s. 20–24).

Zupełnie inne było przeznaczenie manuskryptu florenckiego wykonanego w latach 40–tych XIV wieku. A. Karłowska–Kamzowa wyodrębniła w jego iluminacjach cechy wskazujące na to, że odbiorcy należeli do mieszczaństwa. Stąd uwypuklono rolę kupca, który zasiadał na ławie, jak król i królowa” (s. 24–25). Inny, pochodzący z II połowę XIV stulecia egzemplarz *Księgi figur szachowych* posiadał iluminacje, w których dało się zauważyć związek z ilustracjami najstarszego egzemplarza z Bolonii (s. 25–27). Wyobrażenia woluminu z biblioteki San Marco we Florencji, który autorka datowała na połowę XIV wieku, ograniczyły się z kolei do przedstawienia trzynastu przedstawicieli stanów, których wizerunki umieszczono na początku poszczególnych rozdziałów (s. 27–28).

Alicja Karłowska–Kamzowa ustaliła dowodnie, że w XIV stuleciu powstał we Florencji i Bolonii podstawowy cykl ilustracji do *Księgi figur szachowych*. Autorka podkreśliła, że posiada on cechy zgodne z ogólną tendencją, jaka panowała w rozwoju sztuk plastycznych w XIV–wiecznych Włoszech. Autorka zauważyła, że ilustracje odnoszące się do zasad współżycia społecznego, w powiązaniu z tekstem książki Jakuba de Cessolis szybko znalazły szerokie rzesze świeckich czytelników. Do tej grupy należeli władcy.

Badaczka przyjrzała się rękopisom *De moribus hominum...* w XIV–wiecznym tłumaczeniu Jean’a de Vignay na francuski. Towarzyszące im malarskie wyobrażenia bohaterów traktatu różniły się w wielu przypadkach od swych włoskich pierwowzorów. W odniesieniu do króla, „odbiorcą *Księgi figur szachowych* był nie władca Babilonu, lecz aktualny suweren francuski. Nastąpiła aktualizacja pierwszego z serii wyobrażeń” (s. 44). Władca otrzymał księgę z rąk tłumacza, nie zaś — jak ukazywały włoskie woluminy — szachownicę z rąk filozofa. Cechą charakterystyczną było to, podobnie jak i w rękopisach włoskich, że francuskie egzemplarze dzieła Jakuba de Cessolis ilustrowano zgodnie ze statusem społecznym ich odbiorcy. Iluminator kodeksu z Besancon, jako przeznaczony do edukacji możnych, niemalże pomijał ludzi niższych warstw społecznych. W rękopisie paryskim dał się zauważyć wyrafinowany, najwyższy poziom artystyczny miniatur, zapewne w związku ze statusem adresata tego egzemplarza — normańskiego księcia Jana Dobrego — czyli osoby stojącej na szczycie feudalnej drabiny społecznej (s. 47–48). I tutaj artysta wdzięcznie przedstawił otoczenie królewskie i sceny z życia rodzinnego na dworze władcy, pomijawszy wyobrażenia ludzi niższego stanu. Godny podkreślenia jest fakt, że francuskie rękopisy dzieła Jakuba de Cessolis, tworzone między innymi dla rodziny królewskiej, zostały wyodrębnione przez autorkę opracowania w osobną grupę, choć na jej warsztacie znalazły się też i takie francuskie egzemplarze, które w bezpośredni sposób nawiązywały do wersji włoskiej (np. rękopis z Dijon w tłumaczeniu Jean’a Ferrona) (s. 64–66).

Popularność *Księgi figur szachowych* objawiła się w średniowiecznej Europie Środkowej i Północnej licznymi tłumaczeniami tego dzieła. Prawie natychmiast po jego napisaniu, przetłumaczono je w Niemczech i państwie krzyżackim (I połowa XIV w.), nieco później zaś w Czechach i Szwecji (I poł. XV w.). Autorka recenzowanej pracy postawiła przed sobą zadanie określenia odbiorców tych woluminów. A. Karłowska–Kamzowa podjęła się też ustalić związek pomiędzy ilustracjami i poszczególnymi grupami ich adresatów. Studia porównawcze pozwoliły odpowiedzieć autorce na pytanie o wykorzystanie włoskich i francuskich inwencji ikonograficznych przez miniaturzystów z innych krajów Europy (rozdz. IV). Analiza niemieckich i czeskich ilustracji rękopisu traktatu Cessolisa wykazała, że były one przeznaczone dla elit ówczesnego społeczeństwa i nosiły cechy charakterystyczne dla francuskich, dworskich wersji utworu (manuskrypty przechowywane w bibliotekach w Madrycie, Sankt Petersburgu i Krakowie) (s. 71–78). Druga grupa egzemplarzy wywodziła się z koncepcji włoskich (XIV i XV–wieczne rękopisy z Berna, Lucerny, Bazylei, Pragi i Wolfenbüttel) (s. 78–83). Do trzeciej grupy rękopisów dzieła Cessolisa należały według A. Karłowskiej–Kamzowej te, dla których jest „wspólne pomijanie, lub znaczne redukcjonowanie odniesień do codzienności” (np. XV–wieczny manuskrypt z Wrocławia) (s. 83–91).

W dalszej części swego interesującego wykładu, badaczka przedstawiła ewolucję wyobrażeń ikonografii dzieła Jakuba de Cessolis, która dokonywała się na przestrzeni XV wieku (rozdz. V). Autorka wskazała na ciekawe i nie podnoszone dotychczas w literaturze przedmiotu zjawisko łączenia wyobrażeń traktatu moralizatorskiego i ilustracji podręcznika do gry w szachy. Stąd w XV–wiecznych manuskryptach *Księgi figur szachowych* pojawiły się ilustracje przedstawicieli stanów uzupełnione obrazami pionków do gry w szachy (np. rękopis z Kolonii z r. 1430). „Wyobrażenie pionków do gry — podkreślała Karłowska–Kamzowa — było ilustracją zasady jego [Jakuba de Cessolis] kompozycji literackiej, a nie właściwych treści ideowych” (s. 96).

A. Karłowska–Kamzowa prześledziła też „losy” dzieła Jakuba de Cessolis w epoce wczesnego druku. Najstarsza drukowana edycja ukazała się w 1472 r. w Augsburgu, zaś latach 1472–1551 opublikowano 22 jego wydania, głównie w językach narodowych (s. 107). Autorkę interesowały zwłaszcza wydania ilustrowane, a w szczególności zaś stopień zależności drzeworytów od tradycji ikonograficznej, którą stworzyli ich iluminatorzy. Analiza drukowanych edycji utworu dominikani- na z niektórymi podręcznikami do gry w szachy doprowadziła autorkę do wniosku, że w XVI stuleciu przestał on oddziaływać na czytelników jako utwór dydaktyczno–moralizatorski. W czasach rozkwitu europejskiego renesansu, dzieło Jakuba de Cessolis „stopniowo wtapiało się w coraz bardziej rozbudowaną literaturę o grze w szachy”. Równoległe, odmienną rolę przyjęły wyobrażenia przedstawicieli stanów w ilustracjach *Księgi figur szachowych*, nie służyły już celom moralizatorskim, lecz odnosiły się do gry w szachy, czyli „przekształcały się w narzędzia gry towarzyskiej” (s. 107–121).

Alicja Karłowska-Kamzowa podjęła się w swej książce pionierskiego i trudnego zarazem zadania analizy wszystkich znanych obecnie ilustracji, które wykonano dla poszczególnych egzemplarzy *Księgi figur szachowych* Jakuba de Cessolis na przestrzeni wieków XIV do początku XVII. Gruntowne badania wyobrażeń przedstawicieli społeczeństwa świeckiego i ich porównanie z tekstem pozwoliło autorce wykazać z powodzeniem, że ilustracje tego dzieła od samego początku ich powstania przyjęły samodzielny byt, niezależny od zmian tekstu literackiego, i przez wieki funkcjonowały z sukcesem jako narzędzie do obrazowania społeczeństwa tamtych czasów. Badaczka z mistrzowską precyzją wyodrębniła i określiła odbiorców traktatu oraz ukazała drogi, jakimi przenikały wzory w tworzeniu nowych egzemplarzy tekstu i ilustracji utworu w różnych miejscach Europy.

Robert Bubczyk  
 Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej  
 Centrum Języka i Kultury Polskiej

***Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches 1198 bis 1448. Ein biographisches Lexikon,* hrsg. v. Erwin Gatz, unter Mitwirkung von Clemens Brodorb, Duncker & Humblot, Berlin 2001, ss. CXCII, 926, wklejka (mapa).**

Wydane w latach 1983–1996 trzy tomy leksykonu biograficznego katolickich biskupów z krajów niemieckojęzycznych nie pozostały niedostrzeżone przez polskich historyków (o czym świadczą recenzje w „Przeglądzie Zachodniopomorskim”, „Rocznikach Historycznych” czy „Studiach Źródłoznawczych”). W woluminach tych uwzględnione zostały postaci stojące na czele lokalnych Kościołów w latach 1448–1945. Rok 2001 przyniósł publikację czwartego z kolei tomu tej serii, w warstwie chronologicznej dotyczącego okresu najwcześniejszego, mianowicie lat 1198–1448. Celowość chociażby krótkiego omówienia tej obszernej edycji wydaje się nie ulegać wątpliwości, uwzględnieni w niej bowiem zostali również pasterze średniowiecznych diecezji: chełmińskiej, dorpackiej, kamieńskiej (pomorskiej), kurlandzkiej, lubuskiej, ozylskiej, pomezjańskiej, sambijskiej, warmińskiej i wrocławskiej, a także ważnych dla dziejów Kościoła polskiego w tym okresie arcybiskupstw magdeburgskiego i ryskiego czy biskupstw: brandenburskiego, hawelberskiego, miśnieńskiego, szweryńskiego i żemgalskiego, tudzież praskiego, ołomunieckiego i litomyńskiego. W sytuacji, gdy w polskojęzycznym księgozbiore historycznym nie dysponujemy póki co analogiczną edycją, a kompilatorski słownik, opracowany przez P. Niteckiego, w szczególności w odniesieniu właśnie do wieków średnich prezentuje nikłą wartość<sup>1</sup>, omawiany leksykon wzbudzić winien zrozumiałe zainteresowanie — nie tylko zresztą wśród specjalistów.

Spośród dotychczas wydanych tomów serii ten jest najobszerniejszy, otrzymaliśmy bowiem opasły wolumin w formacie B5, liczący ponad 1100 stron druku — w większości w układzie dwukolumnowym. Nieduża czcionka i nikłe marginesy dopełniają w tym względzie obrazu całości. Tak okazałe dzieło nie mogło wyjść spod ręki jednego autora. Redaktor tomu (i serii), ks. Erwin Gatz, pozyskał w tym przypadku do współpracy w sumie 53 historyków (sam również opracował pewną liczbę haseł), nie tylko jednak z obszaru Niemiec, ale również z Austrii, Czech, Francji, Holandii, Polski, Szwajcarii i Włoch. Co się tyczy badaczy niemieckich, reprezentują oni różne ośrodki naukowe, również o charakterze regionalnym. Polscy autorzy to: biskup Jan Kopiec z Opola, ks. Anastazy Nadolny z Pelplina i ks. Jan Wiśniewski z Elbląga, z których pierwszy współpracował z ks. E. Gatzem już przy dwóch poprzednich tomach leksykonu. I tym razem biskupowi J. Kopcowi powierzone zostało opracowanie biogramów biskupów wrocławskich, gdy z kolei ks. A. Nadolny zaprezentował sylwetki pasterzy diecezji chełmińskiej, a ks. J. Wiśniewski — odpowiednio pomezjańskiej. Dla informacji czytelnika godzi się w tym miejscu nadmienić, że biskup J. Kopiec związany jest zawodowo z Uniwersytetem Opolskim, ks. A. Nadolny (z Pelplina) z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, a ks. J. Wiśniewski z afiliowanym przy Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie Pomezjańskim Instytutem Teologicznym w Elblągu. Spośród autorów innych narodowości zapewne nieobco brzmią dla obeznanego z fachową literaturą polskiego czytelnika takie nazwiska, jak Zdenka Hledíková (Praga), Bernhart Jähniß (Berlin) czy Jürgen Petersohn (Marburg), nie wspominając o osobie samego redaktora serii i tomu, ks. Erwina Gatza, od lat związanego z Rzymem.

Wspominano już wcześniej, że ramy chronologiczne omawianego woluminu, to lata 1198–1448. *Terminus a quo* zbieżny jest z datą początkową monumentalnej edycji *Hierarchia catholica*, liczącej już dziewięć tomów (ostatni, tj. IX, opracował polski franciszkanin konwentualny, o. dr Zenon Pięta, czynny naukowo w Rzymie od 1978 r.) i doprowadzonej do 1922 r., tj. do końca pontyfikatu papieża Benedykta XV. Przynosi ona spisy biskupów wszystkich podległych Stolicy Apostolskiej diecezji na całym świecie (w odniesieniu do obrządków wschodnich edycja ta znalazła dopełnienie w dwóch tomach *Hierarchia ecclesiastica Orientis*, wydanych przez G. Fedalto). Dla okresu przed r. 1198 podstawową wciąż pomocą, gdy chodzi o uzyskanie wstępnej orientacji w przedmiocie chronologii obsady danej stolicy biskupiej, pozostaje wiekowa już praca P. B. Gamsa *Series episcoporum Ecclesiae Catholicae* z r. 1873, jako że zainicjowana przed dwudziestu laty, w założe-

<sup>1</sup> P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000. Por. tenże, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992.

niu wielotomowa edycja *Series episcoporum Ecclesiae Catholicae Occidentalis ab initio usque ad annum MCXCVIII* (pod redakcją Odilo Engelsa i Stefana Weinfurtera), wciąż nie może nabrać rozmachu i liczy sobie zaledwie kilka woluminów. Być może więc ks. E. Gatz pokusi się prędzej czy później o wydanie kolejnej części redagowanego leksykonu (w 2002 r. wyszedł zresztą tom piąty, traktujący o postaciach z lat 1945–2001), mianowicie dla okresu przed r. 1198, jakkolwiek dotychczas zamiaru takiego nie deklarował (a wręcz przeciwnie).

Co się tyczy z kolei ram geograficznych, w recenzowanej książce zaprezentowane zostały sylwetki pasterzy poszczególnych Kościołów lokalnych doby średniowiecza z obszaru dzisiejszych Niemiec, Austrii, Szwajcarii, Czech, krajów Beneluksu, republik nadbałtyckich, Słowenii, wschodniej Francji, północnych obrzeży Włoch i zachodniej oraz północno-wschodniej Polski. Jeśli na ten sam aspekt spojrzeć przez pryzmat prowincji kościelnych, to uwzględnione zostały metropolie (wraz z sufraganiąmi): bremeńska, kolońska, magdeburska, moguncka, praska, salzburska, trewirska i ryska, oraz pojedyncze biskupstwa z metropolii: Akwileja, Besançon, Gniezno, Tarantaise i Lund, a także trzy bezpośrednio zależne od Stolicy Apostolskiej: Bamberg, Kamień Pomorski i Miśnia (wyliczenie powyższe dotyczy sytuacji z około 1400 r.).<sup>2</sup>

W porównaniu do trzech wcześniej wydanych tomów leksykonu biskupów niemieckich, obecnie omawiany różni się pod niejednym względem, i to w sposób nieraz istotny. Przede wszystkim w tamtych biogramy uszeregowane były w ciągu, w porządku alfabetycznym według nazwisk czy też imion postaci. Obecnie od schematu tego odstąpiono i noty biograficzne przyporządkowano do poszczególnych biskupstw. Tym samym powstało 67 quasi-rozdziłów, z których każdy składa się z krótkiej noty historycznej o biskupstwie, chronologicznego wykazu pasterzy oraz ułożonych zgodnie z porządkiem sukcesji (następstwa) biogramów hierarchów. Zarówno biogramy, jak i poprzedzające je noty o diecezjach, są każdorazowo sygnowane imieniem i nazwiskiem autora (chyba, że zostały opracowane przez redakcję). Pozwala to zorientować się, że najczęściej jeden historyk brał „na warsztat” określoną diecezję i przygotowywał życiorysy wszystkich jej pasterzy z okresu, który obejmuje omawiany tom leksykonu (wiele zresztą z tych biskupstw powstało w owym przedziale czasu). Odstępstwa od tej zasady są rzadkie i mają miejsce zwykle w tych przypadkach, gdy dany hierarcha przeszedł w trakcie swej kariery kościelnej z jednego biskupstwa na drugie. Zjawisko takie, do XIII w. stosunkowo rzadkie, od XIV w. stało się czymś powszechnym, a wręcz nagminnym, tak iż w późnym średniowieczu i w czasach nowożytnych do rzadkości należeli biskupi, którzy by od przyjęcia sakry (o ile w ogóle ją przyjęli, a nie byli *de iure* tylko administratorami diecezji posługującymi się *de facto* bezprawnie tytułem biskupim) do śmierci „wytrwali” przy jednej stolicy.

Rezygnacja z alfabetycznego uszeregowania biogramów spowodowała konieczność zamieszczenia dodatkowego wykazu osób, w którym wszystkie obdarzone notami biograficznymi postaci zestawione zostały właśnie w porządku alfabetycznym, według imion (s. CLXXVI–CLXXXVIII), ze wskazaniem na stronę, na której znajduje się biogram. Wpisuje się on zresztą w szereg kilku wykazów i zestawień, które poprzedzają właściwą część słownikową recenzowanej publikacji. Są to mianowicie: *Verzeichnis der Autoren*, *Verzeichnis der Abkürzungen*, *Verzeichnis der abgekürzt zitierten Quellenwerke und Literatur*, wspomniany *Register der behandelten Personen* oraz *Verzeichnis der berücksichtigten Diözesen nach Kirchenprovinzen* i *Verzeichnis der lateinischen Namen der behandelten Diözesen*. Szczególnie obszerny (w stopniu zgoda nie spotykany — z wyjątkiem specjalistycznych, wielotomowych encyklopedii, jak np. *Lexikon für Theologie und Kirche*, czy — na gruncie polskim — *Encyklopedia katolicka* KUL) jest wykaz skrótów bibliograficznych, odnoszący się do cytowanej literatury przedmiotu. Przyjęto bowiem w tym tomie leksykonu zasadę, że wszystkie opracowania wykazywane w bibliografii przedmiotowej, w zestawieniu której zaopatrzona została każda z not biograficznych, winny być tam podawane w postaci wyłącznie zapisu skróconego (w poprzednich tomach tego rodzaju zapis stosowano tylko przy tytułach wielokrotnie przywoływanych). Tym samym ów stukilkudziesięciostronicowy wykaz skrótów spełnia zarazem rolę zestawienia literatury przedmiotu.

Z zadowoleniem należy odnotować, że widnieje tam wiele tytułów w języku polskim, co jest niewątpliwie jednym z pozytywnych rezultatów zaproszenia do współpracy autorów z Polski. Pokonywanie tą drogą bariery językowej pozwala na wymianę i upowszechnienie wyników badań nad przeszłością, prowadzonych w sąsiadujących ze sobą krajach, nareszcie w obie strony, dotąd bowiem niemieccy historycy często „rozgrzeszali się” ze śledzenia na bieżąco polskojęzycznej literatury przedmiotu, dotyczącej obszarów przez nich eksplorowanych, właśnie z racji nieznajomości języka. Zestawiona przy poszczególnych biogramach bibliografia, w której pojawiają się tytuły w języku polskim czy czeskim (w owym zestawieniu zbiorczym tłumaczone każdorazowo — w nawiasie kwadratowym — na język niemiecki), winna zatem zwrócić uwagę autorów z Europy Zachodniej na konieczność skonsultowania i wykorzystania prac badaczy z Europy Środkowo-Wschodniej. I tak spośród polskich czasopism historycznych w wykazie skrótów napotyamy: „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, „Kwartalnik Historyczny”, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie”, „Naszą Przeszłość”, „Roczniki Humanistycz-

<sup>2</sup> Pełne zestawienie wszystkich uwzględnionych biskupstw (łącznie 67) przedstawia się następująco (układ alfabetyczny podług nazw niemieckich, tzn. takich, jakie wyznaczają porządek w obrębie leksykonu): Augsburg, Bamberg, Basel (= Bazylea), Brandenburg (= Brenna), Bremen (= Brema) — Hamburg, Breslau (= Wrocław), Brixen, Chiemssee, Chur, Leal/Dorpat, Eichstätt, Ermland (= Warmia), Freising (= Fryzyna), Gurk, Halberstadt, Havelberg, Hildesheim, Kammin (= Kamień Pomorski), Köln (= Kolonia), Konstanz (= Konstancja), Kulm (= Chełmża/Kulmsee), Kurland (= Kurlandia), Lausanne (= Lozanna), Lavant, Lebus (= Lubusz), Leitomischl (= Litomyśl), Lübeck (= Lubeka), Lüttich (= Liège/Leodium), Magdeburg, Mainz (= Moguncja), Meißen (= Miśnia), Merseburg, Metz, Minden, Münster (= Monaster), Naumburg, Ösel (= Ozylia) — Wiek, Olmütz (= Olomuniec), Osnabrück, Paderborn, Passau (= Passawa), Pedena, Pomesanien (= Pomezania), Prag (= Praga), Preußen (= Prusy; dotyczy efemerycznego biskupstwa, na które powołany został w r. 1215 cysters Christian), Ratzeburg, Regensburg (= Ratzbona), Reval (= Rewal), Üxküll — Riga (= Ryga), Salzburg, Samland (= Sambia), Schleswig (= Szlezwik), Schwerin (= Szweryń, Swarzyn), Seckau, Sengallen (= Żemgalia), Sitten, Speyer (= Spira), Straßburg (= Strasbourg), Toul, Trient (= Trydent), Trier (= Trewir), Triest, Utrecht, Verden, Verdun, Worms (= Wormacja), Würzburg.

ne”, „Studia Pelpińskie”, „Studia Warmińskie” i „Zapiski Historyczne”, a obok nich takie serie, jak np.: *Encyklopedia katolicka*, *Polski słownik biograficzny*, *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego czy Słownik polskich teologów katolickich*, tudzież „Roczniki Towarzystwa Naukowego” w Toruniu czy „Studia Copernicana”. Z kolei wśród publikacji samoistnych, artykułów i przyczynków spotykamy tytuły prac takich autorów polskich, jak K. Bieszka, M. Borzyszkowski, B. Czapl, K. Doli, H. Gerlica, S. Gierszewskiego, T. Glemmy, K. Górskiego, K. Jasińskiego (na s. CI przez pomyłkę dwukrotnie wykazano jego *Rodowód Piastów śląskich*), T. Jasińskiego, M. Józefczyka, W. Kętrzyńskiego, S. Kujota, G. Labudy, A. Liedtkego, W. Łęgi, M. Łodyńskiego, A. Mańkowskiego, Z. Nowaka, J. Powierskiego, A. Radziwińskiego, J. Sawickiego, S. M. Szacherskiej, A. Szorca, W. Urbana, A. Wiśniewskiej, J. Wiśniewskiego, W. Wójcika, K. Zielińskiej-Melkowskiej, B. Zientary czy R. Żerelika, nie wspominając o ujętych tu łącznie *Rocznikach czyli Kronikach sławnego Królestwa Polskiego* Jana Długosza (ze źródeł także np. *Bullarium Poloniae*).

Wracając do kwestii różnic pomiędzy obecnie omawianym woluminem, a poprzednimi tomami serii, zdecydowanie na minus zapisać trzeba całkowite pominięcie tu biskupów pomocniczych. Przyczyny odstąpienia od opracowywania ich biogramów redaktor serii wyjaśnił pokrótce we wstępie (s. XI), wskazując na trudności z samym chociażby ustaleniem wykazów czynnych w średniowiecznych diecezjach sufragánów, precyzyjnym określeniem miejsc i dat ich posługi, a wreszcie i z odtworzeniem — chociażby w zarysie — *curriculum vitae* większości hierarchów z tego grona. Niżej podpisany miał sposobność przebadać ostatnio tematykę biskupów pomocniczych w odniesieniu do średniowiecznych diecezji polskich<sup>3</sup>, może więc stwierdzić nie gołosłownie, że nie jest to zadanie bynajmniej beznadziejne, czy tym bardziej skazane z góry na niepowodzenie, wiąże się jednak z niemałym trudem. Przede wszystkim wymaga ono przeprowadzenia zakrojonych na szeroką skalę badań źródłowych (archiwalnych), w sytuacji więc, gdy przed współpracownikami omawianego leksykonu postawiono zadanie kompilacyjnego opracowania not biograficznych na podstawie istniejącej literatury przedmiotu, trudno dziwić się, że w przypadku średniowiecznych sufragánów zadanie to okazało się trudne w realizacji, stąd też odstąpiono od niego. By jednak nie zbyć całkowicie tej tematyki milczeniem, pod notami historycznymi o poszczególnych diecezjach pomieszczono w większości przypadków wykazy nie tylko ordynariuszy, ale również biskupów pomocniczych (sufragánów)<sup>4</sup>. Redakcja nie dołożyła jednak należytej troski, by listy opracowane przez poszczególnych autorów w razie potrzeby skorelować ze sobą, zdarza się bowiem, że w odniesieniu do jednej i tej samej postaci, jeśli czynna była w kilku diecezjach (a to dość częste zjawisko w omawianym okresie), spotykamy zróżnicowane formy zapisu imienia lub tytułu biskupiego (np. s. 58: *Iwan OFM, Ep. tit. Lacedaemoniensis*, s. 287: *Ywanus*, s. 323: *Ywanus OFM, Ep. tit. Lacedaemoniensis*, s. 753: *Iwan von Erimberg, Ep. tit. Lacedaemoniensis*; s. 35 i 287: *Incelerius Proditz OESA, Ep. tit. Buduensis*, s. 218, 252 i 753: *Inzelerius OESA, Ep. tit. Buduensis*, s. 883: *Incelerius (Proditz) OESA, Ep. tit. Buduensis*; s. 59: *Konrad, Ep. tit. Magarensis*, s. 240: *Kuno, Ep. tit. Margaritensis*, s. 252: *Cono, Ep. tit. Magaricensis*, s. 268, 363 i 822: *Kuno OCist, Ep. tit. Magaricensis*).

Do mniej znaczących różnic pomiędzy obecnie omawianym tomem serii, a poprzednimi, zaliczyć można pominięcie zbiorczych zestawień biskupów poszczególnych diecezji na końcu tomu (konsekwencja ich przyporządkowania do poszczególnych rozdziałów w obrębie książki; są natomiast tradycyjne wykazy „pomocnicze” papieży i panujących, w tym również polskich władców — s. 909–910, z ich przydomkami przetłumaczonymi na język niemiecki, np.: Laskonogi = Steifbein, Płatonogi = Schlenkerbein, Łokietek = Ellenlang, itd.), dalej brak jakiegokolwiek materiału ilustracyjnego, czy wreszcie odstąpienie od druku na papierze kredowym. Na tego rodzaju papierze wydrukowana została jedynie wklejka — barwna mapa *Die Bistümer im Heiligen Römischen Reich um 1400*, z zaznaczonymi granicami poszczególnych diecezji i metropolii kościelnych, stanowiące cenne uzupełnienie całego tomu.

Skala edycji sprawia, że mijałoby się z celem wyłapywanie błędów w poszczególnych biogramach<sup>5</sup>, czy tym bardziej wytykanie braków. Zastanawiać może wszakże, dlaczego uwzględniono — jako osobny rozdział — efemeryczne biskupstwo pruskie zmarłego w 1245 r. biskupa Chrystiana (s. 599–601), pominięto natomiast — przy ogólnie dość szczegółowym potraktowaniu metropolii ryskiej — jeszcze bardziej enigmatyczne biskupstwo karelskie, powierzone w 1267 r. dotychczasowemu kanonikowi hamburskiemu Fryderykowi z Haseldorfu, który wprawdzie doczekał się w leksykonie biogramu, wszakże jako pasterz Kościoła dorpackiego (s. 146–147; por. s. 472, gdzie jako Fryderyk *von Haseldorne, episcopus Careliensis*, widnieje on także w wykazie sufragánów naumburskich).

Zalet i użyteczności omawianego kompendium zgoła nie ma potrzeby podkreślać, są one bowiem oczywiste. Przede wszystkim jednak trzeba docenić sam zamysł zakrojonej na tak znaczną skalę edycji, z sukcesem zrealizowany. Wypada żywić nadzieję, że stanie się on inspirujący dla badaczy z innych krajów, mało jest wciąż bowiem analogicznych w charakterze wydań w skali całego „świata katolickiego”<sup>6</sup>. Oby i w odniesieniu do diecezji polskich starczyło dobrej woli i potrzeb-

<sup>3</sup> K. R. Prokop, *Biskupi pomocniczy w diecezjach polskich w dobie przedtrydenckiej (2. poł. XIII — 1. poł. XVI w.)*, Kraków 2002.

<sup>4</sup> O stosowności użycia kwestionowanego niejednokrotnie w literaturze przedmiotu terminu „sufragán” na określenie biskupów pomocniczych, od wieków średnich poczynając, zob. K. R. Prokop, op. cit., s. 115–121.

<sup>5</sup> Oczywiście nie są one od błędów wolne. Przykładowo o biskupie kamińskim Janie sasko-lauenburskim czytamy na s. 260, że przyszedł na świat *als jüngster Sohn Herzog Erichs I. von Sachsen-Lauenburg und der Elisabeth von Pommern*, podczas gdy w bulli papieskiej, związanej z jego prowinją, określony on został jako *primogenitus*. Z kolei na s. 115, w zestawieniu biskupów pomocniczych czynnych w diecezji Brixen, znajdujemy — z odniesieniem do r. 1434 — franciszkanina Jana, tytulariusza natureńskiego, w rzeczywistości sufragana gnieźnieńskiego, który to błąd widnieje także w edycji *Hierarchia catholica*.

<sup>6</sup> Warto w tym miejscu wspomnieć o rozplanowanym na dziesięć tomów leksykonie katolickich biskupów z obszaru Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, dziele jednego autora, w którym — obok biogramów — zamieszczono także w każdym przypadku portret lub zdjęcie hierarchy oraz jego herb wraz z opisem. Zob. J. H. G. Brassard, *Encyclopedia of the Catholic Bishops in America 1789–1989*, t. 1, bm. [1984]; t. 2, New Haven 1988

nych środków, by pokusić się o tego rodzaju kompendium o równie szerokich perspektywach geograficznych (biskupstwa na dawnych wschodnich i północnych ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów) i chronologicznych (tj. od samych początków organizacji kościelnej w Polsce), a także tematycznych (obok łacińskich, również diecezje greko-katolickie i archidiecezja ormiańska, jakkolwiek optymalnym rozwiązaniem byłoby uwzględnienie wszystkich obecnych w dziejach polskiego chrześcijaństwa Kościołów o strukturze hierarchicznej, w których istnieje podział na diecezje i występuje urząd biskupi).

Krzysztof R. Prokop  
Kraków

**Kuno Ulshöfer, *Regesten der Urkunden des Spitals zum Heiligen Geist in der Reichsstadt Hall bis 1480, unter Mitarbeit von Herta Beuter, Sigmaringen, Jan Thoerbecke Verlag, 1998 (Forschungen aus Württembergisch Franken, Bd. 24), ss. 508.***

**Eberhard Kaum, *Das Johannesspital in Schwäbisch Hall bis zum Ende des sechszehnten Jahrhunderts, Schwäbisch Hall, Stadtarchiv, 1998 (Veröffentlichungen des Stadtarchivs Schwäbisch Hall, Heft 9), ss. 184.***

Obie książki dotyczą, wbrew pozorom, tej samej placówki. To właśnie szwabskie Hall cieszyło się przywilejem wolnego miasta Rzeszy. Patronem jego głównego szpitala, założonego przed 1228 r., był przez całe średniowiecze św. Jan Chrzciciel. Wezwanie Św. Ducha, choć wspomniane już w 1323 r., upowszechniło się dopiero w XVIII w. Wtedy uporządkowano szpitalne archiwum i nadano mu nazwę, stąd nieco mylący tytuł zbioru regestów Kuno Ulshöfera.

Eberhard Kaum rozpoczął dopiero studia historyczne na uniwersytecie w Tybindze, kiedy na przełomie 1945/46 r. podjął badania nad tym szpitalem. Zachęcony przez ówczesnego dyrektora miejskiego archiwum, Wilhelma Hommla, zaczął porządkować obejmującą niemal dwa i pół tysiąca dokumentów spuściznę domu ubogich. Dzieje placówki miały być przedmiotem jego doktoratu. Promotor cofnął jednak swoją wcześniejszą zgodę na taki temat dysertacji. Przerwane wskutek tego prace nad porządkowaniem dyplomów i akt szpitalnych podjęte zostały dopiero w 1966 r., gdy zbiór ten przeniesiono do archiwum miejskiego. Jego dyrektor, Kuno Ulshöfer, ukończył sporządzanie regestów w 1984 r., nie zdołał jednak wtedy doprowadzić do ich publikacji. Już po odejściu ze stanowiska dyrektora archiwum nakłonił 68-letniego wówczas Eberharda Kauma do powrotu do tematu sprzed pół wieku. Jednoczesna publikacja owocu wieloletnich wysiłków obu badaczy była jednak chyba dziełem przypadku: żaden z nich nie wspomniał o mającej się ukazać drugiej pracy dotyczącej tego samego zagadnienia.

Szczególnie edycji Ulshöfera przydałby się rzetelniejszy wstęp ukazujący dzieje szpitala. Mimo, że ma on na swoim koncie dwie publikacje na ten temat, jego dwustronicowy rys historii placówki w średniowieczu odpowiada stanowi badań sprzed stu lat. Obszerniejsze i solidniejsze przedstawienie późniejszych dziejów placówki jest, jako komentarz do edycji źródeł sprzed 1480 r., mało przydatne. Uznanie budzi natomiast dobrze udokumentowana historia archiwum i wyczerpujący opis najważniejszych wykorzystanych materiałów.

Obok dokumentów zachowanych w oryginale na pierwszym miejscu należy wymienić najstarszy kopiaryusz z 1480 r. Jego powstanie wyznacza cezurę chronologiczną edycji<sup>1</sup>. Uwzględnione zostały również kolejne, nowożytnie rejestry archiwum szpitalnego. Największą wartość źródłową mają wypisy Friedricha S. Müllera z początku XVIII w. Objęły one nie tylko spuściznę szpitala św. Jana — św. Ducha, ale również podporządkowanych mu w XVI–XVII w. pozostałych instytucji dobroczynnych w mieście. Większość dyplomów odnosi się do majątku tych placówek. Dokumenty poświadczające prawa do nieruchomości przekazywano przy sprzedaży nabywcy. Publikowany zbiór zawiera więc względnie pełną dokumentację wszystkich miejscowości, które znalazły się w posiadaniu miejskich placówek charytatywnych. Sam szpital św. Jana posiadał w 1480 r. ponad 80 włości ziemskich i liczne posesje w mieście. W omawianym tomie znalazło się w sumie 1055 regestów.

Każdy z nich opatrzony jest numerem, datą w formie współczesnej i źródłowej, krótką informacją o oryginale dyplomu (jeśli istnieje) oraz wykazem zachowanych odpisów i edycji. Są też podane zapiski dorsalne z przybliżoną datacją paleograficzną. Przy nielicznych dokumentach znajdują się też przypisy. Regest obejmuje listę świadków i opis pieczęci. Wszystkie nazwy własne podane są w formie źródłowej. Reszta tekstu spisana jest współczesnym językiem niemieckim. Jedyne czasem widnieje obok, w nawiasie, odpowiedni fragment w oryginale. Zestawienie tych nielicznych fragmentów z ich tłumaczeniem w regescie budzi pewien niepokój. Na przykład *notarius* został przetłumaczony jako *Stadtschreiber* (reg. nr 1, 1228 r.), a *hew geben oder graßen* jako *die Pferde versorgen* (reg. nr 760, 1456 r.). Choć interpretacja dokonana przez

(historyk Kościoła, poszukujący poloników, w tomie pierwszym znajdzie biogramy m.in. kardynałów Jana Józefa Króla, s. 103–104 i Mirosława Ivana Lubaczińskiego, w okresie międzywojennym obywatela II RP, s. 129–130).

<sup>1</sup> Autor wspomina (s. 7) o następnym tomie, obejmującym dokumenty od 1481 r., ale raczej jako o postulacie badawczym niż jako zapowiedzi wydawniczej.

wydawcę może być słuszna, nie oddaje jednak precyzyjnie tekstu źródła. W znakomitej większości przypadków nie mamy żadnej możliwości zweryfikowania tych zabiegów. Nasuwa się pytanie, czy nie było możliwości pozostawienia tekstu w brzmieniu oryginalnym. Dyskusja nad zasadami edycji źródeł późnośredniowiecznych toczy się od lat. Argumenty przemawiające przeciw wydawaniu wszystkiego *in extenso* są zrozumiałe. Skracaniu nie musi jednak towarzyszyć przekład. Dyspozycja dyplomu w wersji oryginalnej nie zabiera przecież znacznie więcej miejsca, niż tekst tłumaczony. Jej wartości dla celów badawczych nie trzeba uzasadniać. Zbiór regestów i tak nie będzie służył popularyzacji, a jego przydatność do celów dydaktycznych może budzić wątpliwości. Więcej pożytku przyniosłaby zatem moim zdaniem publikacja wypisów źródłowych, niż ich tłumaczeń.

Korzystanie z książki znakomicie ułatwiają obszerne, bardzo szczegółowe indeksy opracowane przez Hertę Beutter (s. 343–506). Wykaz osób uwzględnia zróżnicowaną pisownię źródła, odsyłając do formy przyjętej w literaturze przedmiotu. Rejestr topograficzny obejmuje również wszystkie nazwy hydrograficzne. W ramach poszczególnych miejscowości podane są wszystkie związane z nimi instytucje, funkcje i (z wyjątkiem samego Hall) osoby, a nawet pojęcia. Pod hasłem *Schwäbisches Hall* znajdujemy np. listę miejskich studni, nazw poszczególnych domów, nazwiska pisarzy miejskich, wszystkie nazwy i wezwania altarii, a także termin *Bürgergemeinde*. Miejscowości zostały zidentyfikowane i podano ich nazwy współczesne. Towarzyszy im określenie dzisiejszej przynależności administracyjnej i źródłowe formy toponimiczne. Najważniejsze z nich umieszczone są w głównym indeksie z odsyłaczem do nazwy obecnej. Przykład poprawnie zidentyfikowanej miejscowości Reinsberg stawia dobre świadectwo rzetelności wykonanej przez Hertę Beutter pracy. W dokumencie z 1333 r. owa wioska została określona jako *Altreinsperge*, w zapisie dorsalnej i w kopiariuszu z 1480 r. jako *Altenberg*. Eberhard Kaum na podstawie analizy stosunków własnościowych w okolicy wykazał (s. 60), że należy tam dopatrywać się wsi Reinsberg, choć nigdzie nie występuje ona jako „stara”. Choć oczywiście tylko niektóre hasła stwarzały takie trudności, rzetelne opracowanie 1500 nazw własnych musiało być ogromną pracą.

Po części podobne zadanie wykonał Eberhard Kaum. Główna część jego książki to ułożone w porządku rzeczowym i opowiedziane kolejne dyplomy i akta ze szpitalnego archiwum. Na taki jej kształt wpłynęły opisane wyżej losy badań tego uczonogo: praca nad porządkowaniem archiwaliów dała mu ich doskonałą znajomość, a przerwanie pracy na wiele lat nie pozwoliło na należyte śledzenie aktualnego stanu badań. Stąd najbardziej rzetelne są te partie tekstu, gdzie wykład prowadzony jest blisko źródła: szczegółowo opisany rozwój majątku szpitalnego, organizacja włości i struktura organizacyjna domu ubogich<sup>2</sup>. Warto zwrócić uwagę na zamieszczony w książce w całości, niepublikowany dotąd dokument z 1249 r. (s. 24–25). Szkoda, że wydawca nie postąpił tak samo z najstarszym statutem placówki (1481 r., s. 138–139): wygląda na to, że został on przedstawiony w całości i wiernie, lecz pewności nie mamy. Ten sposób przedstawienia źródeł jest dla innych badaczy mniej użyteczny niż edycja regestów, obejmuje jednak okres ponad sto lat dłuższy i wykorzystuje również akta. Wśród nich na pierwszym miejscu należy wymienić księgę statutową. Nie można też autorowi odmówić prób samodzielnej interpretacji. Słusznie odnosi się krytycznie do rozpowszechnionej w literaturze przedmiotu, uproszczonej wizji komunalizacji, wskazując rosnące potrzeby prestiżowe mieszczaństwa (s. 33). Celnie charakteryzuje pomijany w dotychczasowej historiografii szpitalnej okres między przejęciem placówki przez radę a ukształtowaniem się funkcji prowizorów (s. 58, 62). Analiza zaplecza społecznego joannitów (s. 44–47), którzy w latach 1249–1317 zarządzali szpitalem, może uchodzić za wzorcową.

W odniesieniu do rozdziałów opisujących późniejsze dzieje placówki oceny takiej nie da się jednak podtrzymać. Nie ma tu uporządkowanego kwestionariusza pytań, który pozwoliłby scharakteryzować podstawowe linie rozwoju szpitala i związane z nimi problemy. Najlepszą ilustracją jest podjęta w rozdziale końcowym próba porównania dziejów placówki z innymi instytucjami dobroczynnymi regionu. Jest to zestawienie dość chaotycznie dobranych przykładów, w dodatku nie uwzględniające stanu badań ostatnich dziesięcioleci.

Autorzy obu omawianych prac słusznie podkreślają, że szpital należał do najważniejszych instytucji średniowiecznego miasta. Dobrze więc się stało, że szerszy niż dotąd krąg uczonych może się zapoznać z historią jednego z nich. Obie książki, choć mają swoje słabe strony, z pewnością takie zadanie spełniają.

Marek Słoń  
Polska Akademia Nauk  
Instytut Historii

<sup>2</sup> Tej pozytywnej oceny nie można odnieść do proponowanej przez autora rekonstrukcji przychodów i rozchodów placówki (s. 72, 166–167), gdyż nie uwzględnia możliwości spadku wartości czynszów lub ich sprzedaży, nie odnotowanej w zachowanych źródłach.



*Album civium civitatis Antiquae Varsoviae. Księga przyjęć do prawa miejskiego Starej Warszawy 1506–1586*, opr. Agnieszka Bartoszewicz, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 2000, ss. 207.

Dominująca rola Warszawy i Płocka na Mazowszu w średniowieczu i w początkach nowożytności znalazła swe odbicie w stanie wydawnictw źródłowych. Oba miasta doczekały się swoich kodeksów dyplomatycznych<sup>1</sup>, wydano również najstarsze księgi miejskie tych dwóch ośrodków<sup>2</sup>. Nie oznacza to jednak, że wszystko w tej dziedzinie zostało już zrobione, o czym świadczy chociażby prezentowana edycja.

Wydawnictwo opracowane przez Agnieszkę Bartoszewicz zawiera najstarszą część księgi przyjęć do prawa miejskiego Starej Warszawy z lat 1506–1586. Na początku znajdziemy wstęp ogólnie charakteryzujący wartość źródła, dzieje wydawanej księgi i sposób jej prowadzenia oraz przedstawiający uwagi dotyczące metody edycji (s. 5–14). Na zasadniczą część tomu składają się 1732 zapiski — protokoły przyjęcia do obywatelstwa miejskiego. Edycję zamykają trzy indeksy — osobowy, geograficzny i rzeczowy oraz wkładka z fotografiami stron księgi.

Wartość ksiąg przyjęć do prawa miejskiego dla badań historycznych została już dawno doceniona. Ta kategoria źródeł doczekała się w związku z tym nawet odrębnego studium źródłoznawczego autorstwa Stanisława Gierszewskiego<sup>3</sup>. Podkreślił on, że księgi te zawierają stosunkowo kompletne dane zarówno o pochodzeniu terytorialnym, jak i o zawodach osób przyjmowanych do prawa miejskiego. Kompletność danych wzrasta wraz z poprawą poziomu pracowników kancelarii — im bliżej wieku XVIII, tym jest ona większa<sup>4</sup>. Na tym tle, jak pisze A. Bartoszewicz (s. 5), *album civium* Starej Warszawy wyróżnia się tym, że już od początku formularz stosowany przez radę miejską był bardzo szczegółowy. W początkach XVI w. podawano imię i miejsce pochodzenia przyjmowanego oraz dane poręczyciela (por. np. zapiski z r. 1508), niekiedy także imię ojca i zawód. Od połowy XVI w. pojawia się imię matki, czy poprzednie miejsce zamieszkania. Dzięki tym danym możliwa była rekonstrukcja struktury społecznej Warszawy<sup>5</sup>.

Podstawą edycji jest przechowywana w AGAD księga o sygn. Stara Warszawa 526. Już wcześniej zainteresowali się nią badacze, gdyż na k. 1–45v. znajduje się fragment protokołów posiedzeń rady miejskiej z lat 1447–1478. Zapiski te wydał Adam Wolff<sup>6</sup>, który też szczegółowo opisał tę część księgi<sup>7</sup>. W 1506 r., począwszy od k. 46, rozpoczęto wpisywanie do tej księgi protokołów przyjęć do prawa miejskiego. Ostatni wpis pochodzi z r. 1637, jednak Edytorka zdecydowała się zakończyć wydawnictwo na 1586 r., uznając, że koniec panowania Stefana Batorego zamyka okres dynamicznego rozwoju demograficznego i gospodarczego Starej Warszawy. Opublikowana część księgi została opisana (wymiary, foliacja, oprawa, znaki wodne, s. 8–9). Scharakteryzowano także sposób prowadzenia zapisek. Dokonywało ich szesnastu pisarzy, z których zaledwie czterech najwcześniejszych udało się zidentyfikować. A. Bartoszewicz scharakteryzowała też rodzaje pisma, jakimi posługiwali się pisarze — pomocne są tu fotografie wybranych kart księgi, zamieszczone na końcu książki. Źródło ma charakter czystopisu; szczególnie dbano o dokładne datowanie zapisek (warto zwrócić uwagę na fakt, że kancelaria miejska jeszcze w końcu XVI w. posługiwała się wyłącznie kalendarzem kościelnym<sup>8</sup>).

Tekst księgi wydano według *Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX w.*<sup>9</sup>, opracowanej przez Kazimierza Lepszego, wykorzystując jednakże znaki edytorskie z projektu instrukcji średniowiecznej A. Wolffa<sup>10</sup>. Oryginalny układ tekstu został zachowany. Wydawczyni dodała jedynie numerację kolejnych zapisek, oznaczyła paginację oryginału oraz rozwiązała daty. Ponadto, wykorzystując fakt, że tekst zapisek jest oparty na formularzu, A. Bartoszewicz wprowadziła system skrótów, obejmujący zarówno najczęściej spotykane formuły przyjęcia prawa miejskiego i poręczenia, jak i najpopularniejsze predykaty stanowe, stopnie pokrewieństwa, elementy dat. Zachowana została ortografia oryginału, zwłaszcza niekonsekwentny zapis imion własnych. Liczbę przypisów rzeczowych zredukowano do minimum — objaśniono głównie szlachciców przyjmujących prawo miejskie, w większości sprawujących już urzędy ziemskie.

<sup>1</sup> *Przywileje królewskiego miasta stołecznego Starej Warszawy, 1376–1771*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1913; *Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka*, t. 1–2, wyd. S. M. Szacherska, Warszawa 1975–1987.

<sup>2</sup> *Księga ławnicza miasta Płocka 1489–1517*, wyd. D. Poppe, Warszawa 1995; *Księga ławnicza miasta Nowej Warszawy*, t. 1 (1416–1485), wyd. A. Wolff, Wrocław 1960; *Księga radziecka miasta Starej Warszawy*, t. 1 (1447–1527), wyd. A. Wolff, Wrocław 1963; *Księgi ławnicze miasta Starej Warszawy z XV wieku*, t. 1: *Księga nr 525 z lat 1427–1453*, wyd. S. Ehrenkreutz, Warszawa 1916.

<sup>3</sup> S. Gierszewski, *Obywatele miast Polski przedrozbiorowej. Studium źródłoznawcze*, Warszawa 1973 (tu na s. 5–13 przegląd edycji i opracowań; rozdz. 1 poświęcono ocenie wartości źródłowej ksiąg).

<sup>4</sup> *Ibid.*, s. 21–22.

<sup>5</sup> M. Dygo, *Pochodzenie mieszczaństwa miasta Starej Warszawy w latach 1508–1528*, „Rocznik Warszawski” 16, 1981, s. 59–80; W. Szaniawska, *Mieszkańcy Warszawy w latach 1525–1655*, „Rocznik Warszawski” 7, 1966, s. 118–135.

<sup>6</sup> *Księga radziecka*, t. 1: zapiski nr 1–174.

<sup>7</sup> A. Wolff, *Przedmowa*, w: *Księga radziecka*, t. 1, s. VII–XI (opis księgi); s. XXI–XXIX (informacja o pisarzach).

<sup>8</sup> Na temat datacji stosowanej przez kancelarie miejskie por.: A. Bartoszewicz, *Czas i datacja czynności kancelaryjnych w małych miastach polskich późnego średniowiecza*, w: *Aetas media, aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, Warszawa 2000, s. 607–614.

<sup>9</sup> *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX w.*, opr. K. Lepszy, Warszawa 1953.

<sup>10</sup> A. Wolff, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, St. Źródł. 1, 1957, s. 155–181 (w *Album*, na s. 12, przyp. 19, pomyłkowo określono tę instrukcję jako dotyczącą źródeł do połowy XIX w.).

Korzystanie z tekstu źródła ułatwiają trzy indeksy — osobowy, geograficzny i rzeczowy. Skorowidz geograficzny (w języku polskim) zbiera wszystkie nazwy miejscowości w brzmieniu szesnastowiecznym. W przypadku, gdy taka forma nazwy znacząco odbiega od obecnej, zastosowano system odsyłaczy. Podobnie postępowano, gdy nazwa łacińska nie pozwalała na łatwe zorientowanie się, o którą miejscowość chodzi. Dwa pozostałe indeksy są sporządzone w języku łacińskim. Indeks osobowy ułożono według imion (lub, jeśli wystąpiły, według nazwisk). Dołączono informacje występujące w tekście źródła — imię ojca (ew. imiona rodziców), zawód, miejsce pochodzenia. Skorowidz rzeczowy obejmuje terminy prawne, nazwy instytucji, zawodów, przedmiotów, urzędów, a także tytułaturę stanową i nazwy stopni pokrewieństwa. Tak rozbudowany system indeksów ułatwia korzystanie z wydawnictwa, pozwalając na szybkie dotarcie do informacji i dokonywanie różnego rodzaju zestawień.

*Album civium* Starej Warszawy to wydawnictwo opracowane bardzo starannie. Stanowiąc ono będzie cenną pozycję w warsztacie historyków zajmujących się tak dziejami miast, jak i historią Mazowsza. Miejmy nadzieję, że przyczyni się ono do dalszego rozwoju badań nad społecznością miejską Warszawy.

Piotr Chojnacki  
Warszawa

**David Pearson, *Provenance Research in Book History. A Handbook*, The British Library & Oak Knoll Press. 1998, wyd. 2, ss. 326.**

David Pearson od wielu lat specjalizuje się w bibliologii historycznej, szczególnie historii opraw. Jako bibliotekarz w National Art Library (Victoria and Albert Museum), a obecnie w Wellcome Institute for the History of Medicine w Londynie posiada znakomity materiał badawczy dla studiów nad badaniami proveniencyjnymi ksiązek rękopiśmiennych i drukowanych. Oba wspomniane zbiory posiadają poważne kolekcje opraw historycznych.

Recenzowana książka jest drugim wydaniem (po czterech latach) przewodnika po metodach ustalenia pochodzenia książki. Wskazuje sposoby i narzędzia do zdobycia jak największej ilości informacji na temat konkretnego egzemplarza, będącego fizycznie istniejącym źródłem historycznym. W Polsce źródła te są niemal w ogóle nie wykorzystywane, natomiast w krajach Europy Zachodniej i Stanach Zjednoczonych od dłuższego czasu prowadzi się poważne badania nad źródłami bibliologicznymi.

Autor oparł się na materiale brytyjskim od końca XV do początku XIX w., czyli od wprowadzenia druku do jego mechanizacji, zmieniającej radykalnie produkcję książki i jej dystrybucję. Materiał średniowieczny jest w omawianej pozycji uwzględniony marginesowo, bowiem, jak sam autor stwierdza we wstępie, „mediewiści są znacznie bardziej zaawansowani od poreniesansowych badaczy w ustalaniu proveniencji dzięki «Medieval libraries of Great Britain»<sup>1</sup> i podobnym ułatwieniom” (s. 2).

Przynależność ksiązek do bibliotek konkretnych osób jest wiarygodnym źródłem poznania zakresu świadomości intelektualnej i religijnej. Oczywiście przy zastosowaniu wszystkich potrzebnych metod krytyki i wyeliminowaniu kryterium życzeniowego (np. musiał znać książkę...). Od początku XIX w. księgarze podnosili wartość ksiązek poprzez wskazanie wybitnego właściciela. Już w średniowieczu książka należąca do świętego uważana była za relikwię. Jako przykład Pearson powołuje się na ewangeliarz św. Kutberta (zm. 687).

Omawiana książka podzielona jest na osiem rozdziałów. W pierwszym, wstępnym, przedstawiono podstawowe problemy stojące przed badaczami pochodzenia książki, a także korzyści płynące z wyników ich badań. W rozdziale drugim zatytułowanym *Inscriptions, mottoes & other manuscript additions* szczegółowo rozważono wszystkie wpisy pozwalające określić dzieje konkretnego woluminu. Najstarszym i najpopularniejszym do dzisiaj sposobem określenia przynależności jest zapis imienny właściciela, np. *Ex libris Laurentii Traves* lub *Sum Gulielmi Voii* lub *Joannes Frithus me iure tenet*. Miejsce i charakter wpisu zależą od indywidualnych upodobań właściciela. Jakkolwiek większość występuje w języku łacińskim lub narodowym, zdarzały się jednak wpisy podporządkowane językowi dzieła, zwłaszcza na książkach greckich. Pearson podaje przykład Johna Morrisa (zm. 1658), który na książkach łacińskich podpisywał się *Iohannes Mauritius*, francuskich *Jean Maurice*, a włoskich *Giovanni Maurizio*. Wpisy zawierały obok nazwiska profesję, tytuły naukowe, cenę, miejsce i datę zakupu książki lub osobę darczyńcy. Zdarzały się również inne, np. *John Barcllay This booke ise mine he that steles this booke frome me he shaal be hanged on trie* lub *This booke if yu read out 6 pages a day may be read out in 5 months & 19 dayes N. Hookes* (s. 16). Zamiast nazwiska właściciela pozostawiali czasem monogramy składające się z liter imienia i nazwiska.

David Pearson dokładnie omawia występujące w książkach angielskich motta. Najpopularniejsze w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII wieku zwykle występują w języku łacińskim, rzadziej angielskim lub greckim. Najczęściej odwołują się do Boga (*Mors Christi vita mea, Post tenebras spero lucem, Cantemus domino gloriose*), choć zdarzały się nawiązujące do nazwiska właściciela, np. George’a Walkera motto *He that walkes pure, walkes sure*. Oprócz podania najważniejszych pozycji bibliograficznych autor zestawiał najczęściej występujące motta w książkach angielskich. Wśród nich można zna-

<sup>1</sup> N. R. Ker, *Medieval Libraries of Great Britain*, London 1964.

leżé motto *Amas victoria curam* (s. 27). Wydaje się jednak, że należy ono do Jana Szczęsnego Herburt z Fulsztyna (1567–1616) pisarza politycznego i wydawcy dzieł historycznych, w tym po raz pierwszy *Annales* Jana Długosza, a nie do angielskiego kolekcjonera J. Herborda, jak chce Pearson. W Bibliotece Narodowej znajdują się dwa tomy dzieła Grégoire'a Pierre'a (1540–1617) *Syntagma iuris universi atque legum pene omnium gentium et rempublicarum praecipuarum in tres partes digestum* (Lyon 1582), opatrzone tym mottem z podpisem identycznym i z datą 1584 r. (BN XVI. F.1374). Ponadto autor błędnie odczytał motto, faktycznie brzmiące *Amat victoria curam*, pochodzące z *Carmina* Katullusa (LXII: *Carmen nuptiale* w. 16).

Bardzo interesujący dla polskiego bibliologa jest podrozdział *Manuscripts bookplates and calligraphic inscriptions*, omawiający rzadkie rękopiśmienne ekslibrisy. Następnie zostały przedstawione znaki herbowe, występujące w książkach rękopiśmiennych i drukowanych oraz oznaczenia księgarzy uzupełnione zaszyfrowaną ceną. Rozdział drugi kończy omówienie wpisów bibliotecznych od XII do XIX w.

Rozdział trzeci poświęcony jest ekslibrisom (*bookplates*), ekslibrisom napisowym (*book labels*) i pieczętkom własnościowym (*book stamps*). Ekslibrisy upowszechniają się w Anglii dopiero pod koniec XVI w. Autor wyróżnia kilkanaście stylów (Tudoresque, Carolian, Early Armorial, Jacobean, Chippendale, Spade shield, Wreath and Ribbon, Die-sinker, Bookpile, Library Interior, Trophy, Cipher Plates). Podrozdział uzupełnia przewodnik po literaturze, pozwalającej zidentyfikować ekslibrisy. Godną uwagę jest publikacja osobnych periodyków, poświęconych tym znakom własnościowym (np. angielski półrocznik „The Bookplate Journal” wydawany przez The Bookplate Society od 1983 r. lub amerykański rocznik „American Society of Bookplate Collectors and Designers Yearbook” wychodzący od 60 lat). Polską bibliologię reprezentują tylko *Exlibrisy polskie szesnastego i siedemnastego wieku* Edwarda Chwalewika (Wrocław 1955). Pearson omawia w układzie geograficznym największe angielskie kolekcje ekslibrisów.

Rozdział czwarty zawiera omówienie znaków proveniencyjnych, znajdujących się na oprawie książki. Najwięcej miejsca poświęcono superekslibrisom (*armorial binding stamps*), występującym w Europie od XV w., a w Anglii od drugiej połowy XVI w. Podobnie jak w części poświęconej ekslibrisom, tak i ten rozdział został zaopatrzony w odpowiednie odsyłacze do kolekcji i bibliografii. Ponadto omówiono występowanie inicjałów, monogramów, mott wyciśniętych w oprawie lub wygrawerowanych w metalowej plakiecie oraz naklejek i charakterystycznych brzegów bloku książki.

W następnym rozdziale omówiono katalogi aukcyjne i ich przydatność w badaniach proveniencyjnych. Dla polskiego badacza, słabo orientującego się w znakomicie rozwiniętym od 350 lat rynku handlu książką w Wielkiej Brytanii, jest to informator nie do przecenienia. Warto zwrócić uwagę na wyróżnienie przez Pearsona zespołu katalogów aukcyjnych polskiego antykwariusza Michała Wilfrida Woynicza (Voynich), którego „początki kariery były bardziej barwne niż u przeciętnego antykwariusza; zaangażowany w polski ruch rewolucyjny był aresztowany w Warszawie, a następnie zesłany do kopalni soli na Syberii, skąd uciekł w 1890 r.” (s. 168). Michał Woynicz (1865–1930), słabo znany w Polsce, w Anglii i Stanach Zjednoczonych jest dobrze rozpoznawalny, słynny jest pochodzący z jego zbiorów tajemniczy *Voynich Manuscript*<sup>2</sup>.

Rozdział szósty poświęcony katalogom i spisom prywatnych bibliotek. Rozdział siódmy prezentuje podstawowe dla publikacji indeksy proveniencji zbiorów angielskich, amerykańskich i kanadyjskich w układzie chronologicznym.

W rozdziale ostatnim Pearson zebrał pozostałe przydatne do badań proveniencyjnych informacje. Najpierw została omówiona terminologia heraldyczna, następnie podręczniki paleografii, typowe abrewiacje, słowniki biograficzne (narodowe, duchowieństwa, palestry, urzędników, lekarzy), albumy studentów, genealogie. Rozdział kończy stan badań nad kolekcjonerstwem i historią bibliotek.

Książka jest dobrym przewodnikiem po angielskiej terminologii proveniencyjnej. Poznanie jej pozwala ustrzec się przed wieloma, niestety popularnymi błędami. Np. występujący w języku angielskim termin *ex libris*, nie oznacza polskiego ekslibrisu, czyli odbitki zwykle drzewo- lub miedziorytniczej, ale wpis proveniencyjny. Ów polski ekslibris nazywany jest w języku angielskim *bookplate* (ekslibris właściwy) lub *book label* (ekslibris napisowy).

Omawiana tu książka jest zarazem bardzo dobrym przewodnikiem dla początkującego bibliofila i stanowi podstawowe narzędzie warsztatu wyrafinowanego badacza źródeł, ale jedynie w zakresie kolekcji angielskich. Autor słabo orientuje się w literaturze obcej. W zakresie polskiej prawie wcale. Nie umniejsza to jednak jego zasług dla zaprezentowania stanu wiedzy i badań nad życiem książki w Anglii.

Tomasz Makowski  
Biblioteka Narodowa  
Warszawa

<sup>2</sup> E. Stoffel-Ożogowa, *Woynicz Wilfrid Michał*, w: *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa–Łódź 1972, s. 987.

**Ks. Kazimierz Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim, cz. 1: Kaznodziejstwo w Kościele Powszechnym*, Wydawnictwo M, Kraków 1999, ss. 544, ilustr.**

Jakkolwiek mająca za przedmiot swych badań teorię i praktykę kaznodziejstwa homiletyka stanowi formalnie dział teologii pastoralnej<sup>1</sup>, to jednak trudno wyobrazić sobie, by zajmujący się którymkolwiek z obszarów cywilizacji chrześcijańskiej historię kultury nie przyswoił sobie przynajmniej rudymenatnych wiadomości z tej dziedziny, w szczególności odnośnie do obu podstawowych rodzajów tzw. przepowiadania kościelnego (kaznodziejskiego), tj. homilii i kazania<sup>2</sup>. Znakomitym wprowadzeniem w tę tematykę, zarazem pierwszym w tej skali na gruncie polskim, jest omawiana praca ks. dr. hab. Kazimierza Panusia, profesora na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Jej część pierwsza — poświęcona kaznodziejstwu w Kościele Powszechnym (część druga dotyczy odpowiednio spraw polskich), ukazała się w roku 1999.

Wydana w formacie A 5, ze stosunkowo dużą czcionką, opatrzona nielicznymi ilustracjami czarno-białymi (w sumie 20, lecz próżno szukać ich spisu), adresowana jest nie tylko do osób kształcących się w seminariach duchownych i na wydziałach teologicznych. Z reguły przystępny język, dość przejrzysty wykład, spora liczba wyodrębnionych z zasadniczego tekstu — w postaci tzw. kapsulek — cytatów źródłowych, sprawiają łącznie, że po książkę sięgnąć może również ktoś, kto z tytułową problematyką nie miał dotychczas żadnej styczności. Wielopoziomowy podział wewnętrzny pracy (działy, rozdziały, podrozdziały), eliminujący występowanie długich i poprzez to trudnych w percepcji części, tudzież rozbudowany indeks (osobowy w dwóch sekcjach oraz geograficzny), dodatkowo ułatwiają poruszanie się w obrębie całości. Książka ma więc szansę spotkać się z szerszym odzewem, a być może i wzbudzić dyskusję nad potrzebą opracowania obszerniejszej i adresowanej już raczej do węższego grona, głównie specjalistów i badaczy z dziedzin pokrewnych, syntezy dziejów kaznodziejstwa. Poniższa recenzja stanowi spojrzenie na tytułową pracę historyka *sensu stricto*. Zapewne innego rodzaju uwagi zgłosiłby historyk literatury, a inne jeszcze homiletyk, wszystkie one mogą wszakże posłużyć udoskonaleniu odnośnego kompendium. Wpierw jednak, nim poruszymy zagadnienia bardziej szczegółowe, porcja informacji o elementach konstytutywnych omawianej edycji.

Cel swej publikacji (w jednym miejscu, mianowicie na s. 226, nazwanej niezbyt trafnie „rozprawą”), objaśnił Autor we wstępie (s. 21–27). Napisał tam m.in.: „Zadaniem niniejszego opracowania jest przybliżenie wielkich osobowości kaznodziejskich, ich czasów i dzieł. Zarys historii kaznodziejstwa ma unaocznić, jak w swoich najwybitniejszych przedstawicielach Kościoła realizował Chrystusowy nakaz misyjny. Przegląd wielkich kaznodziejów Kościoła ukaze nam także rozwój form kaznodziejsko-homiletycznych”. A zatem nie ewolucja form, gatunków literackich (tu w odniesieniu do przepowiadania), stanowi kościec, główną oś omawianej syntezy. Dzieje kaznodziejstwa ukazał Autor przez pryzmat wybitnych, ale także i drugorzędnych postaci. Schemat taki był dla piszącego niewątpliwie ułatwieniem przy systematyzacji materiału, może on jednak spotkać się z krytyką ze strony innych badaczy, żyjących wszak w czasach, w których postrzeganie historii w duchu personalizmu, z wyeksponowaniem roli jednostek i ich indywidualnych osiągnięć czy dokonań, uważane jest — w najlepszym wypadku — za metodologiczny anachronizm.

Kiedy mowa o metodologii podkreślić trzeba, że Autor słusznie dokonał zastrzeżenia, że sztuka kaznodziejska minionych stuleci jest dostępna naszemu poznaniu i analizie tylko do pewnego stopnia, przy czym w refleksji tej nie chodzi nawet na pierwszym miejscu o proporcję ilościową pomiędzy źródłami zachowanymi w tej czy innej postaci do naszych czasów, a tymi już bezpowrotnie utraconymi. Niemniej istotne jest bowiem to, iż tekst drukowany kazania, czy nawet — w odniesieniu do realiów współczesnych — jego zapis magnetofonowy, nie zastąpi żywego słowa. „Kaznodzieja nie oddziałuje samą treścią ani słowem, lecz całą swoją osobowością. Liczą się tu kunszt oratorski i modulacja głosu, i pauzy, gestykulacja i mimika. Te wszystkie formy ekspresji żywego słowa giną z chwilą przeniesienia go na papier, i tam, gdzie jeden gest wszystko wyjaśnia, widnieje jakaś niezrozumiała dla odbiorcy luka” — konstatuje Autor (s. 26). O aspekcie tym trzeba bezwzględnie pamiętać, gdy sięgamy dziś po utrwalone na piśmie mowy sławnych w swoim czasie kaznodziejów (jak np. św. Jana Kapistrana) i niekiedy trudno nam wręcz zrozumieć, skąd ich oddziaływanie na sobie współczesnych było tak przemożne.

Podstawowa periodyzacja, przyjęta przez Autora, pokrywa się zasadniczo z epokami historycznymi rozróżnianymi w dziejach powszechnych. Książka dzieli się zatem na cztery zasadnicze działy: I. Starożytność chrześcijańska; II. Okres średniowiecza; III. Czasy nowożytne; IV. Czasy najnowsze. W obrębie tych działów jest 12 numerowanych rozdziałów, które dzielą się z kolei na nienumerowane podrozdziały (w ich obrębie wyodrębniono jeszcze niekiedy drobniejsze, opatrzone nagłówkiem fragmenty). Ów układ chronologiczny jest z zasady przestrzegany, chociaż zdarzają się w tym względzie wyjątki. Np. w części dotyczącej średniowiecza, w podrozdziale „Nauczanie przy pomocy egzemplum” (s. 170 nn.), znajdujemy rys dziejów odnośnego gatunku (*exemplum*) od starożytności poczynając, aż po czasy współczesne włącznie. Warto też nadmienić, iż jakkolwiek najstarsze zachowane homilie chrześcijańskie pochodzą dopiero z II w., Autor rozpoczyna omawianie tytułowej problematyki już od działalności Apostołów, z odniesieniem do znanych z kart Ewangelii publicznych mów Jezusa. Zasadniczy wykład poprzedza wstęp, a jeszcze przed nim pomieszczone zostały dwa wykazy skrótów: biblio-

<sup>1</sup> Zob. *Homiletyka*, [w:] *Encyklopedia katolicka* [dalej cyt.: EK], t. 6, Lublin 1993, kol. 1169–1175; *Kaznodziejstwo*, [w:] *ibid.*, t. 8, Lublin 2000, kol. 1302–1319.

<sup>2</sup> Zob. *Homilia*, [w:] EK, t. 6, kol. 1175–1179; *Kazanie*, [w:] *ibid.*, t. 8, kol. 1265–1268.

graficzny oraz oznaczeń miejsc wydania cytowanych publikacji — oba sporządzone na wzór *Encyklopedii katolickiej* KUL (zob. s. 13). W odniesieniu do pierwszego dostrzec można, że Autor przeoczył ostatnie z wydanych tomów (w obu przypadkach ósme) *Słownika polskich teologów katolickich* i *Słownika starożytności słowiańskich* (s. 15). Z niezrozumiałych natomiast względów w zupełności zostały pominięte skróty PG (*Patrologia Graeca*) i PL (*Patrologia Latina*), bardzo często występujące w pierwszych rozdziałach książki. Fakt, iż są one oczywiste dla każdego patrologa czy historyka Kościoła (zresztą i w tej publikacji poświęcono im osobne miejsce — s. 418), nie zwalnia od ich wykazania we wspomnianym zestawieniu. Podobnie pominął tu Autor i inne stosowane przez siebie skróty bibliograficzne, jak np. Mansi (s. 135), SVP (s. 267, 268), STV (s. 403 przyp. 54), MHom (s. 341 przyp. 104, s. 405 przyp. 61, s. 424 przyp. 89, s. 431 przyp. 105), MPro (s. 388 przyp. 39), a także nie objaśnił skrótów odnoszących się do tekstów źródłowych (na s. 157: 2 Celano, 2 Reg). Z kolei w drugim z wykazów zastanawiać może celowość umieszczenia obok siebie skrótów oznaczających miejsce wydania: Br (Breslau) i Wr (Wrocław) (s. 17, 19), odnoszących się wszak do tego samego miasta. Brak natomiast zestawienia skrótów ogólnych (jak np.: abp, bp, kard., pap., prof.), którymi w książce posługiwano się dość często. Do zasad stosowanych w *Encyklopedii katolickiej* nawiązuje też Autor i w innej, o wiele istotniejszej kwestii, mianowicie używania polskich imion w odniesieniu do wszystkich postaci żyjących do XVIII w. włącznie, natomiast w przypadku osób z XIX–XX w. — w brzmieniu oryginalnym. Nie do końca jednak jest w tym względzie konsekwentny, skoro np. na s. 182 w podrozdziale „Kazania wypraw krzyżowych”, wzmiankowani są Heinrich z Albano i Olivier z Kolonii (ów drugi także na s. 185; w obu zresztą przypadkach brzmienie imienia klóci się ze wskazanym miejscem pochodzenia), a z kolei na s. 363 żyjący w latach 1802–1865 angielski kardynał, arcybiskup Westminsteru, wspomniany jest jako Mikołaj Wiseman. Analogiczne przykłady niekonsekwencji w odnośnej materii napotkać możemy m.in. na s. 237, 244, 255, 282 (przyp. 57), 301, 304, 312, 313 czy 321, a także porównując sposób odnotowania tej samej postaci w obu indeksach osobowych (s. 511 Nadal Hieronim, s. 525 Nadal J[eronimo]). Skoro o imionach mowa, mankamentem jest też stosowanie skróconego zapisu, w rodzaju: M. T. Cycero czy M. T. Kwintylijan (s. 61), a tym bardziej J. Hunyadi (s. 224).

Wspomniane wyżej indeksy zamykają książkę, zaś poprzedzone są zestawieniem bibliograficznym, w kontekście którego wspomnieć trzeba o pewnych niekonsekwencjach zapisu w tym względzie. Przejrzenie przypisów w obrębie tekstu oraz bibliografii pozwala zorientować się, iż Autor nie zatroszczył się o jednolity system cytowania, zwłaszcza gdy chodzi o czasopisma (np.: s. 341 przyp. 103: HD 3:1987; tamże przyp. 104: MHom 101 (1988); s. 410 przyp. 67: „Tübinger Quartalschrift” 74 [1892]; s. 431 przyp. 105: PHom VII: 1929; s. 435 przyp. 113: CT 37: 1967 f. 3). Samo zestawienie bibliograficzne podzielone zostało na: A. Teksty kazań. Przekłady polskie; B. Opracowania w języku polskim; C. Opracowania obcojęzyczne. Podobny trójpodział przyjęto i w części indeksowej: Indeks osób; Indeks autorów, redaktorów i tłumaczy wymienionych w przypisach; Indeks nazw geograficznych.

Jak już zaznaczono, omawiana książka napisana została językiem komunikatywnym, zgoła barwnym. Autor nie waha się nawet posłużyć niekiedy subtelną ironią, jak np. na s. 113, gdzie pisze o „mowie, w której płynie potężna lawina słów, epitetów, powitań i pozdrowień, a przy tym całym wielosłowiu myśl uporczywie stoi w miejscu”. Nieraz jednak swoboda w przyoblekaniu myśli w szatę słów posunięta zostaje nazbyt daleko i wówczas mamy do czynienia z wypowiedziami raczej mało kojarzącymi się z językiem właściwym opracowaniom naukowym. Oto niektóre, bardzo zróżnicowane przykłady: „pusta, popisowa gadanina” (s. 70); „książę w państwie wymowy, św. Jan Chryzostom” (s. 71); „pokusił się o historii chrześcijaństwa na swojej wyspie [...] i, jak na swoje możliwości, odniósł zwycięstwo” (s. 122–123); „jest to epoka klasztorów i gotyckich katedr powstających z cudu skrzyżowania ostrołuków, [...] w szalony sposób przemysłana i wykonana” (! — epoka? s. 137); „eksplozja religijności ewangelicznej” (s. 137); „[św. Bernard z Clairvaux], otoczony wielką rzeszą uczniów, [...] niczym Orfeusz wędrował z nimi przez lasy i pustkowia” (s. 202); „wszyscy wielcy kaznodzieje wyrastali z tej samej gleby” (s. 214); „przewędrował w sandałach całą Europę” (o kaznodziei wędrownym, s. 224); „[średniowieczne] kazania [...] odzwierciedlają klimat owych rycerskich, świeżych, pełnych wiary czasów” (s. 227); „niekoronowany król ówczesnej Europy intelektualnej” (s. 237); „przechodził boso przez niebezpieczne krainy” (s. 338) itd. Widać też pewną niedbałość w stosowaniu niektórych zwrotów frazeologicznych — np.: „rozgrzewając [winno być: zagrzewając] rycerstwo do walki” (s. 182), „odrabiać [winno być: nadrabiać] zaległości” (s. 401), nie mówiąc już o zdaniach w rodzaju: „Po bitwie odniesionej [sic] przez Karola Wielkiego nad Awarami ...” (s. 130). Gdzie indziej znów Autor tworzy dziwaczne pojęcia, jak „prezenter relikwii” (s. 202 przyp. 85), „ekspansja systemu seminaryjnego” (s. 453) czy także „wydania inkunabułowe” (s. 156). O późnośredniowiecznych kaznodziejach wędrownych i pokutnych dowiadujemy się, iż „byli oni potomkami [sic] kaznodziejów ludowych XIII i XIV w.” (s. 216), a o jednym z XVI-wiecznych autorów, że pisał „pod ścisłym nadzorem” innego myśliciela (s. 269). Osobliwie też brzmi wzmianka o pewnym kaznodziei, że „wystąpił w katedrze” (s. 272; o innym znów Autor wspomina, iż „wystąpił w Neapolu” — s. 339), jak i informacja o „odnowieniu zakonu jezuitów w 1814 i przyłączeniu ich do wydziału teologicznego w Innsbrucku w 1856” (s. 399). W tym ostatnim przypadku mamy do czynienia niewątpliwie ze skrótem myślowym, prowadzi on jednak do wypaczenia sensu zdania. Autor zresztą niejednokrotnie ucieka się do cokolwiek nazbyt skondensowanego przedstawiania faktów — zwłaszcza przy omawianiu tła historycznego poszczególnych epok (stąd np. osobliwa wzmianka na s. 114, iż „pod koniec VII wieku dzisiejsze południowe Niemcy były już przynajmniej z nazwy chrześcijańskie”). Do tej samej kategorii należy informacja o „synodzie [...] potwierdzonym przez papieża” (s. 115). Przez Stolicę Apostolską mogły zostać zatwierdzone uchwały synodalne, a nie samo zgromadzenie biskupów jako takie<sup>3</sup>. Nie sposób natomiast prostować wzmianki o „podniesieniu biskupstwa do godności prymasostwa”

<sup>3</sup> M. Dortel-Claudot, *Kościół lokalny — Kościół Powszechny*, Warszawa 1977, s. 34 nn.

(s. 115 przyp. 5), gdyż z kanonicznego i historycznego punktu widzenia jest to nonsens. Nieadekwatne użycie pojęcia „prymasostwo” wskazuje też na pewną nieporadność piszącego w posługiwaniu się terminologią specjalistyczną z obszaru innych dziedzin. Toż samo daje o sobie znać, gdy Autor nadmienia — w odniesieniu do wieków średnich — o możliwości zachowania się pewnej liczby kazań z tamtej epoki w „kronikach papieży, dworów królewskich i książęcych, a także w kronikach diecezjalnych” (s. 180). Dla omawianej epoki — zwłaszcza w przypadku owych „kronik diecezjalnych” — są to pojęcia obce (za wyjątkiem, co najwyżej, kronik papieży).

Wskazano powyżej na różnorakie niedociągnięcia, związane głównie ze stylem, ale dotyczące również zagadnień merytorycznej zawartości poszczególnych rozdziałów. Tej właśnie kwestii chcielibyśmy poświęcić obecnie nieco więcej uwagi.

Jak już nadmieniono, omawiana książka, choć adresowana do szerszego grona odbiorców, służyć będzie przede wszystkim jako podstawa kursu historii kaznodziejstwa na akademickich wydziałach teologicznych oraz w seminariach duchownych. Z taką też intencją była pisana, stąd na końcu rozdziałów pomieszczone zostały podsumowania czy powtórzenia ważniejszych wiadomości — niewątpliwie rodzaj pomocy dla kształcących się. Czasami zresztą Autor zwraca się wprost do czytelników—seminarzystów, przyszłych kapłanów, jak np. na s. 105, gdzie stwierdza: „Nadał wiele skorzystać możemy z lektury kazań i homilii Ojców Kościoła. [...] Od Ojców nauczymy się przemawiać żywo, popularnie, pogładowo, aktualnie, głęboko”. Akademickie przeznaczenie książki, jako pomocy w procesie dydaktycznym, tym bardziej zobowiązuje do staranności i rzetelności w prezentowaniu faktografii, precyzji, gdy chodzi o posługiwanie się fachową terminologią. Recenzowana publikacja nie jest pod tym względem bez zarzutu, na co wskazywano już powyżej. Z błędami spotykamy się także w tytułach dzieł obcojęzycznych, jak również w zaczerpniętych z języków obcych pojęciach (np.: s. 63, 64 „prooemium”; s. 68 „Institutio oratoria”; s. 139 przyp. 25 „Filia del tuo [winno być: suo] filio”). Tytuł *Summa de vitis et virtutibus* przetłumaczony został jako *Suma cnót i wad* (s. 156), a więc dokładnie na odwrót. Z kolei zacytowanie w przypisie 83 na s. 197 tytułu niemieckojęzycznego artykułu nie w brzmieniu oryginalnym, lecz wyłącznie w tłumaczeniu na język polski, stanowi osobliwe *novum*, nieznanne z opracowań naukowych. Dla odmiany termin rekonkwista ma u Autora postać *reconquista* (s. 183), jakby wyraz ten nie doczekał się spolszczenia. Wiele niestaranności w zapisie napotykamy także w odniesieniu do wzmiankowanych w tekście postaci. Przy cesarzach wschodniorzymskich i — w pojedynczych przypadkach — papieżach brak numerów porządkowych (s. 78, 134, 141), kiedy indziej znów sprawowany urząd zostaje mylnie utożsamiony z miejscem pochodzenia (s. 86: „biskup Mediolanu św. Ambroży z Mediolanu” — święty ten urodził się w Trewirze; s. 110: „Gennadiusz I z Konstantynopola” — mowa o patriarsze konstantynopolitańskim). Kilkakrotnie wzmiankowany jest XIII-wieczny duchowny francuski Filip Kanclerz (s. 181, 185, 186, 227). Jeśli miano „kanclerz” odnosi się do sprawowanego urzędu, to winno być pisane z małej litery, jeśli zaś jest przydomkiem, to owszem z dużej, ale raczej w brzmieniu francuskim. Niekonsekwencji w zapisie wielkich i małych liter jest zresztą w recenzowanej pracy dużo i czasami są to wręcz przypadki rażące (np. na s. 196 „Spiritus s.” — o Duchu Św.). Zgoła kuriozalnie brzmi wzmianka o dziele „*Speculum Ecclesiae*» Honoriusza Augustodunensis [sic]” (Augustodunum to wszak Autun we Francji). Podobnie i w odniesieniu do dat Autor nie przyjął jednolitej formy zapisu, lecz stosuje ich kilka (np.: s. 182 „27.11.1095”; s. 183 „31 marca 1146”; s. 199 „14 XII 1272”; na s. 251 obok siebie: „17 czerwca 1546” i „11 XI 1563”). Synodami nazywane są sobory: Trullański czyli tzw. Piąto-Szósty (s. 113) i w Vienne (s. 160). W przypisie 84 na s. 311 czytamy, iż „do filozofów, którzy w okresie oświecenia wywarli największy wpływ na kształtowanie się poglądu na rolę wymowy, należeli J. A. Komeński [i] Kartezjusz”, i choć domyślać się można, iż Autorowi chodziło o oddziaływanie poprzez spuściznę pisarską to w każdym razie myśl sformułowano mało precyzyjnie. Wzmiankowany na s. 176 (przyp. 69) Jakub z Vitry tworzył w XIII, a nie w XII w. (jak zostało tam podane). Rajmund VI nie był księciem, lecz hrabią Tuluzy (s. 184), w literaturze nie funkcjonuje także pojęcie „księcia Wenecji” (s. 215), lecz doży. Nie całkiem jest też precyzyjna informacja, iż Gwidon z Arezzo „nazwał poszczególne dźwięki gamy” (s. 134 przyp. 19). Mylna z kolei jest wiadomość, że Maria Klementyna Sobieska, żona Jakuba Edwarda Stuarta, była bratanicą króla Jana III Sobieskiego (s. 337). Faktycznie była ona jego wnuczką. Nieściśle jest również nazwanie Henryka Förstera (zm. 1881) arcybiskupem wrocławskim (s. 355). Tamtejsza stolica biskupia do rangi ośrodka archidiecezji podniesiona została dopiero w pół wieku po śmierci wspomnianego hierarchy, tj. w 1930 r., on sam natomiast otrzymał wyróżnienie palisuszem *ad personam*. Brak precyzji widać także w informacji o pozbawieniu Henryka Förstera biskupstwa przez władze pruskie (s. 356). Czynniki państwowe mogły jedynie uniemożliwić biskupowi wykonywanie jurysdykcji na obszarze diecezji pozostającym w granicach danego organizmu politycznego, natomiast złożenie pasterza z urzędu należy do kompetencji wyłącznie Stolicy Apostolskiej i w tym przypadku nie miało to miejsca. W odniesieniu do tzw. Hipolita Rzymskiego czytamy na s. 53, że przed rokiem 215, kiedy to do Rzymu zawiątał Orygenes, „nie był [on] jeszcze biskupem ani antypapieżem”. Tymczasem w świetle nowszych badań tożsamość rzymskiego kapłana i antypapieża ze starochrześcijańskim pisarzem nie jest oczywista, a wręcz poddaje się ją w wątpliwość<sup>4</sup>. Z kolei przy omawianiu postaci św. Bazylego Wielkiego (s. 72–75) Autor nigdzie nie wzmiankuje o jego — w tym przypadku niewątpliwiej — godności biskupiej, stąd dla mniej zorientowanego czytelnika może pozostać niezrozumiałe stwierdzenie, iż homilie *O sześciu dniach stworzenia* wygłosił ów Ojciec Kapadocki „kiedy jeszcze był kapłanem” (s. 73). Podobnie rzecz przedstawia się przy św. Grzegorz z Nazjanzu, a jedynie przy trzecim z owej trójki — Grzegorz z Nisy, wspomniane zostało, iż był on biskupem (s. 78). Biskup Palestriny w czasach, o których wzmiankuje Autor (XIV w.), to już każdorazowo kardynał (s. 181). Fakt, iż cytując w przy-

<sup>4</sup> F. Drączkowski, *Hipolit św. bp, mylnie zwany Hipolitem Rzymskim*, [w:] EK, t. 6, kol. 916–918.

pisie 6 na s. 23 pracę ogłoszoną pod własną współredakcją Autor pomylił się w roku wydania o dziesięć lat (1988 > 1998) dowodzi z kolei niezbyt starannej korekty, czego stosunkowo liczne dowody — zwłaszcza w zakresie interpunkcji — można odnaleźć w książce (na s. 392 w. 9 taka sama omyłka co do roku: 1988 > 1998).

Powyżej zestawiono tylko wybrane przykłady usterek i mankamentów odnośnej publikacji. Żadne dzieło ludzkie nie jest doskonałe, zawsze jednak należy dążyć do wyeliminowania tego rodzaju słabych stron (siłą rzeczy rzutuujących na ocenę pracy) — zwłaszcza przy nadarzającej się sposobności kolejnego wydania. Recenzowana książka na takie zasługuje, wówczas jednak należałoby nie tylko usunąć usterki merytoryczne, ale także wprowadzić pewne korektury stylistyczne, o czym była już mowa. Warto by także rozważyć celowość pomnożenia jeszcze liczby owych „kapsulek” z cytataми źródłowymi, które znakomicie wzbogacają narrację i stwarzają możliwość bezpośredniego obcowania ze spuścizną kolejnych spośród omawianych „mistrzów słowa”. Nie musi to wcale oznaczać zwiększającego koszt edycji powiększenia objętości książki, występują w niej bowiem passusy, które można bez większej szkody usunąć. Rzecz dotyczy m.in. „kapsulek” zawierających cytaty z literatury przedmiotu, oraz wcale często przytaczanych, a mało istotnych dla samego wykładu dygresji i anegdot w rodzaju: „Na przeczytanie tej powieści papież Benedykt XIV poświęcił całą noc i bardzo ją chwalił” (s. 310; także np. na s. 330). Cenne byłoby wreszcie — jeśli tylko Autor władny jest to uczynić — uwzględnienie w szerszym zakresie przepowiadania także w innych, niekatolickich Kościołach (zwłaszcza we wspólnotach protestanckich), i to nie tylko w tej mierze, na ile miało ono bezpośredni wpływ na przemiany w kaznodziejstwie kręgu Kościoła katolickiego.

Krzysztof R. Prokop  
Kraków

**Piotr D y m m e l, *Bibliografia edytorstwa źródeł historycznych w Polsce. Historia — krytyka tekstu — metodyka i technika wydawnicza (Bibliografia nauk pomocniczych historii 1), Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2001, ss. 222.***

Jak zauważył we wstępie Autor recenzowanej pracy „edytorstwo historyczne obrosło w bogatą literaturę, która rozproszona jest w licznych periodykach, pracach zbiorowych i monografiach poświęconych różnym dziedzinom historii.” (s. 9) Bibliografia, w której zostały zgromadzone informacje o tekstach z zakresu edytorstwa źródeł historycznych, powinna być zatem nieocenioną pomocą dla wszystkich prowadzących badania historyczne i związane z tym kwerendy, a także dla wydawców źródeł i coraz liczniejszych studentów historii i polonistyki, wybierających specjalizację o profilu edytorskim czy redaktorsko-edytorskim.

Podstawowym problemem, z jakim zetknął się Autor *Bibliografii edytorstwa* było określenie przedmiotu edytorstwa źródeł historycznych (s. 13). Jak wynika z lektury wstępu Autor uważa edytorstwo za „samodzielną dyscyplinę zajmującą w strukturze nauki historycznej własne miejsce badawcze” (s. 9) obejmującą „prace historyczne, filologiczne i metodyczne, których celem jest wszechstronne przygotowanie źródła do wydania, ale oprócz nich także badania o charakterze historiograficznym nad przedsięwzięciami wydawniczymi” (s. 15). W związku z tym wyznaczył bardzo szeroki i niezwykle ambitny zakres przedmiotowy przygotowywanej przez siebie pracy, w której znaleźć się miało, oprócz prac o charakterze ściśle metodycznym, piśmiennictwo będące „efektem zarówno edytorskich prac badawczych, jak również doświadczeń nabytych w trakcie wydawania źródeł historycznych”, „studia historiograficzne, których celem jest poznanie dziejów edycji i edytorstwa źródeł”, „krytyka tekstu, która obejmuje wszystkie etapy prac historycznych i filologicznych w celu ustalenia autentyczności tekstu” (s. 15) Ten zakres tematyczny *Bibliografii edytorstwa* jest zrozumiały i zasadny, aczkolwiek decyzję włączenia do niej prac związanych z krytyką tekstu trzeba już na wstępie uznać za nie tylko bardzo ambitną, ale i za niezwykle ryzykowną, ze względu na bogactwo i rozproszenie materiału. Przede wszystkim jednak budzi zdumienie decyzją poszerzenia przez Autora zakresu badań „o perspektywę historyczną, która dostrzega wszelkie przejawy życia tekstu jako faktu dziejowego, a więc jego genezę, dzieje transmisji rękopiśmiennej i drukowanej, transformacje i odbiór społeczny. Niekiedy prace poświęcone tym zagadnieniom bliskie są historycznym studiom źródłoznawczym, jednak z uwagi na ich ścisły związek z pracą edytora zdecydowano się włączyć je w ramy tej bibliografii” (s. 15). Zważywszy, że chronologia przedmiotowa recenzowanej pracy obejmuje źródła, które powstały od czasów średniowiecza do wieku XX (s. 16) zadanie, którego podjął się Autor, wręcz przeraża swym ogromem, ale prawdziwe zdziwienie muszą budzić wyniki kwerendy o tak dużym zasięgu tematycznym, mianowicie „około 1800 prac [!] uporządkowanych w postaci 1697 jednostek opisowych” (s. 12). To musiało obudzić czujność i podejrzliwość recenzenta.

Podobne odczucia powoduje zawarta we wstępie informacja, że w *Bibliografii edytorstwa* zgromadzono piśmiennictwo „które ukazało się w przedziale czasowym od połowy XIX w., czyli od momentu wykształcenia się u nas podstaw edytorstwa krytycznego i związanego z nim piśmiennictwa naukowego po współczesność. Górną cezurę chronologii wydawniczej zamieszczonych prac określa rok wydania bibliografii” (s. 17). Trudno nawet komentować to absurdalne stwierdzenie, ponieważ z góry wiadomo, że Autor nie był w stanie zarejestrować wszystkich prac, które ukazały się w roku wydania, czyli 2001. I tak brakuje tu artykułu Jerzego Strzelczyka *Źródła wczesnośredniowieczne (do końca XII wieku) — stan i potrzeby badawcze* opublikowanego w materiałach konferencji poświęconej stanowi i perspektywom badawczym polskiej mediewi-

styki<sup>1</sup>. Dla badaczy zajmujących się problematyką edytorstwa źródeł historycznych ważne są też znajdujące się w tym samym tomie teksty Jacka Matuszewskiego i Marii Koczerskiej oraz głosy w dyskusji<sup>2</sup>. W *Bibliografii* nie uwzględniono także artykułu Wiesława Sieradzana *Perspektywy publikacji atlasu historycznego miast mazowieckich*<sup>3</sup>. Dodajmy, że zabrakło tu także wcześniejszych publikacji dotyczących edytorstwa źródeł kartograficznych<sup>4</sup>. Złożona we wstępie deklaracja, że *Bibliografia* zawiera „przede wszystkim prace, które dotyczą zabytków pisanych, ale starano się też zebrać piśmiennictwo poświęcone wydawaniu źródeł materialnych i ikonograficznych” (s. 16) nie jest zresztą zbyt jasna i właściwie nie wiemy, czego możemy w tym zakresie oczekiwać.

Piśmiennictwo prezentowane w *Bibliografii edytorstwa* zostało podzielone na pięć głównych działów: 1. *Sztuka edytorska*; 2. *Historia edytorska*; 3. *Krytyka tekstu*; 4. *Metodyka wydawnicza*; 5. *Technika wydawnicza*. Każdy z nich dzieli się na podrozdziały tematyczne, w części których zastosowano jeszcze podział chronologiczny.

W dziale 2. *Historia edytorska* znajdujemy podrozdział *Edycje, programy i prace wydawnicze w XIX i XX w.*, a w nim paragraf *Przeglądy i zestawienia ogólne* (s. 59–68). Szkoda, że wśród prezentowanych tu zestawień zabrakło miejsca dla licznych bibliografii i przeglądów częściowo prezentujących piśmiennictwo związane z edytorstwem, zwłaszcza że Autor przyjął tak szeroką definicję tego zagadnienia. Jedynie we wstępie P. Dymmel wymienia podstawowe bibliografie historyczne i bibliologiczne oraz zauważa: „Do dyspozycji historyka są także liczne bibliografie regionalne i specjalne, w których w różnych miejscach mogą znaleźć się prace poświęcone edytorstwu [...] żadna z nich nie przynosi pełnej informacji o produkcji piśmienniczej dotyczącej problematyki edytorskiej” (s. 10). Sądzę jednak, że pominięcie tego rodzaju zestawień niepotrzebnie zubaża *Bibliografię edytorską*. Dodajmy jeszcze, że np. lektura zlekceważonej przez Autora *Bibliografii archiwistyki polskiej do roku 1970*<sup>5</sup> pozwala stwierdzić, że także i jego dzieło wykazuje znaczące braki. Szkoda również, że w recenzowanej *Bibliografii* nie znalazła się wzmianka o bibliografii zawartości „Studiów Źródłoznawczych”<sup>6</sup>, czasopiśmie najważniejszego przecież dla wszystkich zajmujących się edytorstwem; zestawienie opublikowanych tu studiów, materiałów, recenzji i omówień jest pomocą wprost bezcenną. Pożyteczna byłaby też informacja o przeglądach nowości wydawniczych ukazujących się w czasopiśmie „*Quaestiones Mediae Aevii Novae*”, dotyczących historii średniowiecza, w tym publikacji źródłowych i źródłoznawczych. Dobór pozycji prezentowanych w paragrafie *Przeglądy i zestawienia ogólne* także budzi poważne wątpliwości. Autor umieszcza tu m.in. takie prace jak *Wstęp do badań historycznych* Benona Miśkiewicza (Warszawa–Poznań 1985, poz. 358); *Zarys dyplomatyki osmańsko-tureckiej* Ananiasza Zajączkowskiego i Jana Reychmana (Warszawa 1955, poz. 391), *Rozwój nauk pomocniczych historii w Polsce* Władysława Semkowicza (Kraków 1948, poz. 371) czy *Orientalistyka bułgarska* Josefa Kabrdy („Przegląd Orientalistyczny” 3, 1956, poz. 334), stwierdzając w adnotacjach, że znajdują się tam omówienia najważniejszych wydawnictw źródłowych. Nie wiadomo, jakimi kryteriami kierował się Autor umieszczając w *Bibliografii* te i jeszcze kilka podobnych prac (poz. 321, 327, 333, 344, 345, 352, 359, 385, 390, 393), ponieważ omówienia i zestawienia wydawnictw źródłowych dotyczących określonej problematyki znajdują się w każdej syntezie i prawie każdej monografii. Ponadto skoro umieszczono tu pracę Ryszarda Mienickiego *Archiwum Akt Dawnych w Wilnie w okresie od 1795 do 1922 roku. Rys historyczny* (Warszawa 1923), z adnotacją, że na s. 72–77 jest umieszczona informacja o wydawnictwach źródłowych (poz. 460) i artykule Andrzeja Tomczaka *Archiwa w latach 1919–1951 i ich wkład do nauki polskiej*<sup>7</sup> (poz. 96), to dlaczego pominięto dziesiątki wydanych po II wojnie światowej informatorów i przewodników archiwalnych, gdzie także znajdują się tego typu informacje, nieraz bardzo wyczerpujące i wartościowe.

Największe jednak zastrzeżenia budzi dział zatytułowany *Krytyka tekstu*, składający się z dwóch rozdziałów: *Teoria krytyki tekstu* i *Historia i rekonstrukcja tekstu* (s. 102–160), zawierający niecałe 700 pozycji. Na podstawie niejasnych informacji ze wstępu czytelnik nie bardzo wie, czego ma się tutaj spodziewać, najgorsze jest jednak to, że po lekturze tych kilkuset zapisów bibliograficznych dalej pozostaje w takiej samej nieświadomości. Mamy tu do czynienia z bibliografią selektywną, ale kryteria tej selekcji pozostają niezrozumiałe. Nie wiemy, dlaczego pewne prace zostały zarejestrowane a inne, choć poruszające podobną problematykę, zostały pominięte. Uwzględniono na przykład artykuł Haliny Manikowskiej *Legenda św. Jadwigi — obieg i transformacja* opublikowany w pracy zbiorowej *Kultura elitarna a kultura masowa*<sup>8</sup> (poz. 865), a pominięto opublikowany w tej samej książce artykuł Jacka Banaszkiwicza *Historia w popularnych kompilacjach — tzw. Poczet królów polskich*, przynoszący ważne ustalenia z dziedziny krytyki tekstu i mający podstawowe znaczenie dla ewentualnych przyszłych wydawców tego źródła<sup>9</sup>. Zarejestrowano monografię Jolanty Dworzaczkowej *Dziejopisarstwo gdańskie do połowy XVI wieku* (Gdańsk 1962, poz. 821), ale już nie uwzględniono artykułu Jacka Wiesiołowskiego *Polskie dziejopisarstwo mieszczańskie w późnym średniowieczu* opublikowanego w księdze jubileuszowej poświęconej prof. Brygi-

<sup>1</sup> *Pytania o średniowiecze. Potrzeby i perspektywy badawcze*, red. W. Falkowski, Warszawa 2001, s. 203–221.

<sup>2</sup> J. Matuszewski, *Czy brak tylko kropki nad „i”?* Dwa stulecia historii państwa i prawa polskiego średniowiecza — dorobek i perspektywy, ibidem, s. 153–166; M. Koczerska, *Nauki pomocnicze historii średniowiecznej w Polsce — stan i perspektywy badawcze*, ibidem, s. 167–185; głosy w dyskusji: P. Dymmel [!], s. 271; S. K. Kuczyńskiego, s. 283–284; J. Pakulskiego, s. 284–285; M. Wilskiej, s. 301–302.

<sup>3</sup> „Rocznik Mazowiecki” 13, 2001, s. 205–210.

<sup>4</sup> Np. R. Czaja, *Atlas historyczny miast europejskich*, Kwart. HKM, 1992, nr 3, s. 399–405.

<sup>5</sup> J. Pakulski, R. Piechota, B. Ryszewski, *Bibliografia archiwistyki polskiej do roku 1970*, Łódź 1984.

<sup>6</sup> *Studia Źródłoznawcze. Commentationes. Bibliografia tomów I–XXX z lat 1957–1987*, oprac. P. K. Wojciechowski, red. R. Walczak, St. Źródł. 31, 1990, s. 108–225.

<sup>7</sup> *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. 4, Wrocław 1987, s. 542–568.

<sup>8</sup> *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Geremek, Wrocław 1978, s. 211–229.

<sup>9</sup> Ibid., s. 211–229.



dzie Kürbis<sup>10</sup>. Uwadze Autora umknęła tak fundamentalna praca jak *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)* Jana Dąbrowskiego (Wrocław–Warszawa–Kraków 1964), choć uwzględnił monografię Brygidy Kürbis *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku* (Warszawa 1959 — poz. 853). Skoro w *Bibliografii* znalazły się m.in. artykuły Bolesława Kumora o kopiarzach kolegiaty NMP w Wiślicy i opactwa norbertanów w Nowym Sączu (poz. 1091–1092), Wacława Korty *W sprawie autentyczności i interpretacji dokumentu księcia Henryka Brodatego dla klasztoru N. Marii Panny we Wrocławiu z 10 maja 1209* (poz. 1088), Gerarda Labudy *Sprawa interpolacji w dokumencie Konrada Mazowieckiego dla biskupa płockiego w roku 1231* (poz. 1100) czy Alojzego Preissnera *Wyrazy polskie w dokumentach Władysława Łokietka*, to dlaczego P. Dymmel pominał teksty: Władysława Abrahama, *Kwestia autentyczności bulli gnieźnieńskiej z r. 1136*<sup>11</sup>, Karola Buczka *O dokumencie biskupstwa praskiego z r. 1086*<sup>12</sup>, Włodzimierza Budki *Reprodukcje pieczęci*<sup>13</sup>, Heleny Dadejowej–Hofman, *Studia nad rękopisami kroniki Mistrza Wincentego*<sup>14</sup>, Stanisława Kętrzyńskiego *Uwagi o początkach Metryki Koronnej i jej charakterze w XV w.*<sup>15</sup>; Zofii Kozłowskiej–Budkovej *Przyczynki do krytyki dokumentów śląskich z pierwszej połowy XIII w.*<sup>16</sup>; tejże, *Rzekomy dokument arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba z 1136 r.*<sup>17</sup>; Mariana Łodyńskiego *O interpolacjach w dokumentach biskupstwa płockiego*<sup>18</sup>; Karola Małczyńskiego *W sprawie autentyczności bulli gnieźnieńskiej z 1136 roku*<sup>19</sup>; tegoż *W sprawie autentyczności dokumentów Mendoga z lat 1253–1261*<sup>20</sup>, Sylwiusza Mikuckiego *Badanie autentyczności dokumentu w praktyce kancelarii monarszej i sądów polskich w wiekach średnich*<sup>21</sup>, Jerzego Ostrowskiego *Kopiarz strzelneński*<sup>22</sup>, Alojzego Preissnera *Problem badania autentyczności dokumentu w kancelarii Władysława Łokietka*<sup>23</sup>, Józefa Przyborowskiego *Mniemany przywilej na założenie kościoła w Górze i nazwisko kronikarza Baszka. Badanie historyczno–krytyczne*<sup>24</sup>; Ireny Sułkowskiej *Księgi wpisów Metryki Koronnej (1447–1794) w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie*<sup>25</sup>, Rafała Taubenschlaga *Geneza pozwu pisemnego w średniowiecznym procesie polskim*<sup>26</sup>, Andrzeja Tomczaka *Kilka uwag o kancelarii królewskiej w drugiej połowie XVI w. (Na marginesie nowego z r. 1960 wydania Cancellarius sive de dignitate... R. Heidensteina)*<sup>27</sup>. Mimo że Autor deklaruje we wstępie umieszczanie w adnotacjach informacji o recenzjach i polemikach (s. 17), to przy zapisie artykułu recenzyjnego Tomasza Jasińskiego i Janusza Tandeckiego z wydanych przez Karola Górskiego i Witolda Szczuczka *Tabliczek woskowych miasta Torunia, ok. 1350 — I poł. XVI w.* (poz. 1076) nie podał informacji o dalszej dyskusji między wydawcami a recenzentami toczącej się na łamach „Studiów Źródłoznawczych”<sup>28</sup>.

Zupełnie niedostateczna jest zawartość rozdziału *Historia i rekonstrukcja tekstu* jeśli zainteresuje nas piśmiennictwo z lat 1998–2000, ponieważ Autor umieścił zaledwie 11 prac opublikowanych w tym trzyleciu (poz. 832, 835, 908, 1014, 1079, 1113, 1130, 1131, 1153, 1188, 1323), wśród nich 10 dotyczących okresu średniowiecza, ponadto w *Uzupełnieniach* znalazło się jeszcze następnych 6 publikacji z 2000 roku (poz. 1689–1691, 1693–1695) i jedna z 1998 roku (poz. 1692). Kondycja nauk historycznych w Polsce schyłku XX w. nie była najlepsza, ale z pewnością nie aż tak fatalna. Przypomnijmy, że w tym okresie ukazały się, pominięte w *Bibliografii* artykuły: Tomasza Jasińskiego o roczniku poznańskim<sup>29</sup>; Edwarda Potkowskiego o *liber beneficiorum* kartuzji darłowskiej<sup>30</sup>; Marii Starnawskiej o formularzu joannitów strzegomskich<sup>31</sup>; Tomasza Jurka o dokumentach fundacyjnych opactwa w Łądzie<sup>32</sup>; Marii Kowalczyk o Franciszku z Brzegu<sup>33</sup>; Ewy Syski *Rzekoma umowa graniczna polsko–nowomarchijska datowana na rok 1251*<sup>34</sup>. Wspomnieć trzeba też o tekstach składających się na tom *Inskrypcje toruńskie* pod redakcją Ireny Sawickiej (Toruń 1999) i na księgę jubileuszową Prof. Edwarda Potkowskiego<sup>35</sup>, i oczywiście o monografiach, m.in.: Jacka Banaszkiewicza, *Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadłubka* (Wrocław 1998); Marka L. Wójcika *Dokumenty i kancelarie ksiąg opolsko–raciborskich do początków XIV w.* (Wrocław 1999);

<sup>10</sup> *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, Poznań 1984, s. 281–298.

<sup>11</sup> „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie” 1, 1921, s. 2–4.

<sup>12</sup> „Roczniki Historyczne” 15, 1939–1946, s. 1–48.

<sup>13</sup> „Wiadomości Numizmatyczno–Archeologiczne” 15, 1933 (wyd. 1934), s. 69–105.

<sup>14</sup> Lwów 1924, Archiwum Towarzystwa Nauk we Lwowie, Wyd. 2, t. 2, z. 4.

<sup>15</sup> „Archeion” 2, 1927, s. 1–30.

<sup>16</sup> *Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone profesorowi Franciszkowi Bujakowi*, Lwów 1931, s. 1–19.

<sup>17</sup> „Collectanea Theologica” 17, 1936, s. 388–390.

<sup>18</sup> *Studia historyczne wydane ku czci prof. Wincentego Zakrzewskiego*, Kraków 1908, s. 299–315.

<sup>19</sup> Wrocław 1947 (Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego ser. A, nr 2).

<sup>20</sup> „Ateneum Wileńskie” 11, 1936, s. 1–60.

<sup>21</sup> Rozprawy Wydziału Historyczno–Filozoficznego PAU 69, Kraków 1934, s. 258–359.

<sup>22</sup> „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie” 16, 1936, s. 287–291.

<sup>23</sup> „Studia Historyczne” 10, 1967, z. 3/4, s. 73–93.

<sup>24</sup> „Biblioteka Warszawska” 2, 1882, s. 327–337.

<sup>25</sup> „Archeion” 44, 1966, s. 73–91.

<sup>26</sup> „Rozprawy Wydziału Historyczno–Filozoficznego PAU” 68, 1931, s. 325–335.

<sup>27</sup> „Archeion” 37, 1962, s. 235–252.

<sup>28</sup> Polemika wydawców i odpowiedź recenzentów: St. Źródł. 30, 1987, s. 255–271.

<sup>29</sup> T. Jasiński, *Rocznik poznański. Ze studiów nad annalistyką polską i czeską*, w: *Aetas media, aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 2000, s. 664–672.

<sup>30</sup> E. Potkowski, „*Liber beneficiorum*” kartuzji darłowskiej; książka i kultura piśmienna Pomorza Zachodniego, *ibid.*, s. 713–720.

<sup>31</sup> M. Starnawska, *Formularz–epistolarz joannitów strzegomskich z końca XV wieku*, *ibid.*, s. 721–732.

<sup>32</sup> T. Jurek, *Dokumenty fundacyjne opactwa w Łądzie*, „Roczniki Historyczne” 66, 2000, s. 7–51.

<sup>33</sup> M. Kowalczyk, *Franciszek z Brzegu*, „Acta Mediaevalia” 12, 1999, s. 99–144.

<sup>34</sup> „Roczniki Historyczne” 64, 1998, s. 129–174.

<sup>35</sup> *E scientia et amicitia. Studia poświęcone Profesorowi Edwardowi Potkowskiemu w sześćdziesięciopięciolatecie urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, Warszawa — Pułtusk 1999. Dodajmy, że umieszczona tu bibliografia prac Edwarda Potkowskiego (s. 7–21) pozwala zestawić osobną, pokaźną listę braków recenzowanej pracy.

Krzysztofa Brachy *Teolog, diabeł i zabobony. Świadełstwo traktatu Mikołaja Magni z Jawora De superstitionibus (1405 r.)* (Warszawa 1999); Urszuli Borkowskiej *Królewskie modlitewniki. Studium z kultury religijnej epoki Jagiellonów (XV i początek XVI wieku)* (Lublin 1999).

Trzeba uznać, że podjęta przez Autora próba zgromadzenia w bibliografii piśmiennictwa dotyczącego krytyki tekstu, jego genezy, transmisji i odbioru społecznego (s.15) okazała się niewypałem. W ciągu ostatnich 150 lat ukazało się przynajmniej kilka tysięcy syntez, monografii i artykułów mieszczących się w tak pojemnej definicji. P. Dymmel przedstawił zaledwie ich niewielką część, nie tłumacząc, jakimi kryteriami się kierował dokonując selekcji. Zwróćmy ponadto uwagę, że w *Bibliografii edytorstwa* zabrakło *ex definitione* miejsca dla kilku typów wydawnictw niezbędnych w pracy wydawcy źródeł historycznych, takich jak prace o charakterze prosopograficznym, słowniki historyczno-geograficzne, zestawienia filigranów czy wreszcie prace poświęcone kancelariom i skryptoriom. Jest też oczywiste, że *Bibliografia edytorstwa* nie może pełnić roli bibliografii wydawnictw źródłowych, ale trzeba pamiętać, że niejednokrotnie wstępujemy w tychże wydawnictwach zawierają studia z zakresu krytyki tekstu, a także ważne wskazówki metodyczne, z których korzystają następne pokolenia edytorów.

*Bibliografia edytorstwa* robi wrażenie przygotowywanej w pośpiechu, także od strony redakcyjnej, sporo tu usterek i lapsusów utrudniających korzystanie. Np. we wstępie Autor informuje, że zarejestrowane piśmiennictwo zostało podzielone na cztery podstawowe działy (s. 16), podczas gdy działów tych jest pięć. Z kolei po paragrafie o numerze 3.2.1.7 (s. 145–146), zaczyna się od razu paragraf 3.2.4., gdzie zginęły paragrafy 3.2.2 i 3.2.3. Numeracja ciągła pozycji bibliograficznych jednak się zgadza, mamy zatem chyba do czynienia tylko z nieuwagą korektora.

Agnieszka Bartoszewicz  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Historyczny

**Zbysław Wojtkowiak, *Nauki pomocnicze historii najnowszej. Źródłoznawstwo. Źródła narracyjne, cz. 1, Pamiętnik, tekst literacki, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001, ss. 191.***

Recenzowana publikacja jest wynikiem wielu lat zajęć Autora z zakresu nauk pomocniczych historii nowożytnej i najnowszej. Powstawała ona stopniowo, co zdaniem Zbysława Wojtkowiaka tłumaczy obecne dygresje odnoszące się do bieżących wydarzeń, jak i komentarze w przypisach dotyczące wcześniej przywoływanych tekstów (s. 8). Ze względów finansowych i technicznych książkę podzielono na dwie części. Pierwsza, stanowiąca przedmiot niniejszej recenzji, obejmuje obok podstawowych zagadnień źródłoznawstwa dziejów nowożytnych i najnowszych, sprawy pamiętnikarstwa oraz fikcji. Druga, mająca się ukazać w przyszłości zaprezentuje epistolografię i prasoznawstwo, a ponadto znajdują się w niej indeksy — osobowy i rzeczowy.

Podstawowy cel pracy, to stworzenie tekstu wykładu dla studentów historii. Ma on ułatwić im prowadzenie badań nad okresem ostatnich 150 lat. Jest to książka przeznaczona dla osób zawansowanych w sprawach warsztatowych i metodycznych. Autor tłumaczy to faktem, że tego rodzaju zagadnienia podejmuje się w trakcie końcowego etapu studiów historycznych. Ponieważ podręcznik obejmuje problematykę dotąd nieusystematyzowaną, dlatego Z. Wojtkowiak uchyla się od szczegółowej, typowo podręcznikowej narracji, na rzecz sygnalizowania określonych zagadnień (s. 11). Swoje wywody Autor koncentruje na faktach źródłowych, historiograficznych (nie wchodząc w fakty historyczne). Pewien wyjątek od tej zasady może zostać wprowadzony tylko przy rozstrzygnięciu wiarygodności wykorzystywanych źródeł. Z. Wojtkowiak zamierza wprowadzić czytelnika w specyfikę źródeł właściwych dziejom najnowszym poprzez ukazanie miejsca historii nowożytnej i najnowszej w periodyzacji dziejów. Służy temu także prezentacja przedmiotu i pojęć warsztatowych nauk pomocniczych historii nowożytnej i najnowszej. Dopiero później Autor przedstawia specyficzne dla czasów najnowszych źródła. Tutaj zamierza skupić się przede wszystkim na trudnościach w ich wykorzystaniu. Te trudności wynikają z niedostrzegania szeregu warstw informacyjnych ukrytych w źródle narracyjnym (s. 12). Świadomie też Zbysław Wojtkowiak pomija dokumentację mechaniczną oraz reklamę. Zabieg ten tłumaczy tym, że tego rodzaju źródła są zbyt mało wykorzystywane przez historyków. Ponadto uważa, że obecnie dostępne formy wydawnicze, poprzez werbalną postać rozważań, zaciemniałyby zagadnienie. Operowanie zaś konkretnymi przykładami (np. reklam) jest ponadto sprzeczne z obowiązującym prawem. Autor z poczuciem humoru tłumaczy się, że nie chce zostać posądzony o kryptoreklamę np. „odżywek dla psów” (s. 14). Woli raczej skupić się na przekazach pisanych i werbalnych, do których przywykli historycy. Spośród nich celowo wysunął na początek pamiętnikarstwo. W pamiętnikach można znaleźć pełnię człowieczeństwa — tworzenie i odbiór rzeczywistości przez naszych przodków. Ponadto tu właśnie widoczna jest refleksja nad tworzoną i odbieraną rzeczywistością. Bez wątpienia recenzowana książka nie jest typowym podręcznikiem, który wprowadzałby w podstawy nauk pomocniczych historii nowożytnej i najnowszej. Stanowi ona raczej uporządkowany zbiór refleksji i porad dla studenta historii (ale i historyka), które można wykorzystać przy analizie źródeł XIX i XX stulecia. Takie podejście pozwala czytelnikowi ostrożniej i efektywniej wykorzystać te źródła. Może nawet stanowić w krytyce źródłowej podstawę do odejścia od skostniałej rutyny na rzecz nowatorstwa. W tym kontekście praca Z. Wojtkowiaka ożywia warsztat naukowy. Natomiast moje wątpliwości budzi

usunięcie z rozważań dokumentacji mechanicznej i reklamy. Autora nie tłumaczy małe wykorzystanie fotografii, filmu i nagrań dźwiękowych przez historyków. Przeciwnie — wypracowanie precyzyjnych metod ich krytycznego przyswojenia w nauce historycznej, stanowi zadanie pozwalające wprowadzić je szerzej do podstawy źródłowej. Tradycyjna drukowana forma wydawnicza nie stanowi także przeszkody dla opisu możliwości i sposobów wykorzystania dokumentacji mechanicznej w warsztacie naukowym historyka. Podobnie rzecz ma się z reklamą — sądzą, że znalazłyby się sposoby zgodne z obowiązującym prawem pozwalające operować przykładami przy omawianiu tej kategorii jako źródła historycznego. Nie ma co obawiać się kryptoreklamy, ponieważ czytelnik sięgający po pracę z zakresu nauk pomocniczych historii nowożytnej i najnowszej interesuje się czymś innym niż walorami wspomnianych wyżej „odżywek dla psów”. Warto więc pomyśleć o ewentualnej części trzeciej recenzowanej pracy, która objęłaby także tego rodzaju źródła, zwłaszcza że sam Autor rezerwuje sobie głos w tej sprawie (s. 14).

Struktura książki w pełni służy realizacji celów, jakie postawił sobie Zbysław Wojtkowiak. Na początku Autor przedstawia historię najnowsza pod względem periodyzacji, specyfiki i trudności jej uprawiania. Dalej zajmuje się kwestią samych nauk pomocniczych historii nowożytnej i najnowszej — ich przedmiotem i zagadnieniami warsztatowymi. Rozdział poświęcony pamiętnikarstwu prezentuje m.in. zagadnienia typologii gatunku, autentyczności tekstu oraz narracji, a także podejmuje próbę ustalenia zasad krytyki pamiętników. Ostatni rozdział dotyczy beletrystyki jako źródła historycznego, a więc fantazji, która nie musi być tylko wytworem samej wyobraźni, rozróżnienia fikcji od autopsji, anegdota, biografii i reportażu literackiego oraz innych podobnych zagadnień. Szczególnie ważne jest tutaj, czy można zastosować krytykę źródłową do literackiej fikcji. Każdy rozdział zakończono wyborem literatury.

Rozdział *Miejsce historii nowożytnej i najnowszej w schemacie periodyzacji dziejów* zaczyna się próbą nakreślenia ram chronologicznych. Autor przypomina różne cezury — m.in. koniec pierwszej albo drugiej wojny światowej. Zaznacza, że obecnie granicę chronologiczną przesuwają się nawet do wydarzeń sprzed około 10 lat. Jej zmienność tłumaczy tym, że istnieją różne oceny wydarzeń przez współczesnych. Z. Wojtkowiak proponuje zatem potraktować życie człowieka jako wyznacznik historii współczesnej. Granice chronologiczne wyznaczałaby aktywność pokoleniowa. Specyfika badania historii najnowszej polega zdaniem Autora na trzech kwestiach. Pierwsza to olbrzymia masa źródeł historycznych, przekraczających możliwości spenetrowania ich nawet przez historyków pracujących zespołowo. Druga sprawa (pozornie sprzeczna z pierwszą) to częsta niedostępność jakichś (uważanych za szczególnie cenne) źródeł. Chodzi o materiały archiwalne, które przez pewien okres czasu od ich powstania są dla historyków niedostępne. Bywa nawet, że ze względu na specyfikę współczesnych środków komunikowania się, pewne źródła mogą nawet nie powstać — np. rozmowa telefoniczna może wypierać tradycyjną korespondencję (s. 26). Wreszcie trzecia kwestia, to skłonność badacza do podporządkowywania wniosków czynnikom zewnętrznym i wewnętrznym. Chodzi naturalnie o naciski czy to ze strony instytucji, czy nawet własne przekonania polityczne. Z. Wojtkowiak podnosi tutaj jednak jeszcze jeden czynnik — „niemożność oceny wobec «braku zakończenia» rozpatrywanych wydarzeń” (s. 27). Chodzi o to, że historyk dziejów najnowszych nie ma wobec nich dostatecznie długiego dystansu, aby ocenić ich znaczenie. Autor nie pozostawia czytelnika bez lekarstwa. Proponuje po uświadomieniu sobie wyżej wspomnianych trudności, maksymalne doskonalenie warsztatu badawczego i szczególnie skrupulatną pracę nad źródłami (s. 31).

Następny rozdział *Miejsce nauk pomocniczych historii nowożytnej i najnowszej w warsztacie badawczym historyka* nasświetla dwie sprawy. Pierwsza, to określenie jakie nauki można uznać za pomocnicze dla historii najnowszej. Druga kwestia dotyczy źródeł, a ściślej ich krytyki zewnętrznej i wewnętrznej. Z. Wojtkowiak zaznacza, że brak jest szerszych rozważań nad tym, czym są nauki pomocnicze historii nowożytnej i najnowszej. Chodzi o określenie przedmiotu ich zainteresowań. Nie wejdą w jego zakres zainteresowania klasyczne nauki pomocnicze historii i kultury średniowiecza. — np. kodykologia, czy paleografia. Jednak w przypadku tej ostatniej Autor podkreśla, że ma ona swój odpowiednik w odniesieniu do dziejów najnowszych — neografię (s. 34). Podobnie rzecz ma się z dyplomatyką i archiwistyką — można badać kancelarię i jej wytwory z czasów średniowiecza oraz najnowszych. Autor podejmuje się translacji typowych, tradycyjnych nauk pomocniczych na grunt historii nowożytnej i najnowszej. Wskazuje przy tym na metrologię — miary i wagi z XIX oraz XX wieku. Podobnie chronologia — tutaj operuje przykładem współistnienia jeszcze w XX stuleciu kalendarzy juliańskiego i gregoriańskiego, czego konsekwencją było obchodzenie rocznic rewolucji październikowej w listopadzie (s. 34). Również heraldyka mieści się w zakresie nauk pomocniczych historii najnowszej — Z. Wojtkowiak wskazuje na XX-wieczne zmiany herbów miast, powoływanie nowych herbów regionów — województw, czy nowych państw, np. w Afryce (s. 35). Ważne miejsce Jego zdaniem zajmuje bibliologia, która tłumaczy nie tylko powstawanie, ale i funkcje książki we współczesnym społeczeństwie. Na tym polu jej wykorzystanie może przynieść zaskakujące wnioski. Autor nie jest tutaj gołosłowny — podaje przykłady bibliotek byłej PZPR — analiza czytelnictwa wskazuje, że preferowano tam Wiliama Shakespeare’a, Jacka Londona czy *Złego* Leopolda Tyrmanda, rzadziej zaś sięgano do literatury społeczno-politycznej (s. 36). Podobnie badanie bibliotek uniwersyteckich, zwłaszcza stanu księgozbioru (notatki w książkach, podkreślenia, przekreślenia fotografii) przyniesie ciekawe wnioski na temat kultury czytelniczej, poglądów i poziomu umysłowego przyszłych elit społeczeństwa. Wreszcie genealogia według Z. Wojtkowiaka ma poważne zadania w związku z wielkimi migracjami społecznymi ostatnich 50 lat, awansem społecznym i powstaniem tego co określa się mianem nowej inteligencji (s. 37). Szereg analogicznych zadań na polu historii najnowszej można postawić innym, tradycyjnym naukom pomocniczym mediewistyki. Zmiana charakteru podstawy źródłowej dotyczy nie tylko jej obfitości, ale i natury samych źródeł. Stąd refleksja Autora nad sprawą krytyki źródłowej. Z. Wojtkowiak rozszerza tradycyjnie pojmowaną krytykę zewnętrzną — o autentyczności źródła nie

stanowią już tylko autor, czas powstania i miejsce. Należy wprowadzić kwestię autentyczności treści. Chodzi o ustalenie, czy tekst nie jest rozmyślną kreacją, a nawet mistyfikacją rzeczywistości i celowym zabiegiem dezinformacyjnym (s. 43). Jeszcze bardziej według Z. Wojtkowiaka jest skomplikowana krytyka wewnętrzna. Autor polemizuje w tym miejscu z przyjętymi przez historyków stereotypami postępowania badawczego. Ukazuje słabość weryfikacji wiarygodności źródła poprzez inne przekazy. Ostrzega, że zgodność kilku przekazów nie przesądza jeszcze o prawdziwości ich relacji. Ich rozbieżność z odosobnionym źródłem nie musi przesądzać o braku jego prawdziwości na zasadzie większej ilości głosów. Podobnie ma się kwestia ze sprawdzaniem wiarygodności źródła w innych partiach jego tekstu, niż te które nas interesują. Prawdomówność jednych ustępów źródła historycznego nie oznacza, że inne są wiarygodne. Zdarza się także odwrotnie — źródło w znacznej części kłamliwe może w pewnych partiach mówić prawdę. Z. Wojtkowiak proponuje wykorzystać psychologiczny aksjomat, według którego prawdziwość informacji zależy od braku motywów do kłamstwa (s. 45). Jeśli twórca relacji nie ma interesu w jej modelowaniu, powinna być ona zgodna z prawdą. Jednak historyk musi ustalić nie tylko autorstwo, ale i środowisko powstania źródła oraz miejsce (krąg kulturowy formujący historyczne źródła), a ponadto należy wskazać „przedziały chronologiczne, z jakich źródło wynikało”. Ogół tych czynników pozwala sformułować wnioski co do motywów powstania źródła, a konsekwencji ocenić jego wiarygodność (s. 45–46).

Następny rozdział *Memuarystyka, czyli pamiętnik jako źródło historyczne* Autor rozpoczyna uwagą, że pamiętnik przede wszystkim notuje osobistą wizję rzeczywistości, a zatem te źródła odbijają pełnię człowieczeństwa — człowieka jako twórcę i obserwatora wydarzeń. Przytacza nawet znaczenie słowa „pamiętnik” w XVII-wiecznej polszczyźnie określające „człeka który wiele pamięta” (s. 48). To, zdaniem Z. Wojtkowiaka powszechnie obecne w badaniach nad historią nowożytną i najnowszą źródło, może stanowić trojakiemu rodzaju kompozycję wspomnień. Pamiętnik może być pisany na bieżąco (dziennik, kronika domowa), tworzony retrospektywnie (forma autobiografii), lub z wykorzystaniem doraźnych pomocy (np. notatek) przy pisaniu *ex post* (s. 53). Autor podkreśla, że w przypadku krytyki pamiętników najważniejsze wydaje się skupienie na motywach, które skłoniły ich twórców do spisania relacji. Wskazuje przy tym na dwa rodzaje takich motywów — osobista i indywidualna (wręcz prywatna) chęć pisania oraz stymulowana przez czynniki zewnętrzne (na przykład zamówienie). Z. Wojtkowiak podkreśla, że pierwszy rodzaj motywacji może mieć podwójny charakter — autor pamiętnika pisze, aby ponownie przeżyć wydarzenia (intymna forma wspomnień), albo zamierza je upowszechnić. Formuluje przy tym uwagę, że rozróżnienie poszczególnych gatunków jest trudne, bo nie są one dostatecznie precyzyjnie zdefiniowane. Autor przytacza pogląd o większej wadze dla historyka sporządzanych na bieżąco relacji — są one bardziej spontaniczną formą sprawozdania z wydarzeń i nastrojów. Górąją nad relacjami pisanymi na zamówienie po latach od wydarzeń, które są obciążone późniejszym bagażem doświadczeń i poglądów. Z. Wojtkowiak podkreśla jednak, że taka wizja jest zbyt uproszczona dla rzeczowej oceny wartości pamiętników (s. 54). Bez wątplenia historycy najchętniej sięgają do pierwszej z wymienionych form. Jednak wiele informacji, np. o działalności konspiracyjnej, można uzyskać tylko dzięki tej drugiej formie pamiętnikarskiej (s. 55). Także i ona, zdaniem Autora będzie istotnym źródłem informacji o przebiegu spotkań wielkich polityków, tajnych narad, rozmów „w cztery oczy”, podczas których podejmowano bardzo ważne decyzje. Omawiając krytykę zewnętrzną pamiętnika Z. Wojtkowiak podkreśla konieczność weryfikacji autentyczności przekazów rękopiśmiennych. Wynika to nie tylko z tego, że pamiętnik jest najczęściej wykorzystywanym źródłem. Trzeba się także ustrzec zjawiska apokryficznej twórczości wspomnieniowej, czyli mówiąc wprost falsyfikatów rzekomych pamiętników, przypisywanych głośnym osobistościom. W tym ostatnim przypadku historyka nie może, zdaniem Autora, satysfakcjonować wyrok sądowy orzekający ewentualne fałszerstwo lub jego brak. Dotyczy to także poglądów wyrażanych na te tematy w prasie. Zarówno sądy, jak i dziennikarze nie rozwikłają źródłoznaczących dylematów (s. 76). Problem autorstwa pamiętnika, to nie tylko kwestia przypisania go komuś na zasadzie apokryfu. Z. Wojtkowiak wskazuje na sytuację, kiedy wielcy politycy po przejściu w stan spoczynku, pisząc pamiętniki korzystają z instytucji „pióra ducha” — publicysty, który redaguje (spisuje) tekst wspomnień. Taki tekst podlega naturalnie autoryzacji, ale Autor zastanawia się, gdzie przebiega granica między twórczością pamiętnikarza, a wspomagającego go pióra (s. 78). Prace redakcyjne bądź translatorskie mogą zmienić tekst pamiętnika, co nakazuje refleksję nad faktyczną autentycznością jego autorstwa. Przy tłumaczeniach Z. Wojtkowiak zaleca porównywać objętość tekstu w języku oryginalnym, z objętością w języku polskim. Znaczące różnice mogą być więc już jakimś ostrzeżeniem dla korzystających z przekładów (s. 82). Sama krytyka zewnętrzna wspomnieniowej narracji musi wskazać na tę część tekstu, która jest wynikiem autopsji. Retrospektywne formy pamiętnikarskie często wspomagają pamięć dokumentami lub opublikowanymi relacjami innych osób, ewentualnie literaturą naukową. Trzeba więc ustalić w jakim stopniu taka dokumentacja wspiera wywody pamiętnikarza, a w jakim zaś nimi steruje (s. 83–84). Z. Wojtkowiak podnosi także problem wspierania pamięci przez własne, ale wcześniejsze, bieżące notatki o wydarzeniach, co często jest ukrywane w ostatecznej wersji pamiętnika. W sumie chodzi o odpowiedź w jaki sposób późniejsze doświadczenie modeluje wcześniejsze poglądy. Krótko mówiąc korzystający z pamiętnika musi wiedzieć czy ma do czynienia w danym momencie z autopsją, czy z erudycją pamiętnikarza (s. 85–86). Autor podnosi także sprawę literackiego kamuflażu, kiedy spotyka się teksty mieniące się pamiętnikami — forma memuarystyczna jest tutaj jedynie zabiegiem artystycznym. Z reguły jednak historyk może szybko ustalić, że ma do czynienia z takim właśnie zjawiskiem (np. informuje o tym sam twórca). Większe trudności zdaniem Z. Wojtkowiaka czekają przy tzw. powieściach „z kluczem”, które często są zbeletryzowanymi tekstami biograficznymi (s. 87). Przyglądając się kwestii autentyczności i wiarygodności narracji wspomnieniowej Autor wysuwa pogląd, że pamiętniki w znacznym stopniu nie są ani autentyczne, ani wiarygodne, zaś historycy nie dostrzegają tej sprawy. Wystarczy przyjrzeć się

rozmowom, zwłaszcza tym codziennym i to ludzi przeciętnych. Dialogi całkowicie pozbawione wulgaryzmów, toczone pięknym językiem literackim są sztuczne. Językowy puryzm może być wynikiem zabiegów pamiętnikarza poprawiającego mowę potoczną (s. 93). Próbując ustalić pewien schemat krytyczny Zbysław Wojtkowiak wskazuje na etapy formujące przekaz pamiętnikarski. Pierwszy — autopsyjny — charakteryzuje się główną rolą pamięci uczestnika wydarzeń, który buduje dla siebie obraz opisywanej rzeczywistości. W etapie następnym — kompozycyjnym — pamiętnikarz wykorzystuje swoją erudycję — pamięć jego jest wzbogacona lekturą. W ostatnim etapie — wydawniczym — twórca pamiętnika ma najmniej do powiedzenia (adiustacja, ewentualne tłumaczenie). Wykazano tutaj w sposób jasny, jakie deformacje czekają obraz wywołany z pamięci podczas publikacji wspomnień. Słuszny jest zatem postulat krytyki uwzględniającej wszystkie wyżej wymienione etapy. Na etapie autopsyjnym ważne jest ustalenie autorstwa, aby poznać kompetencje pamiętnikarza (ponadto czas i miejsce spisywania). Przy etapie kompozycyjnym należy wyłapać czynniki postronne wpływające na pisanego. Uwzględniając etap wydawniczy, trzeba uchwycić wyniki zabiegów adiustacyjno — redakcyjnych, translatorskich i ewentualnej cenzury prewencyjnej (s. 105–106). Zastanawiając się nad kontrolą wiarygodności pamiętnika Z. Wojtkowiak dochodzi do pesymistycznego wniosku. Twierdzi mianowicie, że na tym polu historyk jest bezsilny, przy czym nie wynika to ani ze świadomych kłamstw pamiętnikarza, ani z jego własnej autoreklamy. Pisząc pamiętnik autor wspiera swoją pamięć relacjami innych osób, jak również (chcąc być bardziej wiarygodny) sięga do literatury. W ten sposób „zaciemnia się” obraz wydarzeń (s. 119). Obraz pamiętnikarski może być traktowany jako obiektywna prawda dla pamiętnikarza, a historycy mogą jedynie wskazać uwarunkowania, które mogły ten obraz „przetworzyć” (s. 122).

Rozdział ostatni *Beletrystyka, czyli fikcja literacka jako źródło historyczne* należy zaliczyć do najciekawszych, choćby z tego powodu, że historycy na ogół nie sięgają do takich źródeł. Już na samym początku Z. Wojtkowiak zauważa, że tego rodzaju problematyka jest prawie niedostrzegalna w rozważaniach metodycznych badaczy historii najnowszej. Tymczasem nie powinno być przeciwwskazań, aby wykorzystywać literaturę beletrystyczną jako źródło historyczne, które jest przecież wynikiem każdej działalności człowieka (s. 128). Autor podkreśla, że nawet pozornie oderwany od rzeczywistości obraz, może stanowić jej częściowe odbicie, a jego twórca może w nim ukrywać współczesne sobie realia (s. 129). Proponuje skupić się na czterech kategoriach twórczości literackiej — powieściach historycznych, powieściach beletrystycznych „z kluczem”, biograficznych powieściach i reportażach. Zastrzega przy tym, że jego uwagi będą miały charakter sondażowy. Ich wynikiem ma być ukazanie pewnych możliwości poznawczych tych źródeł — sugestie i propozycje poszukiwań (także metodycznych) dla historyków i znawców literatury (s. 130). Rozważania dotyczące fikcji i autopsji w literaturze zostały poprzedzone ważną uwagą. Spotykane deklaracje autorskie, które sugerują autopsję nie powinny być brane przez historyków za dobrą monetę. Można mieć tutaj do czynienia ze świadomym kamuflażem i literacką konwencją — literatom wolno łączyć realia z fikcją. Wysoki poziom artystyczny takich zabiegów, utrudnia historykom ich wyłowienie (s. 140). Z. Wojtkowiak podkreśla, że fabularyzowana opowieść historyczna składa się z dwóch warstw — wydarzeń historycznych i wplecioną w nie fikcję. Historycy interesujący się tą pierwszą warstwą starają się prostować ewentualne błędy literatów. Jednak te zagadnienia nie są przedmiotem rozważań Autora, który zaleca umiar w takich działaniach. Ważna jest specyfika pisarstwa twórcy i poziom czytelników, dla których przeznaczono dzieło literackie (s. 149–150). Rozpatrując kwestię powieści „z kluczem” Z. Wojtkowiak zaznacza, że często noszą one charakter pamiętnika. Zastosowanie „klucza” zapewni większą swobodę — nie tylko można uniknąć wszelkich form cenzury, ale w wydarzenia autentyczne da się wprowadzić elementy fikcji (s. 155). Autor podkreśla wartość dzieła literackiego jako źródła historycznego, w którym mamy informacje niewidoczne w innych przekazach. Dotyczy to chociażby mechanizmów działania grup ludzkich (szczególnie w warunkach ekstremalnych) — dzieło literackie przekazuje nam specyfikę „klimatu” zaistniałych sytuacji (s. 161). Historyk spotka się także i z innym problemem. Może się okazać, że autentyczne okoliczności zostały wprowadzone do literackiej imaginacji (np. drobiazgowo znajomość topografii różnych miejsc). Jednak Z. Wojtkowiak przestrzega tutaj przed pochopnymi wnioskami. Trudno jest poznać rzeczywiste zamierzenia autora dzieła. Można dopatrywać się podtekstów nawet nie istniejących. Trzeba pamiętać, że zamysły twórcy nie zawsze będą dla historyka uświadomione. Powieść biograficzna może być przedmiotem zainteresowania historyka, jeśli jej fabuła dotyczy dziejów najnowszych. Nie można wówczas wykluczyć, że zawiera ona informacje o rzeczywiście zaistniałych wydarzeniach, które nie znajdują odbicia w innych źródłach. Często tego rodzaju utwory powstają w związku z zabiegami propagandowymi (inspiracja władz, koniunkturalizm twórców). Autor ostrzega jednak przed zbyt szybkim stawianiem zarzutów o serwilizm tych dzieł, ponieważ jest to często tylko domniemanie bez udokumentowanego uzasadnienia (s. 170–171). Z. Wojtkowiak zaznacza, że nie tylko zarzuty ideowo-polityczne mogą odstręczać badaczy od powieści biograficznych. Często takie utwory dotyczące postaci współczesnych mają charakter paszkwilancki i są obliczone na wywołanie taniej sensacji. Nieraz powodują skandale i procesy o zniesławienie, co może stanowić ich reklamę (s. 173). Sama biografia literacka może być nieraz zaliczana do powieści z *kluczem*, pamiętnikarstwa albo do literackiego reportażu. Autor wykazał płynność granic między gatunkami prozy fabularnej (s. 174). Przechodząc do reportażu Zbysław Wojtkowiak postuluje wykorzystywanie go przez historyków jako źródła. Jest to przecież autorska relacja obserwowanych wydarzeń ubrana literacko. W czystej formie reportaż będzie tylko współczesnym rejestrem wydarzeń. Wówczas wymaga on typowych zabiegów krytycznych właściwych źródłom narracyjnym. Inna sytuacja dotyczy reportażu ubarwionych fabularnie, w których rzeczywistość podlegała literackiej kreacji — Autor określa te reportáže mianem „kreatywnych”. Historyk musi wtedy odpowiedzieć na dwa pytania — co ukształtowało „reportaż kreatywny” oraz jaki jest zakres jego literackich przetworzeń (s. 175–176). Niebezpieczeństwa jakie czyhają na badaczy to sugestywność tych reportażów i deklarowana autopsja ich twórców (s. 177). Podsumowując swoje rozważania nad wykorzystaniem literatury beletry-

stycznej jako historycznego źródła, Z. Wojtkowiak zauważa, że przekazy literackie zawierają opisy wydarzeń (autopsję) oraz elementy własnej twórczości autora. W tej sytuacji proponuje on stosowanie zasad krytyki źródłowej należnej pamiętnikom (s. 185–186). Literat tkwiąc w swoim dziele może nawet mimo woli wprowadzać elementy własnych wspomnień i doświadczeń. Historyk zaś musi te informacje wydzielić i wykorzystać (s. 189–190). Na koniec postawiono zastrzeżenie, że przedstawione uwagi są czymś w rodzaju wstępu do interdyscyplinarnego rozbioru tekstów, które jeszcze nie doczekały się metod krytycznych, pozwalających na ujawnienie realiów fabuły literackiej. Jest to zadanie dla historyków i znawców literatury (s. 190).

Otrzymałmy przegląd uwag dotyczących krytyki źródeł specyficznych dla dziejów najnowszych. Należy przy tym podkreślić, że Zbysław Wojtkowiak obficie ilustruje je licznymi i ciekawymi przykładami z zakresu pamiętnikarstwa oraz beletrystyki. Uwagi te mogą stanowić nie tylko pomoc dla studentów — seminarzystów podczas pisania prac magisterskich. Moim zdaniem są one czymś w rodzaju zagajenia dyskusji, a nawet tematami niejednej konferencji naukowej. Można chociażby wskazać tytuły niektórych podrozdziałów — np. *Fantazja jako wytwór nie tylko wyobraźni* lub *Czy fikcji literackiej należy być krytyka rezerwowana dla źródła?* To wszystko, przy barwnym języku tekstu, czyni z recenzowanej pracy nie tylko ważną, ale i atrakcyjną pozycję.

Andrzej Wałkowski  
Akademia Świętokrzyska  
Filia w Piotrkowie Tybunalskim

**Kajetan Kraszewski, *Silva Rerum* — wspomnienia i zapiski dzienne z lat 1830–1881, opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, współpraca Irena Najda; Kajetan Kraszewski, *Kronika domowa*, Wydawnictwo Ancher, Warszawa 2000, ss. 662.**

Dzięki niestrudzonemu wydawcy epistolografii XIX wieku, Zbigniewowi Sudolskiemu, zainteresowani twórczością Kajetana Kraszewskiego nie muszą już odbywać wędrówek do jego dawnej rezydencji, dziś siedziby Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie, by tam wertować dwa pokaźne woluminy starannie przepisane na maszynie diariusza. Decyzję o jego wydaniu należy ocenić jako w pełni uzasadnioną, a edycja znacznie poszerzy krąg zainteresowanych tą lekturą. Ukazuje ona dzień powszedni i mentalność zamożnego ziemiaństwa podlaskiego na przykładzie najmłodszego z trzech braci Kraszewskich, Kajetana (1827–1896), którego — mając na uwadze jego szerokie, choć nie zawsze pogłębione zainteresowania artystyczne i badawcze, w poświęconym mu szkicu nazwałam *Intelektualistą z Romanowa* (B. Kosmanowa, *Kraszewski mniej znany. Studia i szkice*, Bydgoszcz 1998, s. 159–178). Uczony — amator, korzystał często ze wskazówek doświadczonego zwłaszcza w zakresie humanistyki Józefa Ignacego, którego imię ułatwiało mu kontakty z czasopismami nie tylko pod zaborem rosyjskim. Był dobrym i światłym — jak na tamtejsze warunki — gospodarzem, wprowadzał innowacje w rolnictwie, znacznie podnosząc dochodowość dóbr w Romanowie. Niejednokrotnie zauważał, że pierworodny brat nie potrafi prowadzić sensownej polityki finansowej.

Notatki osobiste obejmują z górą półwiecze i rozpoczynają się w roku powstania listopadowego. Dotyczą spraw rodzinnych (szczegółowe dane genealogiczne, którym zresztą poświęcił w młodości osobną niezbyt wysoko ocenioną przez wielkiego brata książeczkę), osobistych i krajowych. Obok faktografii nie brak refleksji i ocen — zarówno w części diariuszowej, zwłaszcza zaś w wspomnieniach retrospektywnych. Inna sprawa, że nie zawsze można się z nimi zgodzić, co wskażemy na konkretnych przykładach. Należy zgodzić się z Wydawcą, który we wstępie napisał, że pamiętnik zrodził się z potrzeby pisania, bez którego — jak wyznał Kajetan, „żyć na świecie trudno”. Dodać wypadnie, że owa pasja z upływem lat pogłębiła się pod wpływem obserwacji Tytana Pracy, którego podziwiał, ale też po cichu mu zazdrościł a przynajmniej usiłował go naśladować. Od niego też przejął pasję dokumentalisty swoich czasów. Żałował, że zbyt mało wie o antenatach. Doceniał więc wartość wspomnień, pozostawianych na użytek potomnych. Zanim zaczął prowadzić diariusz, co nastąpiło w 1855 r., choć jeszcze nieregularnie, sięgnął do owej książeczki (*Genealogia rodu Kraszewskich*) oraz do wspomnień własnych z lat 1830–1854, choć — co wynika z tekstu — tę część dopisał później, zapewne w połowie rejestrowania wydarzeń dziennych. Liczył, że znajdzie kontynuatora w jednym z własnych synów, a potem wnuków. Zaczyna od deklaracji:

„Już od lat kilkunastu przemyślałem nad tym, żeby się wziąć do spisywania wypadków dziennych, wszystkiego, co się widzi, słyszy i doświadcza, tłumaczyłem sobie zawsze, że pisać nie ma o czym, tymczasem zaś notując od dawna zmiany meteorologiczne, czasem też pomiędzy nimi i fakt jaki zapisałem, owóz przeglądając w lat dziesiątek te szpargały, sam się przekonałem, że po upływie czasu te wspomnienia są (...) przydatne; czytając również dawne pamiętniki znajduję, że i najdrobniejsze zdarzenia po upływie lat wielu nie są dla czytającego obojętne. Naród składa się przecież z pojedynczych ludzi, historia narodu zatem nieodmiennie z historii pojedynczych ludzi składać się musi...”

Tak więc odtwarzając ze znacznej perspektywy czasowej pierwsze ćwierćwiecze, Kajetan dysponował podstawą materiałową powstałą na marginesie notatek z zakresu astronomii, którą się od młodości interesował (w Romanowie założył obserwatorium, publikował artykuły o charakterze naukowym, w rękopisie pozostawił niedokończone dzieło pt. „Meteorologia”). Odwołał się do informacji o przodkach, zawartych we wspomnianej monografii, która ukazała się w Poznaniu

dzięki protekcji starszego brata i zaczął od wiadomości o ojcu (Jan Kraszewski, 1789–1864). Nie ulega wątpliwości, że było to podstawowe źródło informacji, zwłaszcza że po zawarciu w 1854 r. małżeństwa z Marią Rulikowską, przez dziesięć lat mieszkał wraz z rodzicami w Romanowie, gdzie w połowie tego okresu przejął stery majątku, którym gospodarował ku ich zadowoleniu. Obaj panowie byli sobie bliscy, Kajetan — w przeciwieństwie do kroczącego od młodości własnymi ścieżkami Józefa Ignacego żył po staroświecku, przestrzegał utartych form, „jak za ojców i dziadów naszych”. Przynajmniej był lepszym taktykiem niż pierworodny, zachowywał pozory, gdy tamten — impulsywny — często irytował środowisko i nie wahał się wygłaszać obrazoburczych poglądów. Nie przypadkiem więc wędrował na zachód, najpierw z Wołynia do Warszawy, następnie do Drezna, gdzie osiedlił się ostatecznie tuż przed wybuchem powstania styczniowego, uwolniony nie tylko od napastliwości ze strony wsteczników w Królestwie Polskim i na ziemiach włączonych do Rosji, ale także od własnej — założonej na Wołyniu — rodziny. Tymczasem Kajetan, urodzony w Romanowie, tam spędził całe dorosłe życie, darzony szacunkiem ze strony ziemiaństwa podlaskiego. W części wspomnieniowej sporo miejsca zajmują barwnie opisane lata jego młodości, zwłaszcza edukacji gimnazjalnej w Świsłoczy. Nie zapomniał też o bliższych i dalszych krewnych, zwłaszcza sławnym już bracie, choć ograniczył się do epizodów z jego młodości. Nie zabrakło sentymentalnych wzmianek na temat dawnej Polski kresowej, znanej z opowiadań, gdyż autor zastrzega się (s. 29), że własną pamięcią obejmuje dopiero czasy po upadku powstania listopadowego (kiedy upadło, liczył zaledwie cztery lata). Nie zapomina oczywiście o patriotycznym epizodzie z dziejów rodziny, czyli groźbie zesłania w 1831 r. na Syberię „nieco skompromitowanego” najstarszego brata.

Część II edycji (s. 66–78) zawiera zwięzłe notatki dzienne od 6 III do 27 IX 1855 r., z których pierwsza dotyczy śmierci cesarza rosyjskiego Mikołaja I. Pod koniec znalazły się informacje o trwającej wojnie krymskiej i drożyznie na zboże, które z tego względu opłacało się przysyłać do Warszawy furmankami z Romanowa. Kolejny fragment (część III, s. 79–90) zawiera notatki z 1856 r., poświęcone ważnym wydarzeniom publicznym oraz rodzinnym; do pierwszych należała śmierć namiestnika Królestwa Iwana Paskiewicza (tu również o polskiej proveniencji jego rodziny), dalsze to amnestia 1856 r. i zakończenie wojny krymskiej, koronacja Aleksandra II oraz tajny konkordat Petersburga z Watykanem. Z lokalnych spraw — sąsiedzi Romanowa i wzmianka o popularności Józefa Ignacego w kraju. Na część IV (s. 91–104) składają się *Notatki o latach 1857–1859* (tu autor sięga m.in. do artykułu z „Kuriera Warszawskiego” o działaniach wojennych Rosjan na Kaukazie), w tym o zjeździe rodzinnym w Romanowie oraz objęciu redakcji „Gazety Codziennej” przez brata. Tu spotykamy pierwszą wypowiedź antysemicką w związku z kwestią towarzyskiego równouprawnienia Żydów, popieraną przez powieściopisarza ku ogromnej irytacji ojca, a także autora wspomnień, choć na tym miejscu jeszcze nie ujawnił on swoich poglądów w tej sprawie.

Wkrótce nie ukrywał już swej zdecydowanej negatywnej opinii na ich temat, w sposób szczególnie napastliwy wypowiadał się o znakomitym ekonomście i bankowcu, zarazem zasłużonym dla kultury polskiej — Leopoldzie Kronenbergu. Nie krył też irytacji wobec inicjatorów powstania styczniowego, któremu był wyraźnie przeciwny, traktując jego uczestników jako terrorystów narażających społeczeństwo polskie na niepotrzebne prześladowania (część IV: s. 91–104, *Wspomnienia wypadków 1860–1864*). Dalej rozpoczynają się zapiski dzienne obejmujące ósmą dekadę XIX w. i podzielone na odcinki roczne (VII–XIII), pod koniec (1878 r.) rozbite na osobne rozdziały i bardziej szczegółowe, choć znowu nie brakuje fragmentów retrospektywnych. W sumie regularny dziariusz zajmuje większą część tekstu (s. 159–500). Kończą ją refleksje noworoczne na 1881 r. Zwięzłym informacjom towarzyszą obszerniejsze wywody, przeważają zaś informacje z samego Romanowa i o rodzinie, a także o sprawach gospodarczych, politycznych i życiu towarzyskim. W sumie jest to kopalnia wiedzy o mentalności ziemiaństwa zamieszkałego między Kresami a Królestwem, podlegającego umiarkowanym przemianom, bardziej w zakresie innowacji gospodarczych niż w mentalności społecznej. Nie brakuje anegdot, sporo miejsca zajmuje na podobieństwo staropolskiego *silva rerum*. Dbałość o spojrzenie wstecz tam, gdzie istnieją luki w wiadomościach dziennych, dowodzi, że autor chciał pozostawić po sobie względnie spójną całość. Niestety — choć oczekiwał od potomków kontynuacji zapisek — sam ich w pewnym momencie zaniechał; stąd nie obejmują one ostatnich piętnastu lat jego życia. Pewne uzupełnienie tej luki zawiera obfita korespondencja z Józefem Ignacym w postaci dwóch obszernych tomów jego *Listów do rodziny*, opublikowanych przez Wincentego Dankę (1982) i Stanisława Burkota (1993) — oczywiście są to listy Tytana Pracy, ale często nawiązujące do wypowiedzi Kajetana.

Całość uzupełniają aneksy (s. 501–528), pióra jego (6) oraz Józefa Ignacego, Bogusława i Marii Kraszewskich, o charakterze wspomnieniowym na temat głównie członków rodziny. Edycja została opatrzona w starannie sporządzone przypisy, noty biograficzne i edytorską, indeks osób i 27 ilustracji. Jest ona pożyteczna dla badaczy, zarazem stanowi interesującą lekturę dla zainteresowanych obyczajowością epoki.

Bogumiła Kosmanowa  
Poznań